

ROLNICZA OPOWIEŚĆ

Muzeum Narodowe Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie

AUDIOPRZEWODNIK

Automatyczny komunikat systemowy

Jeśli są państwo gotowi, by rozpocząć zwiedzanie, proszę nacisnąć okrągły przycisk na audioprzewodniku. Pierwsze nagranie usłyszymy już w budynku kasy.

Budynek kasy

Witam państwa serdecznie w Muzeum Narodowym Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie. Przejdźmy za bramki i wyjdźmy na zewnątrz. Tam rozpoczniemy zwiedzanie.

Po wyjściu z kasy

Idźmy szeroką, wyłożoną kostką alejką, która wkrótce skęci w lewo.

Rolnictwo jest jedną z najważniejszych i najstarszych dziedzin gospodarki. Jego historia liczy tysiące lat. W naszym muzeum zobaczą Państwo, jak zmieniało się w ciągu wieków. Ekspozycja została urządzona na terenie dawnego dużego majątku ziemskiego. Na przełomie XIX i XX wieku był on świadkiem prawdziwej rewolucji, w wyniku której w polskim rolnictwie na szeroką skalę zaczęto stosować maszyny.

O jednej z nich opowiem już za moment. Stoi po prawej stronie i z wyglądu przypomina lokomotywę, choć pełni rolę traktora. Podejdźmy bliżej.

Lokomobila Kemna

Zatrzymajmy się przy maszynie. To samobieżna lokomobila parowa Kemna. Pierwsze takie maszyny zasto sowano w rolnictwie w drugiej połowie XIX wieku, a popularne były do II wojny światowej. Ta lokomobila pochodzi z 1927 roku. Możemy sobie wyobrazić, jakie wrażenie wówczas wywierała.

Głos męski 1: A cóż to za piekielną maszynę jaśnie pan sprowadził?

Głos męski 2: To lokomobila, Wojciechu. Najnowszy model, prosto z fabryki we Wrocławiu.

Głos męski 1: A... lokomobila... A przypomina parowóz, jaki jeździ codziennie po szynach z naszej Szreniawy do Poznania. Sapie, dymi, hałasuje...

Głos męski 2: Bo to dwie podobne maszyny. Tylko ta ma inne koła, takie do jazdy po drogach. Może też wjechać na pole.

Głos męski 1: Po co?! Wszystko zniszczy, strąca, wystraszy ludzi i zwierzęta!

Głos męski 2: Nic podobnego, Wojciechu. Wszystkim nam pomoże w pracy. Widzisz to duże koło u góry? Założy się na nie pas, połączy go z kołem na młocarni i maszyna sama wymłóci za nas całe zboże. A można też nią orać, i to jak szybko!

Głos męski 1: To ludzie nie będą mieli co robić.

Głos męski 2: Trzeba iść z duchem nowoczesności. A dla ludzi zawsze się znajdzie praca w gospodarstwie.

Idźmy dalej alejką w stronę położonych nieopodal budynków. Zmierzamy do zielonego pawilonu oznaczonego dużą cyfrą 2. Do usłyszenia.

Przed pawilonem nr 2

Wejdźmy do pawilonu z numerem 2. Poznamy tam dzieje rolnictwa na ziemiach polskich od najdawniejszych czasów.

Pawilon nr 2 Historia rolnictwa

Skierujmy się od razu do pierwszego aneksu po prawej, z niedużym białym koniem.

Prawdopodobnie 7,5 tysiąca lat temu na tereny dzisiejszej Polski przybyły z południa Europy grupy ludności, które potrafiły uprawiać rolę. W krajobrazie dominowały wtedy lasy. Pierwsi rolnicy wypalali ich fragmenty, aby uzyskać ziemię pod zasiew głównie pszenicy i jęczmienia.

W samym narożniku odtworzono wypalony las, a na nim prymitywne narzędzia rolnicze. Mieszkańcy widocznej na rysunku chaty nie znali jeszcze metali. Używali głównie narzędzi z drewna i kamienia. Na pogorzelisku widzimy więc chociażby radlicę, czyli zaostrzoną na końcu kłodę, która pomagała spulchnić glebę. Obok leży sękata brona, wykonana z pnia z krótko obciętych gałęziami, służąca do rozdrabniania większych grud ziemi.

PAWILON HISTORII ROLNICTWA POLSKIEGO DO XX WIEKU

Wystawa prezentuje dzieje rolnictwa na ziemiach polskich od czasów najdawniejszych do połowy XX wieku. Podzielona jest na kilka części. Na wstępie pokazujemy pierwszych rolników - ludy kultur naddunajskich wywodzące się pierwotnie z Anatolii, które poprzez Bramę Morawską dotarły na nasze ziemie. Zajmowali oni co bardziej urodzajne tereny pozyskując ziemię pod uprawę z wykorzystaniem techniki wypaleniskowej. Dalej wspominamy o okresach, kiedy zmiany klimatyczne wymusiły wzrost znaczenia hodowli – głównie bydła, później także koni. Wystawa dotyczy również systemów uprawy ziemi: przemienno-odłogowego i dwupolówki. Następnie przechodzimy do czasów uprawy trójpolewej, w której grunty orne dzielono na trzy części, pod uprawę zbóż ozimych, jarych oraz część ugorowaną.



Narzędzia kamienne znajdują się w gablocie. To motyki, sierpy i siekiery. Te ostatnie mogły służyć zarówno do pracy, jak i do walki.

W sąsiedniej gablocie po lewej zgromadzono kości koni i bydła. Uprawie ziemi od początku towarzyszyła hodowla, która na terenach polskich znalazła szczególnie korzystne warunki rozwoju. Jak wyglądał ówczesny koń, możemy zobaczyć na przykładzie stojącego za gablotą konika polskiego. Rasa ta przypomina z wyglądu konie, które dotarły do nas wraz z koczownikami ze stepów.

Natomiast za jednego z przodków współczesnego bydła uznaje się tura. Jego potężna czaszka wisi na ścianie po prawej. Zwierzęta te żyły w lasach całej Europy. Byki miały nawet 3 metry długości, ponad 1,5 metra wysokości i ważyły do 1000 kg. Ostatni osobnik padł w Polsce na początku XVII wieku. Przejdźmy teraz w lewo, do sąsiedniego aneksu za napisem DWUPOLÓWKA.

Gospodarkę wypaleniskową zastąpił z czasem system uprawy dwóch pól. Na jednym kawałku ziemi siano i zbierano zboże. W tym czasie drugi kawałek, tak zwany ugór, odpoczywał i odzyskiwał żyzność. Później następowała zamiana.

Metodę tę ilustrują dwie fotografie umieszczone za eksponatami. Po lewej widzimy kłosa zboża, a po prawej wspomniany ugór. Co ciekawe, zboże na zdjęciu to proso, które przed tysiącem lat było w Polsce najpopularniejszą rośliną uprawną. Uzyskuje się z niego kaszę jaglaną.

Ówczesny postęp w rolnictwie prezentują tutaj radła. Narzędziami tymi spulchniano ziemię bez jej odwracania. Zwróćmy uwagę na końcówkę środkowego narzędzia. Została wykonana z żelaza, które powoli się wtedy upowszechniało. Cenną pomocą rolników stały się na przykład żelazne noże i sierpy.

Podejźmy do kolejnego aneksu. Przy wejściu do niego przeczytamy napis: TRÓJPOLÓWKA.

Spójrzmy na kolorową ilustrację na wprost wejścia. Przedstawia miasto nad Wisłą. Po rzece płyną łodzie pełne zboża. Od XVI do XVIII wieku towar ten był głównym polskim bogactwem eksportowym. Produkcji dużych ilości pszenicy czy żyta sprzyjał postęp w rolnictwie, między innymi zastąpienie dwupolówki – trójpolewką. W tym nowym systemie grunty dzieliło się na trzy części. Na pierwszej uprawiano rośliny ozime, czyli siano jesienią, na drugiej – jare, wysiewane na wiosnę, trzecią zaś część pozostawiano odłogiem, to znaczy ugorowano.

W okresie staropolskim rolnicy wzbogacili się też o nowe narzędzia. Na ekspozycji po prawej możemy zobaczyć między innymi sochę i pług. Długa i ciężka, a przez to wymagająca od rolnika dużej siły socha była używana głównie na ziemiach północno-wschodnich. W centrum i na zachodzie dość wcześnie pojawił się lżejszy i bardziej wydajny pług. Obydwa narzędzia umożliwiały częściowe odwrócenie wyoranej ziemi, czyli skiby.

Obróćmy się jeszcze i spójrzmy na duże zdjęcie w tle eksponatów po drugiej stronie aneksu. Przedstawia woły na stepie. Hodowla i handel tymi zwierzętami były w dawnej Polsce bardzo zyskowne. Z Ukrainy przez Małopolskę na Śląsk prowadził szlak, którym rokrocznie przeganiano tysiące zwierząt.

Pójdźmy dalej, aby przyjrzeć się ekspozycji w narożniku sali.

Doszliśmy do ważnego przełomu w rolnictwie. Pod koniec XVIII i na początku XIX wieku zaczęto uprawiać nowe rośliny. Ukazano je na zdjęciach za eksponatami. Pomędzy zbożami widzimy koniczynę, a na

Trójpółówka zdominowała krajobraz polskiej wsi praktycznie do XIX wieku. Następny punkt na trasie zwiedzania to część dotycząca tzw. nowego rolnictwa, które było skutkiem upowszechniania się płodozmianu oraz postępu technicznego. Pozwoliło zwiększyć areał uprawy, plony oraz pogłowie zwierząt. Ostatnie części wystawy przenoszą nas do drugiej połowy XIX wieku, kiedy to rozwój przemysłu upowszechnia na wsiach nowoczesne – produkowane coraz częściej fabrycznie – narzędzia oraz maszyny a rozwój nauk przyrodniczo – technicznych doskonali metody hodowlane. Wreszcie wiek XX. To mechanizacja rolnictwa, wydajniejsze maszyny napędzane silnikami spalinowymi oraz szersze zastosowanie nawozów i środków ochrony roślin.

SIEWNIK RĘCZNY TACZKOWY

Służył do wysiewu roślin motylkowych drobnonasiennych. Rośliny te np. kończyna czy lucerna pełnią ważną rolę w płodozmianie -wzbogacają glebę w azot oraz poprawiają jej strukturę. Widoczny siewnik ma ponad 3,5 metra szerokości. Posiada 21 przyrządów wysiewających napędzanych przy pomocy przekładni łańcuchowej sprzężonej z kołem biegowym. Siewnik wyprodukowano w słynnej Fabryce Machin i Lejarni Żelaza H. Cegielskiego w Poznaniu w drugiej połowie XIX w.

LANZ BULLDOG 12

To bardzo popularny w latach 1920. ciągnik z prostym, stosunkowo tanim i niezawodnym silnikiem - dwusuwowym z gruszą żarową. Warunkiem odpalenia ciągnika była wysoka temperatura wspomnianej gruszy. Używano do tego lampy benzynowej zwanej lutlampą. Głowicę podgrzewano aż do momentu, gdy osiągnęła kolor czerwony. Wtedy energicznie poruszano kołem zamachowym. Lanz Bulldog mógł pełnić funkcję stacjonarnego silnika np. do poruszania młocarni, jak i samobieżnej maszyny – prostego traktora. Jego zaletą była możliwość zasilania go praktycznie każdym rodzajem paliwa. Osiągał moc 12 KM.

CZASZKA TURA

Czaszka wymarłego przodka bydła domowego. Tury w czasach historycznych obecne były w całej Europie. Utrata naturalnych siedlisk związana z rozwojem rolnictwa spowodowała ograniczanie populacji gatunku. Na początku XVII wieku żyły już tylko na Mazowszu w Puszczy Jaktorowskiej. Ostatnia turzyca padła w 1627 roku. Byki tura, znacznie większe od samic, miały do 3 metrów długości i do 1,9 metra wysokości w kłębie. Cechą charakterystyczną były rogi, które rosły w bok i do góry, z wiekiem wyginając się do przodu. Tury żyły w lasach często na terenach podmokłych i żywiły się głównie trawami. Głowa tura znajduje się w herbach wielu miejscowości. Tur występuje także w obrzędowości ludowej jako turoń w bożonarodzeniowych grupach kolędniczych.

końcu po prawej – ziemniaki. Rośliny motylkowe, jak koniczyna, wzbogacają glebę w azot, a dzięki dużej masie zielonej zwiększają ilość próchnicy w glebie. Ziemniaki zapobiegają zmęczeniu gleby po uprawach zbożowych. Dzięki temu, można było zlikwidować ugory. W ten sposób wykształcił się płodozmian, który polega na naprzemiennej uprawie zbóż i innych roślin.

W tym samym czasie na wieś zaczęła docierać rewolucja przemysłowa. Wynaleziono nowe maszyny rolnicze, które pozwalały wydajniej uprawiać ziemię. Zobaczmy je na wystawie przy przeciwległej ścianie. Podejdźmy tam.

Wszystkie prezentowane tutaj maszyny i narzędzia są produkcji fabrycznej. Do największych należy ustawiony najbliżej nas siewnik taczkowy. Pochodzi ze słynnego zakładu Hipolita Cegielskiego, założonego w Poznaniu w połowie XIX wieku. Po lewej stronie widzimy też bardzo popularne urządzenia: sieczkarnię i młocarnię.

Natomiast na ścianie po prawej prezentowane jest zdjęcie lokomobili, podobnej do tej, która stoi blisko wejścia do muzeum. To mobilna maszyna parowa – symbol przemian w XIX-wiecznej technice - której siła umożliwiła zastosowanie

w nowoczesnych gospodarstwach wiele ciężkich i wydajnych maszyn. Prawdziwa lokomobila nie zmieściła się na ekspozycji.

Skierujmy się w lewo, przed ostatni aneks. Zgromadzono w nim maszyny i urządzenia z XX stulecia. Mechanizacja już na dobre wkroczyła wtedy do rolnictwa. Główne miejsce zajmuje tutaj ciągnik Lanz Bulldog HL12. To niemiecka konstrukcja z lat 20. Była ceniona za niewielkie rozmiary i stosunkowo prostą budowę. Jednocylindrowy, dwusuwowy silnik ma moc 12 KM. Mógł być zasilany praktycznie każdym rodzajem płynnego paliwa, nawet niskiej jakości.

W Polsce traktory i inne duże maszyny rolnicze upowszechniły się dopiero po II wojnie światowej. Do okresu tego nawiązuje duży obraz na ścianie. Przedstawiono na nim polski kombajn zbożowy „Vistula”. Na żywo będziemy go mogli obejrzeć w dalszej części wystawy.

Tymczasem zachęcam do samodzielnego przyjrzenia się ekspozycji. Później proszę wyjść na zewnątrz i skierować się w lewo, do pawilonu numer 3. Tam zobaczymy, czym dawni mieszkańcy wsi zajmowali się poza rolnictwem.

Przed pawilonem nr 2

Pójdźmy w lewo, do pawilonu numer 3.

Pawilon nr 3 W wiejskiej izbie

Jesteśmy w przestrzeni zaaranżowanej na wiejską izbę. Zatrzymajmy się w niej na chwilę. Do lat 40. XX wieku w niektórych rejonach Polski podtrzymywano dawną tradycję wyrobu tkanin na ubrania, sienniki, czy worki. Przy każdym domu znajdowały się wtedy poletka z lnem, w wielu gospodarstwach chowano owce. Z lnu wytwarzano płótno, z wełny zaś – sukno. Na wsi tkactwem zajmowały się głównie kobiety. W miesiącach zimowych łączyły one pracę na krośnie z innymi obowiązkami gospodarskimi. Były też osoby, które rzemieślniczo zajmowały się tkactwem przez okrągły rok.

W WIEJSKIEJ IZBIE

W pierwszej części pawilonu nr 3 prezentujemy odtworzone wnętrze chaty wiejskiej, w której od jesieni do końca zimy wyrabiano przędze z lnu i konopi. Z niej tworzone jedno lub wielobarwne tkaniny. Stąd znajdziecie tutaj warsztat tkacki, kołowrotek, ale także gotowe już wyroby. Są to chodniki, chusty, koszule czy pościele. Spośród eksponatów na wystawie warto zwrócić uwagę na najbardziej charakterystyczne i związane z tkactwem:

WARSZTAT TKACKI LUB KROSNA TKACKIE RĘCZNE

Urządzenie służyło do wyrobu tkanin. Było częstym wyposażeniem domu rodziny chłopskiej. Używano go najczęściej w sezonie jesienno-zimowym, kiedy było mniej pracy w gospodarstwie. Powstało najprawdopodobniej przed 1939 r., a do Muzeum trafiło w latach 70. XX wieku z okolic Ostrzeszowa. Konstrukcja ramowa z drewna sosnowego i bukowego. Stelaż krosna stanowią staciwa (deseczki), czyli rama główna krosna złożona z sześciu pionowych, tj. czterech skrajnych (tylne wyższe) i dwóch środkowych oraz sześciu poprzecznych - czterech bocznych, jednego przedniego i jednego tylnego staciwa. Dwa tylne pionowe staciwa mają półokrągłe wycięcia, na których wspiera się wał osnowy, zaopatrzone w cztery toczne uchwyty i wykonaną z blachy osłonę z zębami (w rzeczywistości jest to piła tarczowa). Krosno posiada dwie ramy nicielnicowe z lnianymi nicielnicami. Ramy te zawieszone są na ramie nicielnicowej z dwoma kołowrotekami. Każda rama nicielnicowa przymocowana jest sznurkiem do drewnianego pedału. Warsztat posiada dwa pedały wsparte na dolnym poprzecznym tylnym staciwie i obracają się na odpowiednio wmontowanym w staciwo wałku. Między nicielnicami a przewalem przednim znajduje się rama płochy z ładą (czyli z grzebieniem z równią). Przednie, poprzeczne górne staciwo krosna tworzy tzw. przewał przedni. W dwóch bocznych dolnych belkach znajdują się otwory, w które wprowadzony jest wał odbiorczy (tzw. towarowy).

Wstępny etap obróbki surowca odbywał się na zewnątrz. Najważniejsze prace wykonywano już jednak w chacie. Odbywało się to zwykle jesienią i zimą. Tak w powieści „Chłopi” opisał to Władysław Reymont:

„Sporo ludu się nabrało, boć i wieczory były długie, roboty nie mieli żadnej. Zima szła sroga i przykre dni, to cknęto się chodzić spać razem z kurami, gdyż i tak do świtania tyła się jeszcze wyspać i wyleżeć, aż boki bolały.

Gwar się czynił z wolna, bo cicho jeszcze pogadywały między sobą tylko, wrzeczona jeno furkotały i dudniły po podłodze, a gdzieniegdzie i kółko warczało, ale niewiele, bo nie dowierzały zbytnio tym nowomodnym wymysłom wołąc prząść po staremu na przęślicach.

Kłębiaki, a czterech było młodziaków, wyrosłych jak sosny i już prawie pod wąsem, skręcali powrósła przy drzwiach, reszta zaś parobkówwrozwalała się po kątach kurząc papierosy, szczerząc zęby i prześmiewając się z dziewczynami, że co trochę cała izba się trzęsła od chichotów, a starsze jeszcze rade dokładały swoje, bych więcej było do śmiechów i zabawy”.

KOŁOWROTEK

Kołowrotek służy do przędzenia włókna lnianego i owczego. Często był na wyposażeniu rodziny chłopskiej. Używano go najczęściej w sezonie jesienno-zimowym. Powstał najprawdopodobniej przed 1939 r., a do Muzeum trafił w latach 70. XX wieku z okolic Obornik. Jest to kołowrotek typu francuskiego (pionowy). Wykonany sposobem rzemieślniczym, wszystkie części konstrukcyjne kołowrotka są profilowane. Stołeczek kołowrotka jest okrągły (z jednej strony owalnie wycięty), kółko składa się z sześciu szprych. Całość wsparta na trzech nogach, do których przymocowany jest pedał poruszający koło. Kołowrotek umożliwia jednofazowość przędzenia. Na kołowrotku jednocześnie przędzie się i nawija. Pedał nożny kołowrotka umożliwia zwiększenie wydajności pracy i użycie przez prządkę obu rąk do wsuwania pasemek włókna.

PRZĘŚLICA ŁOPATKOWA, inaczej KĄDZIEL I PRZĘŚLICA

Narzędzia do przędzenia włókna lnianego i owczego, używane razem. Znanie od starożytności, częste w użyciu na dawnej wsi. Powstały najprawdopodobniej przed 1939 r., a do Muzeum trafiły w latach 70. XX wieku z okolic Gniezna. Wykonane z drewna. Kądziel wykonana z prostokątnej deski wycinanej z jednego kawałka drewna z długą ozdobnie wycinaną rączką, którą przymocowano do kołowrotka lub stojaka. Na łopatkę kądzieli przymocowany jest sznurkiem zwój przędzy a uzupełnieniem kądzieli jest profilowana przęślica ze zdobnymi nacięciami. W zestawie są trzy dodatkowe przęślice o długość 36 cm, każda z innym rodzajem ornamentu.

Stańmy teraz tyłem do wejścia i spójrzmy na ekspozycję po lewej. Najbliższe, jasnobrązowe urządzenie z drewnianym kołem to kołowrotek. Załknęto na nim kądziel, która przypomina pęk włosów. Tak naprawdę są to surowe włókna roślinne lub wełniane. Pobiera się je palcami i za pomocą kołowrotka skręca w nić. W ten sposób uzyskuje się przędzę.

Kolejne sprzęty, które tutaj widzimy, służyły do tego, by przygotować przędzę do tkania. Ten ostatni etap odbywał się na specjalnym warsztacie tkackim, czyli krośnię. Możemy je zobaczyć zaraz przy drzwiach wejściowych, po naszej prawej stronie. Jak widać, obecnie na warsztacie powstaje wielokolorowy, pasiasty chodnik. Ale sprawne ręce potrafiły zrobić także wzorzyste kilimy – takie, jakie widzimy na ścianie za krosnem – oraz narzuły czy tkaniny ubraniowe. Materiały fabryczne i gotowa odzież dotarły na wieś dopiero na przełomie XIX i XX wieku.

Samowystarczalność mieszkańców dawnej wsi nie ograniczała się jedynie do wytwarzania tkanin. Większość gospodarzy знаła się chociażby na podstawowej obróbce drewna. Jeśli czegoś nie wiedzano, szukano pomocy rzemieślników.

Udajmy się teraz do następnej sali. Do usłyszenia.

Pawilon nr 3 Rzemiosło

Zatrzymajmy się blisko wejścia. Już na pierwszy rzut oka widać, że weszliśmy do warsztatu, a właściwie do kilku warsztatów. O pierwszych dwóch opowie pan Piotr, który pracuje jako cieśla i zna tutaj każde narzędzie.

SALA RZEMIOSŁA WIEJSKIEGO



W drugiej części pawilonu nr 3 prezentujemy cały wachlarz rzemiosł funkcjonujących dawniej na wsi. Idąc alejką po kolei mijamy stolarstwo, ciesielstwo, bednarstwo, garbarstwo, rymarstwo, tkactwo i garncarstwo. Najbardziej charakterystyczne dla tych zawodów są wybrane poniżej eksponaty, które zobaczymy właśnie na tej wystawie.

TOKARNIA WŁASNEJ KONSTRUKCJI

Tokarka (dawniej używano słowa tokarnia) służy do obrabiania wpuszczonego w wir materiału drewnianego. Można było dzięki temu uzyskać wrzecionowate elementy (np. piasty do kół wozów chłopskich).

Skonstruowana przez Czesława Wasiaka w 1943 roku, a do Muzeum trafiła w latach 70. XX wieku. Wykonana z drewna.

Umieszczona jest na podstawie w kształcie litery H. Na wysokości 90 cm znajduje się poprzeczna belka, na której umocowane są narzędzia potrzebne do toczenia. Źródłem napędu jest drewniane koło o średnicy 140 cm i czterech profilowanych szprychach. Na obwodzie znajduje się wyżłobiony rowek na pas napędowy. Koło umieszczone jest na żelaznej osi i umocowane jest w drewnianej ramie.

[Pan Piotr] Dzień dobry! Może zaczniemy od tego, czy wiecie, czym zajmuje się cieśla. No właśnie – cieśla to rzemieślnik, który buduje domy, kościoły i inne budowle z drewna. Mój warsztat znajduje się w rogu po lewej. Urządzenie z dwoma kołami to tokarka ręczna. Obok niej leżą różne dłuta, wiertła, strugi, zwane także heblami, oraz piły. Moim zadaniem jest, aby postawiony przy ich użyciu budynek przetrwał nawet sto lat. Najważniejsze są ściany i dach. Na podłodze zaraz przed nami możecie zobaczyć kilka przykładowych konstrukcji ścian. Drewniane belki układa się jedną na drugiej i łączy w narożnikach za pomocą specjalnych nacięć, tak zwanych zamków ciesielskich. Taka konstrukcja nosi nazwę zrębowej lub wieńcowej. Jest prosta i trwała, a znają ją cała Polska.

[Pan Piotr] Z moim warsztatem sąsiaduje z prawej inny rzemieślnik obeznany z obróbką drewna. To bednarz. Wytwarza naczynia klepkowe – beczki, dzieże, skopki czy konwie. Jego zestaw narzędzi jest podobny do ciesielskiego. Ale zobaczcie tutaj także wyjątkowe sprzęty. Ot, choćby kowadło. Bednarz, tak jak kowal, wykorzystuje w pracy żelazo. Metalowe listwy służą do ściśnięcia klepek, aby naczynie było szczelne. Aż trudno uwierzyć, ale to kowadło ma około 400 lat! Taki kawał żelastwa był dawniej dużo warty. Przekazywano go z pokolenia na pokolenie jak największy skarb. Dziś bednarzy jest jeszcze mniej niż cieśli. Naczynia z drewna zostały wyparte przez wyroby blaszane i plastikowe.

[Narrator] Dziękuję, Piotrze, za te informacje. Pójdziemy już dalej. Podejdźmy teraz przed widoczną po prawej czarną maszynę do szycia z napisem Singer. Obok niej prezentowane są dwa ginące zawody: garbarstwo i rymarstwo.

Garbarz zajmuje się obróbką skór zwierzęcych. Jego warsztat znajduje się po lewej. Na kłodzie garbarskiej leży duży kawałek skóry, na którym widać rękawice ochronne. Zadaniem garbarza jest takie przetworzenie skóry, aby była miękka i elastyczna. Proces ten jest trudny i długotrwały. Rzemieślnik korzysta przy tym z wielu surowców roślinnych i mineralnych, które pomagają oczyścić, wygładzić czy natłuścić skórę. Musi więc choć trochę znać się na chemii.

Na niskim zydelku stoją małe szklane naczynia z preparatami stosowanymi w garbarstwie. To tłuszcz garbarski, czemidło, smoła, sól i soda. Oprócz nich konieczne są też garbniki. Kiedyś najczęściej używano zmielonej kory dębowej. Dawne garbanie przypominały więc małe zakłady chemiczne. Niestety, często towarzyszył im nieopisany fetor. Dlatego lokowano je zazwyczaj w pewnej odległości od zabudowań mieszkalnych. Wróćmy teraz do maszyny do szycia marki Singer. Posługiwał się nią rymarz, czyli wytwórca uprząży i siodła. Rzemieślnik ten był jednym z odbiorców skór wyprodukowanych przez garbarza. Oprócz nich w pracy wykorzystywał drewno, metal czy tkaniny. Stoiska rymarskie cieszyły się wielkim powodzeniem na targach i

jarmarkach. Każdy gospodarz chciał, aby jego zaprzęg prezentował się jak najpiękniej. Odeszło to w przeszłość, kiedy żywe konie zostały zastąpione przez mechaniczne.

KOWADŁO

Metalowa podstawa służąca za podest (stół), na którym kładziono kawałek metalu kształtowany (obrabiany) metodą uderzeń innym narzędziem (np. młotem). Powstało najprawdopodobniej w 1644 roku (być może jeszcze wcześniej), a do Muzeum trafiło w latach 70. XX wieku. Kowadło wykonane jest z metalu, wysokości 23 cm, szerokości 12 cm. U góry płaskie, z jednego końca posiada zwężające się ramię o przekroju koła i długości 16 cm.

MASZYNA RYMARSKA "SINGER"

Jest to maszyna do szycia skóry, powszechnie stosowana w warsztatach szewskich, amerykańsko-niemieckiej firmy "Singer". Do Muzeum trafiła w latach 80. XX wieku. Składa się z dwóch części: podstawy opierającej się na czterech żeliwnych nóżkach, która ma stalowy łamany blat. Część blatu, na której opiera się maszyna jest wyższa. Pod blatem znajduje się szufladka prostokątna na nici i igły. Na blacie opiera się maszyna, która posiada ramię z głowicą, poniżej znajduje się wysunięte ramię ze stopką. Maszyna poruszana była napędem pedałowym. Całość pomalowana jest na kolor czarny natomiast symbole firmy i napisy "SINGER" - malowane są złotem.

CIERLICA

Cierlica służy do międlenia słomy lnianej i konopnej. Jest to rodzaj drewnianych nożyc złożonych z dwóch części, dolnej - najczęściej z jedną lub dwoma szparami i górnej - z taką samą liczbą ostrzy, mieczy. Ostrza uderzając w słomę, trafiają w wycięcia dolnej deski, łamiąc części zdrewniałe. Umocowana jest na dwóch pionowych stojakach, wzmocnionych dwiema poprzecznymi listwami. Połamane łodygi lnu lub konopi nazywano paździerzami. Do Muzeum trafiła w latach 70. XX wieku z okolic Międzychodu.

KOŁO GARNCARSKIE LUB WARSZTAT GARNCARSKI

To jedno z najstarszych wynalezionych urządzeń. Służy do wykonywania z gliny przedmiotów (np. garnków, naczyń) metodą toczenia. Do Muzeum trafiło w l. 70. XX wieku, wcześniej było własnością garncarza z Głowaczowa w województwie świętokrzyskim – Eugeniusza Oficjańskiego. Warsztat składa się z następujących części: ławy drewnianej na 4 nóżkach, koła nożnego, drewnianego, malowanego na czerwono o średnicy 70 cm, koła roboczego z drewna o średnicy 20 cm, osi żelaznej, kamienia, struga żelaznego w kształcie półkolistej taśmy z rączkami (bez oprawy drewnianej), "szlaga" do ubijania gliny oprawionej w rączkę z kółka, "sińca" - deseczki prostokątnej z otworem w środku (rekonstrukcja).

Staśmy teraz na wprost rozwieszonych chodników w kolorowe pasy. Prawie identyczne widzieliśmy niedawno w zaaranżowanej wiejskiej izbie. Była tam też mowa o wstępnej obróbce roślin lub wełny, z których pozyskiwano przędzę. Tutaj możemy z bliska przyjrzeć się używanym do tego narzędziom. Dwa podstawowe stoją tuż przed chodnikami i oznaczone są czerwonymi numerami 7 i 8. To międlica i cierlica. Przypominają duże drewniane nożyce. Łamano nimi twarde łodygi lnu lub konopi, aby wydobyć ukryte w środku najdelikatniejsze włókna. Później włókno trzepano, a następnie sięgano po widoczne tutaj metalowe grzebienie. Za ich pomocą wyczesywano włókna, które można już było umieścić na kołowrotku jako kądziel. Dalszy proces, od przędzenia aż po tkanie, już Państwo znają.

Zajmijmy się więc ostatnim rzemiosłem prezentowanym na naszej wystawie. To garncarstwo. Jego symbolem jest koło garncarskie. Na wystawie znajdują się dwa jego rodzaje: z przodu widzimy wykonane z metalu koło elektryczne, za nim zaś drewniane koło nożne. Co prawda różnią się rodzajem napędu, ale zasada ich działania jest taka sama. Na obracającym się górnym kole garncarz kształtuje z gliny naczynie lub inny przedmiot. Asortyment wyrobów garncarskich jest bardzo bogaty. W końcu przez tysiąclecia naczynia gliniane dominowały zarówno w mieście, jak i na wsi.

Możemy się o tym przekonać, wchodząc do aneksu za naszymi plecami. W dużej gablocie na prawo od monitora z filmem wystawiono kolekcję naczyń i figurek, pochodzących z warsztatów gamcarskich z całej Polski.

W narożniku, obok przejścia do następnej sali, prezentowane są ponadto przedmioty związane z dwoma innymi, niegdyś bardzo rozpowszechnionymi, rzemiosłami: kołodziejstwem i kowalstwem. Więcej dowiemy się o nich w dalszej części audiowycieczki. Tutaj warto wspomnieć, że wszystkie wspomniane zawody wywarły wielki wpływ nie tylko na życie niezliczonych pokoleń Polaków, ale również na polskie nazewnictwo. W końcu to od nich wywodzą się popularne nazwiska, jak na przykład Kowalski, Bednarek czy Cieślak oraz nazwy setek mniejszych i większych miejscowości. Zapraszam teraz do samodzielnego zwiedzania.

Ja będę na Państwa czekał w sąsiednim pomieszczeniu, za szerokim przejściem naprzeciwko monitora.

Pawilon nr 5 Olejarstwo

Weszliśmy do kolejnego pawilonu. Jak informuje napis na ścianie po lewej, tematem pierwszego aneksu jest olejarstwo. Zwiedzimy go już za chwilę. Tymczasem jednak skierujmy się w prawo i krótkim korytarzem wejdźmy do sali z modelem wiatraka. Tam usłyszymy się ponownie.

Pawilon nr 4 Mąki i kasze

Zatrzymajmy się przed modelem wiatraka. Można go uruchomić. Służy do tego przycisk umieszczony na metalowej balustradzie przed nami.

Przy wiatraku rozpoczynamy spotkanie z przemysłem spożywczym. Jeszcze na początku ubiegłego stulecia te potężne, poruszane wiatrem maszyny były nieodłącznym elementem krajobrazu polskiej wsi. W samej Wielkopolsce było ich kilkaset. Razem z młynami wodnymi produkowały mąki i kasze, które stanowiły podstawę wyżywienia większości ludzi. Przyjrzyjmy się prostej, ale jakże przemysłowej konstrukcji wiatraka. Świadczy ona o znacznej wiedzy i dużych umiejętnościach technicznych naszych przodków. Wielkopolskie wiatraki to najczęściej tak zwane koźlaki, które można było obracać w kierunku wiatru. Do ich budowy używano drewna sosnowego i dębowego. Mierzyły nawet 15 metrów wysokości. Wnętrze podzielone zostało na cztery kondygnacje. Najniżej znajduje się magazyn. Nad nim są dwa poziomy robocze. Pod samym dachem mieści się natomiast tak zwana szczytówka, służąca za zaplecze techniczne.

Z zewnątrz największe wrażenie robią cztery potężne śmigła, zwane potocznie śmigłami. Kiedy podmuchy wiatru wprawiają je w ruch, zaczyna się obracać również solidny wał, na którym są osadzone. On zaś, poprzez system przekładni, napędza serce wiatraka, czyli potężne, kamienne koła młyńskie. Z łatwością miały one ziarna zboża na mąkę.

Pierwsze wiatraki zbudowano na zachodzie Europy prawie tysiąc lat temu. Jak wcześniej radzono sobie z mieleniem zboża? Korzystano z urządzeń wynalezionych wiele tysięcy lat temu. Widzimy je na lewo od wiatraka. To żarna.

Najstarsze składały się po prostu z dwóch kamieni. Do naturalnego zagłębienia w większym wsypywano ziarno, które następnie rozcierano za pomocą mniejszego kamienia.

Z czasem urządzenie to nieco udoskonalono. Dalej po lewej widzimy już żarna, które można było zobaczyć w chłopskich chałupach jeszcze w pierwszej połowie XX wieku. Dwa okrągłe kamienie, położone jeden na drugim, umieszczone są w drewnianej skrzynce. Pionowy drąg umożliwia obracanie górnego kręgu i mielenie ziaren. Tarcie kamieni o siebie powodowało, że do mąki dostawały się ich drobinki. Pełno ich było też w wypieczonym chlebie.

PAWILON PRZETWÓRSTWA ROLNO-SPOŻYWCZEGO

Wystawa poświęcona tematyce przetwórstwa rolno-spożywczego prezentowana w pawilonach 4 i 5 obejmuje tematykę: cukrownictwa, piekarnictwa z elementami młynarstwa i kaszarstwa oraz olejarstwo i mleczarstwo. Ekspozycja mieści się w dwóch połączonych ze sobą pawilonach oraz w plenerze wokół pawilonów.



PIEKARNICTWO

Ekspozycja porusza tematykę domowego wypieku chleba oraz piekarnictwa rzemieślniczego. Na zewnątrz pawilonu zlokalizowano trzy, czynne do dzisiaj, wolno stojące piece chlebowe. Są to: najstarszy z prezentowanych - piec chlebowy z miejscowości Albertowsko k. Grodziska Wlkp., rekonstrukcja pieca z miejscowości Górka k. Trzebawia oraz najmniejszy, zbudowany w latach 1960. w gospodarstwie w miejscowości Skarżyn Kolonia i przeniesiony do Muzeum, piec chlebowy połączony z wędzarnią. Przy okazji plenerowych imprez muzealnych odbywają się w nich pokazy wypieku chleba. Wewnątrz pawilonu zrekonstruowano częściowo piec rzemieślniczy do wypieku pieczywa. Obok prezentowane są naczynia do przygotowywania ciasta w piekarni jak koryto, w którym wyrabiano ciasto, zanim nastały dzieże z mechanicznym ramieniem zastępującym pracę rąk ludzkich oraz dzielarki do dzielenia dużego kawałka ciasta na mniejsze części na przykład na bułki czy pączki.



Przedmioty służące do przygotowania ciasta i wypieku w domach reprezentuje kolekcja kilkudziesięciu niecek umieszczonych na ścianie. Obok nich ustawiono dzieże, czyli dawne naczynie wykonane z klepek drewnianych, w którym ciasto było zarabiane. Później wyrastało ustawione w pobliżu pieca. Dzieże nigdy się nie myło, ponieważ pozostawione resztki ciasta były zaczynem potrzebnym do kolejnego wypieku. W dawnych czasach dzieża była często podarunkiem ślubnym. W Wielkopolsce królowały praktyczniejsze w użyciu i łatwiejsze w wykonaniu koryta do ciasta zbijane z desek. Jedno z nich stoi obok dzieży. Pośrodku na okrągłym stole znajdują się naczynia – okrągłe i podłużne, mniejsze i większe – służące do formowania ciasta. W nich ciasto wyrastało po raz ostatni przed przełożeniem na łopatę i włożeniem do pieca. Bliżej pieca stoją ożogi, czyli metalowe haki do czyszczenia paleniska oraz łopaty do chleba. Pośrodku sali stoi zielony przewoźny piec firmy Waasia Ofenwerk Haynay i Schl. przeznaczony do wypieku 6-12 bochenków chleba.

Po przejściu za ściankę zobaczymy naczynia i urządzenia do otrzymywania mąki i kaszy. Nie mogło tu zabraknąć prymitywnych żaren kamiennych nieckowatych oraz żaren obrotowych w drewnianej obudowie. Zwiedzający mogą na nich poprobować trudnej fizycznie sztuki przemiału ziarna. Tuż obok zapoznać się można z działaniem urządzeń wiatraka podczas procesu przemiału mąki i wyrobu kaszy. Napędzany elektrycznie model wiatraka-koźlaka (w skali 1:10) zbudowany został przez Jana Ekiela ze Zgierza, młynarza-wiatraczniaka od trzech pokoleń.

Spójrzmy jeszcze na kielichowate drewniane naczynia widoczne za zamami. To ręczne stępy do kaszy. Z ziaren zbóż nie uzyskuje się tylko mąki. Wystarczy wsypać do środka stępy pszenicę, jęczmień, proso czy grykę, a następnie umiejętnie obłuskiwać i rozdrabniać ziarna drewnianym bijakiem. W ten sposób uzyskamy pęczak, jagły, kaszę gryczaną lub jęczmienną.

Przejdźmy teraz za ściankę po lewej. Skoro wiemy już, jak powstaje mąka, przyjrzyjmy się wytwarzaniu chleba.

Pawilon nr 4 Piekarnictwo

Zatrzymajmy się przy okrągłym stole. Wszystkie otaczające nas tutaj przedmioty związane są z piekarnictwem. Kto, gdzie i kiedy zmieszał wodę z mąką i upiekł pierwszy chleb, nie wiadomo. Ale odkrycie było przełomowe. Pieczywo stało się podstawą wyżywienia na tysiąclecia.

W sali prezentujemy obok siebie przedmioty niezbędne do domowego i rzemieślniczego wypieku chleba. Z wiejskich chałup pochodzi kilkadziesiąt różnej wielkości drewnianych niecek, które widzimy zawieszone na ścianie. Służyły one do ręcznego wyrabiania ciasta. Wystarczyły cztery składniki: mąka, najczęściej żytnia, woda, sól i coś do spulchnienia, czyli zaczyn lub drożdże. Zaczynam był najczęściej kęs ciasta pozostały z poprzedniego wypieku.

Zarobione ciasto przekładano do naczynia zwanego dzieżą, gdzie garowało ustawione w pobliżu ciepłego pieca.

Kiedy ciasto w dzieży wyrosło, można je było podzielić i przenieść do koszyczków, które nadawały wypiekowi ostateczny kształt. Koszyczki takie leżą chociażby na stole obok nas. Starsze są z wikliny lub słomy, ale nie brakuje też plastikowych z końca XX wieku.

Ostatnim etapem było pieczenie w piecu chlebowym. Dawna gospodyni nie potrzebowała zegarka, aby wiedzieć, kiedy jej chleb był gotowy. Wiejskie piece do wypieku chleba zobaczyć będzie można na zewnątrz pawilonu. W rogu pomieszczenia znajduje się za to piec rzemieślniczy, który ukazuje zmiany w piekarnictwie zapoczątkowane w XIX wieku. Piec ten jest znacznie większy od domowego. Można też w nim było naraz upiec więcej bochenków.

Oczywiście wiązało się to ze zmianami w przygotowywaniu ciasta. Spójrzmy na metalową wannę naprzeciwko ściany z drewnianymi nieckami. To nowoczesna forma niecki. Ciasto wyrabiano w niej ręcznie kilku nastoletnich czeladników piekarskich. Ciężka praca odbywała się nocą. Chłopcy często przyplacali ją utratą zdrowia.

Po pewnym czasie z pomocą przyszła mechanizacja. Na prawo od wanny widzimy już dwa niemieckie urządzenia do mieszania ciasta. Pracę czeladników zastąpiło wydajniejsze ramię zasilane energią elektryczną. Zachęcam teraz Państwa do samodzielnego przyjrzenia się pozostałym eksponatom.

Później proszę przejść za ściankę z kolorowym witrażem. Tam będziemy kontynuować wspólne zwiedzanie. Do usłyszenia.

Pawilon nr 4 Cukrownictwo

Pójdźmy prosto, wzdłuż ściany po lewej. Zatrzymajmy się dopiero za ścianką z białych cegieł, przy wysokich czarnych słupach z metalu.

Na lewo od nich prezentowane są kolorowe plakaty ze sloganem reklamowym CUKIER KRZEPI. Wszystkie pochodzą z lat 20. i 30. ubiegłego stulecia. Ach, cóż to były za szalone czasy...

[Głos męski] Polskie państwo rośnie w siłę i rozwija się gospodarczo. Nad Bałtykiem wybudowaliśmy Gdynię, śląski węgiel wędruje w świat. Abyśmy zdołali osiągnąć jeszcze więcej, nie może nam zabraknąć energii. Spożywajcie więc cukier! Cukier krzepi!

Jak zapewnia Biuro Propagandy Cukru: „Kto dużo pracuje, musi jeść dużo cukru. Cukier wzmacnia kości, daje siłę i zdrowie!”.

Wiedzą już o tym nawet gwiazdy filmowe.

[Amant] Lolu, zatańczysz ze mną jeszcze raz?

[Amantka] To znów ten piekielny fokstrot. Nie mam już siły, naprawdę, Eugeniuszu!

[Amant] Kelner! Cukru dla pani! I szampana! Bawimy się do rana!

[Amantka] Ach, Genku...

W okresie międzywojennym cukier był towarem akcyzowym. Wpływy z jego sprzedaży stanowiły do kilku procent krajowego budżetu. Niestety, wysokie podatki powodowały, że każdy kilogram kosztował krocie. Potencjalni klienci wybierali więc tańszą sacharynę. Zaradzić temu miała agresywna reklama. Jej głównym elementem był krótki i chwytliwy slogan CUKIER KRZEPI. Wymyślił go, za sówite wynagrodzenie, popularny pisarz Melchior Wańkowicz. Jak sam mówił, było to chyba najwyższe w dziejach honorarium za dwa słowa.

Na stole widzimy tak zwane głowy cukru w kształcie zaokrąglonych u góry stożków. W takiej postaci handlowano tym cennym towarem aż do pierwszych dziesięcioleci ubiegłego stulecia. Zwyczaj narodził się jeszcze w kolonialnych wytwórniach cukru trzcinowego. To właśnie tam słodki syrop zaczęto wlewać do stożkowatych form z ceramiki lub metalu.

CUKROWNICTWO

W początkach XIX wieku w Konarach na Śląsku powstało cukrownictwo buraczane, jedna z najmłodszych gałęzi przemysłu spożywczego. Na wystawie najwcześniejszy okres cukrownictwa reprezentują: wiernie odwzorowana makieta cukrowni z początku XIX wieku oraz cukier w głowach, czyli kształtach w jakich występował do okresu międzywojennego. Na ekspozycji muzealnej zlokalizowano wiele cennych i interesujących obiektów dokumentujących produkcję cukru z buraka. Najstarsze eksponowane obiekty technologiczne pochodzą z II połowy XIX wieku i prezentowane są głównie na zewnątrz pawilonu (błotniarka Krooga, komora grzewcza warnika). Wewnątrz na uwagę zasługują modele cukrowni z lat 60. XX w. zaprojektowane do przerobu buraków oraz trzciny cukrowej. Makiety okazowe powstawały w zakładach zajmujących się projektowaniem cukrowni dla kontrahentów na całym świecie.

Prezentowane zbiory cukrownicze pochodzą z wielu polskich cukrowni m.in. z Witaszyc, Michałowa, Kościana, Środy Wlkp., Miejskiej Górki, Otmuchowa, Gosławic, Brześcia Kujawskiego, czy cukrowni Izabelin w Głinojecku.

Ekspozycji cukrowniczej towarzyszy wystawa laboratorium z wyposażeniem używanym do analiz niezbędnych w produkcji cukru.

MAKIETA XIX-WIECZNEJ CUKROWNI

Makieta powstała w 1996 roku w Pracowni Modeli i Makiet Cezarego Ciesielskiego. Zbudowana została na podstawie rycin przedstawiających dawną prymitywną technologię warzenia cukru. Przyglądając się dokładnie makiecie można dostrzec poszczególne etapy produkcji: tarcie buraków na urządzeniu napędzanym kieratem zwierzęcym, wyciskanie soku na prasach, gotowanie w otwartych miedzianych panwiach, oczyszczanie na filtrach, napełnianie form cukrowych oraz suszenie głów cukru.

GŁOWY CUKROWE I „RAFINADKI” DO ICH PRODUKCJI

Metalowe formy do produkcji głów cukru zwano „rafinadkami”. W formy nalewano cukrzycę rafinadową (oczyszczoną) w celu krystalizacji. Cukier krystalizował w postaci głów cukru, czyli stożkowych piramidek o podstawie w kształcie koła. Pierwotnie głowy cukru miały wagę 8-12 kg. W początkach XX w. popularne były rafinadki większe, z których uzyskiwano głowy cukru o wadze ok. 16 kg.

Formy do wyrobu głów cukru były pierwotnie gliniane, następnie blaszane, lakierowane, cynowane a w początkach XX w. cynkowane. Głowy z cukru znajdujące się na ekspozycji są niewielkich rozmiarów w stosunku do pierwowzorów. Produkowała je po II wojnie światowej Cukrownia i Rafineria Witaszyc z przeznaczeniem na okolicznościowe pamiątki.

Po odsączeniu i wysuszeniu głowy nadawały się do transportu i sprzedaży. Można je było kupić w różnych rozmiarach: od kilku do kilkunastu kilogramów. Aby skruszyć twarde bryły, w domach posługiwano się specjalnymi młoteczkami lub umieszczonymi w skrzyneczkach rozdrabniaczami. Z czasem głowy zostały wyparte przez wygodniejszy w użyciu cukier w postaci sypkiej lub w kostkach.

Przejdźmy teraz w lewo i przyjrzyjmy się makiecie długiego budynku z trzema czerwonymi kominami. W naszej opowieści przenosimy się do początków przemysłu cukrowniczego. Makieta przedstawia zakład z pierwszej połowy XIX wieku, w którym przetwarzano buraki cukrowe. Ta rewolucyjna technologia jest skutkiem dekretu Napoleona wydanego w następstwie wojny z Wielką Brytanią, na mocy którego zakazywał przywozu towarów kolonialnych, w tym cukru do Europy. Pierwszą cukrownię uruchomił w Konarach na Dolnym Śląsku w 1802 roku Franz Karl Achard, pracujący dla króla Prus, potomek francuskich emigrantów. Oznaczało to, że Europa nie była już skazana na horrendalnie drogi cukier trzcinowy, sprowadzany z zamorskich kolonii. Nowe cukrownie zaczęły wyrastać jak grzyby po deszczu.

Przejdźmy za makietę na środek sali. Ekspozowane są tam różne maszyny wykorzystywane w przemyśle cukrowniczym. Cukrownie buraczane wyprzedzały inne zakłady pod względem technicznym. W cukrowniach montowano najnowsze maszyny napędowe, instalowano pierwsze sieci elektryczne. W XX wieku przekształciły się one w wielkie fabryki. Świadczą o tym prezentowane w sali dwie makiety współczesnych cukrowni: buraczanej i trzcinowej.

Zachęcam teraz do samodzielnego zwiedzania. Po raz pierwszy zobaczą tutaj Państwo przy wybranych eksponatach okrągłe znaczki z symbolem słuchawek. Umożliwiają one wysłuchanie dodatkowych informacji. Aby uruchomić nagranie, należy wycelować audioprzewodnik w stronę znaczka (tak jak pilot do telewizora), a następnie nacisnąć okrągły przycisk.

Później proszę przejść za ściankę z napisem CUKROWNICTWO BURACZANE i wrócić do sali poświęconej olejarni. Do usłyszenia.

Młynek Excelsior

Maszyna przed nami to młynek Excelsior – rewelacyjna polska konstrukcja z drugiej połowy XIX wieku. Wynalazcą był Edmund Szmaja, założyciel i długoletni właściciel fabryki maszyn i odlewni żelaza w Białej, wówczas położonej w podległej Austro-Węgrom Galicji, a obecnie części Bielska-Białej. W opublikowanej w latach 30. XX wieku firmowej reklamówce pisano: „Dzięki temu wynalazkowi wypełniono bardzo poważną lukę w dziedzinie maszyn rozdrabniających”. Urządzenie służyło pierwotnie do mielenia cukru, ale szybko zostało przystosowane również do rozdrabniania innych twardych surowców, na przykład soli, nawozów czy nawet kości. Patent był na tyle dochodowy, że firmę kilkakrotnie wykupywano, a raz nawet doszło do jej wrogiego przejęcia. W końcu właścicielem patentu został niemiecki gigant przemysłowy Krupp.

Polskie cukrownie

Czarne metalowe kolumny, które stanowią element scenografii sali, pochodzą z nieistniejących już dwóch cukrowni wielkopolskich w Kościanie i w Gnieźnie. Podpierały tam stropy hal fabrycznych. Tutaj przypominają o dwustuletniej historii polskiego przemysłu cukrowniczego.

Czarno-białe zdjęcia na ścianie obok przedstawiają kilka krajowych zakładów. Na jednej z fotografii widać cukrownię „Michałów” w Lesznie koło Warszawy. Jej budowę rozpoczęto w 1849 roku. Działała do roku 2004, czyli ponad 150 lat. Nie była jednak najstarsza w Polsce. Miano to przysługuje cukrowni w wielkopolskim Gałowie pod Szamotułami, uruchomionej w majątku Jerzego Mycielskiego w 1820 roku. Trzy lata później ruszyła pionierska fabryka w Galicji. Pierwszą zaś cukrownię w zaborze rosyjskim założono dopiero pod koniec lat dwudziestych XIX wieku.

Pawilon nr 4

Jeśli zwiedzili już państwo działy piekarnictwa i cukrownictwa, proszę wrócić do sali poświęconej olejarni. Do usłyszenia.

Pawilon nr 4 Mąki i kasze

Wróćmy krótkim korytarzem do sali z napisem OLEJARSTWO.

Pawilon nr 5 Olejarstwo

Przystąpmy tutaj na chwilę. Spójrzmy na umieszczone na ścianie po lewej niewielkie kwadratowe gabloty z rysunkami roślin. Len, konopie, rzepak, mak, słonecznik oraz kilka innych gatunków to tak zwane rośliny oleiste. Ich nasiona, które prezentowane są w okrągłych pojemnikach, zawierają cenny olej. Ludzie już przed wiekami nauczyli się go pozyskiwać, głównie po to, aby wzbogacić dietę, ale również do wykorzystania w kosmetyce, do oświetlania czy do smarowania maszyn. Największą popularnością cieszył się len. Oprócz oleju dostarczał bowiem surowiec na płótno.

Obróćmy się i stańmy tyłem do gablot z rysunkami roślin. W tej części wystawy znajdują się sprzęty używane w olejarni ludowej. Przy odrobinie umiejętności niewielkie ilości oleju można było wyłoczyć prawie w każdym gospodarstwie. Najczęściej jednak trudnił się tym rzemieślnik, posiadający wydajniejsze maszyny.

Zwróćmy uwagę na widoczne nieco po prawej największe urządzenie, zbudowane z potężnych drewnianych bali. Podejdźmy do niego. To olejarnia chłopska z terenu Podhala. W najgrubszej poziomej belce wydrążono od góry okrągły otwór. To właśnie do niego wkładano rozgniecioną, zmieszaną z odrobiną wody i odpowiednio podgrzaną miazgę z oleistych nasion. Na nią kładło się ciężki czop i zaciskano prasę. Olej wypływał przez otwór umieszczony u dołu belki. Warto wspomnieć, że olejów roślinnych używano w dawnej kuchni najczęściej w okresach kościelnych postów. Zastępował on wtedy całkowicie tłuszcze zwierzęce.

Podejdźmy teraz do stojących tuż obok maszyn, nad którymi widnieje napis: OLEJARNIA MECHANICZNA.

Chałupnicze tłoczenie oleju skończyło się na dobre dopiero w połowie XX wieku. Działalność kontynuowały nieliczne olejarnie rzemieślnicze, zlokalizowane najczęściej w małych miasteczkach. Dysponowały one już urządzeniami o napędzie mechanicznym. Gniotownik, prażnik oraz prasa z pompą hydrauliczną składały się na olejarnię, która działała w Lwówku Wielkopolskim od 1954 roku. Znamy nawet jej konstruktora i właściciela: był nim Józef Przymuszała.

Skierujmy się teraz w prawo i przejdźmy za ściankę z napisem OLEJARNIA MECHANICZNA. Będę tam na Państwa czekał.

OLEJARSTWO

Olejarnie chłopskie w szybkim tempie zaczęły znikać z krajobrazu polskiej wsi w latach 1960. Na ekspozycji prezentowane są warsztaty chłopskie z Podhala oraz z Wielkopolski, z Toporowa nad Wartą. Na każdy z nich składa się prażnik do podgrzania nasion, gniotownik do wstępnego ich rozgniecenia oraz prasa do tłoczenia oleju. Z Podhala pochodzi trzystanowiskowa stępa nożna do tłuczenia nasion. Ekspozycję uzupełnia trzepak do lnu, czyli urządzenie, za pomocą którego wędrujący za zarobkiem mężczyźni świadczyli usługi pozyskiwania nasion z lnu.

OLEJARNIA MECHANICZNA Z LWÓWKA WIELKOPOLSKIEGO

Na warsztat składa się prasa hydrauliczna, prażnik, gniotownik oraz pompa hydrauliczna. Urządzenia posiadają napęd pasowy uruchamiany za pomocą silnika elektrycznego. Wyposażenie olejarni pochodzi z demobilu. Gniotownik pozyskano z młyna, natomiast prasa zbudowana jest m.in. z części do torped produkowanych w Lwówku podczas okupacji. Sam budowniczy początkowo pracował jako piekarz w majątku Posadowo. Dopiero po wojnie, w 1947 roku, zajął się usługowym tłoczeniem oleju. Przez kolejne 30 lat olejarnię odwiedzali klienci z okolic Gostynia, Poznania, Tarnowa Podgórnego czy Gorzowa Wielkopolskiego.

Pawilon nr 5 Masło i sery

Jesteśmy na wystawie poświęconej produkcji masła, sera i mleka.

Spójrzmy najpierw na eksponaty prezentowane przed ścianką po prawej. Za ich sprawą na krótko przeniesiemy się w góry.

To właśnie tam, w Tatrach, w Gorcach i w Beskidach, wytwarza się najsłynniejszy chyba polski ser, który w gwarze podhalańskiej nazywamy oscypkiem. Powstaje on z mleka owiec wypasanych na górskich polanach, czyli halach. Cały proces produkcyjny odbywa się w szałasach. Używa się do niego kociołków, cypoków, pucier i innych regionalnych naczyń, które widzimy przed nami. W pewnym momencie do podgrzewanego mleka dodaje się podpuszczkę, składnik, który powoduje krzepnięcie mleka. Kawałki miękkiego sera zbiera się i formuje w kule. Następnie wkłada się je do charakterystycznych drewnianych foremek z góralskimi wzorami. Końcowe etapy to kąpiel w solance, wędzenie i dojrzewanie.

Ze względu na użycie podpuszczki oscypek zalicza się do tego samego rodzaju serów, co brytyjski cheddar, holenderska gouda, szwajcarski gruyère czy włoski parmezan. W Polsce należy jednak do wyjątków. Nasz kraj tradycyjnie specjalizował się w wyrobie białych serów twarogowych. W Europie Zachodniej zwano je nawet popularnie serami polskimi.

Obróćmy się i spójrzmy na eksponaty przy przeciwległej ścianie. Wszystkie związane są z produkcją serów twarogowych i masła. Proces był następujący. Najpierw odciągano z mleka śmietankę, z której robiono masło. Z odtłuszczonego ukwaszonego mleka wytwarzano natomiast ser.

Na wystawie najliczniejsza jest grupa przyrządów służących do wyrobu masła. Jako jeden z pierwszych eksponatów od lewej stoi wynaleziona w niepamiętnych czasach, a stosowana do dziś – masielnica. Wykonana jest z drewnianych klepek i ma kształt wysokiego, zwężającego się ku górze cylindra. Wystarczy włożyć do środka śmietankę i ubijać ją energicznie długim drążkiem, by wkrótce uzyskać pierwsze grudki tłuszczu.

Jak sobie jednak radzono, kiedy dysponowano nie kilkoma litrami mleka, lecz setkami litrów? Tak było chociażby w szreniawskim majątku ziemskim. Wtedy sięgano po urządzenia, które widać na końcu ekspozycji po prawej: mniejsze i większe obrotowe beczki czy podwieszane do sufitu, kołyszące się na boki skrzynie.

Wróćmy teraz do masielnicy. Po jej prawej stronie stoją dwie drewniane prasy. Każda składa się między innymi z dwóch deszczulek, pomiędzy którymi widać płócienne zawiniątko. Znajduje się w nim ser. W prasie odciskano z sera serwatkę i nadawano mu pożądany kształt. W ten sposób uzyskiwano biały, delikatny ser. Aby szybko nie uległ zepsuciu należało

MLECZARSTWO

Ekspozycja ukazuje dzieje mleczarstwa na ziemiach polskich. Dzieli się na tematy: przerobu mleka, wyrobu masła, serów twarogowych i podpuszczkowych. Duża część ekspozycji prezentuje postęp techniczny w mleczarstwie. Szczególny nacisk położono na podkreślenie znaczenia wynalazku Gustawa de Laval – wirówki służącej do oddzielania śmietanki od mleka za pomocą siły odśrodkowej. Wynalezienie wirówki poprzez skrócenie czasu odtłuszczania mleka i podniesienie wydajności przyczyniło się do rozwoju spółdzielczości mleczarskiej i przemysłowego rozwoju mleczarstwa. Starszą metodę pozyskiwania śmietanki tzw. podstojową reprezentują garnki kamionkowe z otworem przy dnie oraz metalowe odstojniki z szybką i kranikiem przy dolnej krawędzi. Na ekspozycji obok wirówek stosowanych w gospodarstwach chłopskich zaprezentowano również przemysłową wirówkę hermetyczną o działaniu ciągłym. Zaprezentowany został także przekrój bąka wirówki umożliwiający prześledzenie sposobu rozdzielania śmietanki i mleka odtłuszczonego w wirówce. W rogu ekspozycji stoi miedziany pasteryzator do mleka szwedzkiej firmy „Baltic”. Pochodzi z początków XX wieku, gdy badania sprzed pół wieku nad utrwalaniem żywności prowadzone przez Ludwika Pasteura zaczynają się upowszechniać w przemyśle.

W dziale wyrobu masła zaprezentowano szeroki przekrój maselnic od tłokowych (kierzynek) poprzez kołyskowe, wahadłowe, korbowo-skrzydłkowe po bębnowe i beczkowe. Ekspozycję uzupełnia kolekcja maselniczek do formowania masła. Nie zabrakło tu charakterystycznej maselniczki w kształcie muszli, ale zobaczyć też można foremki o bogatych motywach kwiatowych z różnych stron Polski. Foremki te obok funkcji ozdobnej pełniły też rolę miary rozliczeniowej w wiejskim handlu. Zobaczyć też można jaszczyk do formowania masła w kostki.

Sery twarogowe powstałe przez delikatne ogrzanie naturalnie ukwaszonego mleka nazywane były w przeszłości kwaśnymi albo wręcz serami polskimi. Faktycznie bowiem produkcja i konsumpcja sera twarogowego w odróżnieniu od serów podpuszczkowych, znanych w całej Europie, w sposób szczególny rozpowszechniła się na ziemiach polskich. Wśród sprzętu do wyrobu sera twarogowego królują prasy do odciskania serwatki. Wystawę uzupełnia prezentacja sposobów suszenia sera. Serowarstwu w rejonie Karpat, czyli produkcji sera tak, jak w pozostałej części Europy poprzez ścinanie białek mleka za pomocą podpuszczki, poświęcona jest osobna część wystawy. Zobaczyć tu można gielety, pucierę, szaflik, obońki, dzieżkę, czerpaki i foremki do sera. Serowarstwo karpackie znane jest na ziemiach polskich od XIV lub XV wieku i przybyło wraz z wędrownymi pasterzami z rejonu Bałkanów.

WIRÓWKA DO MLEKA

Kilkanaście lat starań czynionych przez różnych wynalazców zaowocowało w roku 1879 powstaniem pierwszej wirówki do mleka o działaniu ciągłym. Konstrukтором patentu był szwedzki inżynier Karol de Laval. Model swej wirówki nazwał separatorem. Poddane wirowaniu mleko pełne rozdziela się pod wpływem siły odśrodkowej na lżejszą śmietankę oraz cięższe mleko odtłuszczone. Odbywa się to pomiędzy stożkowymi talerzykami ciasno upakowanymi wewnątrz bąka wirówki. Prezentowana tutaj wirówka wyprodukowana została w latach 1880. w Nowym Jorku przez firmę De Laval Separator Co.

WIRÓWKA GERBERA

Urządzenie służyło do określenia zawartości tłuszczu w mleku. Oznaczenie to było istotne dla rozliczeń pomiędzy dostawcą i odbiorcą mleka. Prezentowana na ekspozycji wirówka na 24 szklane tłuszczomierze była przeznaczona dla mleczarni spółkowych, mniejsze wirówki – na 2-4 tłuszczomierze - przeznaczone były dla mleczarni dworskich i niewielkich obór. Do badanej próbki dodaje się kwasu siarkowego oraz alkoholu amyłowego, a następnie odwirowuje i odczytuje zawartość tłuszczu na podziałce szklanego butyrometru.

MASELNICA „VICTORIA”

Jest to konstrukcja zbudowana przez Anglika o nazwisku Waide. Składa się z beczki zawieszanej na podstawie za pomocą dwóch czopów, będących zarazem wałem poruszającym za pomocą korby. Wewnątrz beczka jest zupełnie gładka. Maselnice te wyrabiano w rozmaitych wielkościach od 30 do 240 litrów pojemności. Pozwalały na jednorazowe zmaślenie 10-80 litrów śmietany. Maselnice beczkowe, czyli obracające się wokół własnej osi, uznawane były za jedne z lepszych konstrukcji. Polecane były do użytku średnich gospodarstw. W przeszłości maselnice nazywano maślnicami lub kierzniami.

MASELNICA WAHADŁOWA

To wisząca maselnica, w której otrzymywało się masło ze śmietanki pod wpływem ruchu kołyszącego. Składa się z drewnianej prostopadłościenną skrzynki zawieszanej na dwóch ruchomych ramionach mocowanych do sufitu. Wewnątrz znajdują się drewniane przegrody, na których dochodzi do zmaśniania śmietanki lub śmietany. To duża maselnica, która do uzyskania masła potrzebowała około 2-3 godzin kołysania. Pierwowzorem urządzenia były, wieszane na drzewach, bujane skórzane worki.



go zakonserwować. Służyła do tego chociażby prezentowana w samym centrum ekspozycji ażurowa skrzynka z drewnianych, ozdobnie wyciętych listewek. To tak zwana sernica do suszenia sera w przewiewnym miejscu.

Wejdzmy teraz w głąb sali i zatrzymajmy się przed wystawą z dużym napisem MLECZARSTWO.

Mleko i jego przetwory znane są człowiekowi od pradawnych czasów. Ale sam przemysł mleczarski jest znacznie młodszy i liczy około 150 lat. Co ciekawe, na jego powstanie i rozwój miał wpływ jeden wynalazek. To wirówka do mleka.

Przyjrzyjmy się jej dokładnie. Stoi na prawo od drewnianej skrzyni ustawionej w centrum ekspozycji. Na podstawie ma tabliczkę z napisem: „Wirówka do mleka systemu de Laval”. Urządzenie wykonane zostało w całości z metalu. Na solidnej podstawie znajduje się element napędowy z ręczną korbą. Wyżej widać część z dwiema wąskimi dyszami, a nad nią charakterystyczną blaszaną misę.

Jak działa wirówka? Udojone mleko wlewa się do misy. Następnie kręci się korba, która uruchamia wewnętrzny bęben. Siła odśrodkowa oddziela lżejszą śmietankę od cięższego mleka odtłuszczonego. Produkty te wypływają dwiema różnymi dyszami.

Pierwszą maszynę skonstruował w 1879 roku szwedzki inżynier Karol de Laval. Sukces był oszałamiający. Wreszcie można było szybko przerabiać duże ilości mleka i z uzyskanej śmietanki produkować masło. Z jego sprzedaży mleczarnie uzyskiwały duże dochody, które przeznaczały na rozwój.

Spójrzmy jeszcze na wspomnianą drewnianą skrzynię stojącą na lewo od wirówki systemu de Laval. To również wirówka, tyle że służąca za małe laboratorium. Umożliwiała szybkie sprawdzenie zawartości tłuszczu w mleku. Mleczarnie lub zlewnie korzystały z takich urządzeń w kontaktach z dostarczającymi mleko rolnikami.

Zapraszam teraz Państwa do samodzielnego zwiedzania tej części ekspozycji.

Później skierujemy się w stronę zawieszonego na ścianie monitora, skróćmy w prawo i przez najbliższe drzwi wyjdźmy na zewnątrz. Będę tam na Państwa czekał.

Przed pawilonem nr 5

Zatrzymajmy się na chwilę, stając tyłem do pawilonu. Zanim pójdziemy dalej, zwrócę Państwa uwagę na ceglane budyneczki po lewej. To wolno stojące wiejskie piece chlebowe. Służyły jednej rodzinie lub całej wsi. Mieszkańcy wypiekali w nich chleb na cały tydzień.

Pójdźmy teraz w prawo, w stronę głównej alejki. Po dojściu do niej skróćmy w lewo i idźmy chwilę prosto. Usłyszymy się przy ulach ustawionych pośród drzew po lewej stronie alejki.

Ule

Witam Państwa ponownie. Idźmy prosto, a następnie skróćmy w pierwszą alejkę po lewej. Z każdej strony będziemy mieli liczne ule. Zgromadzono tutaj różne ich rodzaje. Najstarsze są tak zwane ule kładowe, które

PAWILON PSZCZELARSTWA

To niewielki drewniany pawilon otoczony wysokimi sosnami pośród, których rozmieszczone są liczne ule kładowe, figuralne, leżaki oraz kombinowane. Pawilon w kształcie sześciokąta foremnego, w nawiązaniu do pojedynczej komórki w plastrze pszczelim, poświęcony został wystawie prezentującej historię chowu i hodowli pszczół na ziemiach polskich. Ekspozycję podzielono chronologicznie na trzy okresy: bartnictwo, pasiecznictwo i pszczelarstwo.

Wewnątrz pawilonu ujrzymy centralnie umieszczoną pionową barć kładową ze wspinającym się po niej bartnikiem, którego zadaniem jest doglądanie roju pszczelego i ewentualne zbieranie nadmiaru wyprodukowanego przez pszczoły miodu. Bartodziej, bo tak niegdyś nazywano osobę zajmującą się bartnictwem, wspinał się wysoko na drzewa za pomocą leziwa bartnego, czyli sznurów bartnych, którymi obejmował drzewo i własne nogi oraz deseczki, na której opierał ciężar ciała podczas pracy przy roju i wewnątrz barci. Bartnik ubrany jest w żupicę, czyli rodzaj płaszcza zakładanego na wierzch. Wykonany z szarego zgrzebnego materiału tkanego na krosnach, posiadający duży wykładany kołnierz oraz dwie kieszenie wszyte do wewnątrz. Na nogach zaś ma kapcie nazwane "postoły", wykonane z kory garbowanej przy pomocy liści dębu.



wykonano z wydrążonego pnia drzewa. Oprócz nich widzimy dużo młodsze, zbite z desek ule skrzynkowe. Jednak najciekawsze są te wyrzeźbione przez zdolnych ludowych artystów. Przedstawiają zwierzęta lub kolorowe postacie ludzi.

Idźmy prosto, w stronę widocznego wśród drzew niewielkiego pawilonu. Będę w nim na Państwa czekał.

Pawilon nr 6 Pszczelarstwo

Alejka pomiędzy ulami doprowadziła nas do pawilonu pszczelarskiego. Zatrzymajmy się blisko wejścia, na wprost grubego pnia drzewa.

Prastara puszcza przez wieki dawała schronienie i żywność. Tam też nasi przodkowie zaczęli podglądać pszczoły i korzystać z efektów ich wytrwałej pracy. Z czasem hodowcy leśnych pszczół nazwani zostali bartnikami lub bartodziejami.

Właśnie jeden z nich wspina się na ponadstuletnią sosnę, aby dostać się do wydrążonej w jej pniu barci. Na co dzień, kiedy pszczoły pracują, zasłonięta jest ona prostokątną deszczułką z małym otworem. Teraz jest w pełni dostępna. We wnętrzu barci widać woskowe plastry nabrzmiałe miodem. Pszczela rodzina denerwuje się. Dlatego bartnik szczelnie zakrywa całe ciało, a głowę chroni kapturem. Jeszcze dwa, trzy podciągnięcia za pomocą grubych sznurów, czyli leziwa, i dosięgnie słodkiego skarbu... Trzeba tylko uważać na ciężki brzozy kłoc widoczny u góry pnia. To samobitnia. Zazwyczaj wisi przed barcią i przed rozpoczęciem prac należy ją odsunąć. Łakome niedźwiedzie nie wiedzą o tym i obrywają kłodą po nosie...

Obróćmy się teraz i spójrzmy na prezentowaną po prawej stronie drzwi wejściowych tablicę z tajemniczymi symbolami. To znaki bartne. Staropolscy bartnicy oznaczali nimi fragment boru, na którym prowadzili swoją działalność. Znaki umieszczano najczęściej na drzewach z barciami. Wszelkie kradzieże lub zniszczenia były bardzo surowo karane. Dalej po prawej możemy zobaczyć używane w bartnictwie narzędzia. Największe, wiszące na ścianie, służyły do wydłubywania, czyli – jak dawniej mówiono – dziania barci. Aby przyciągnąć do niej pszczoły, stosowano różne metody. Między innymi nakrapiano ją wywarem z wybranych roślin. Po zasiedleniu barci przez „borówki”, czyli leśną odmianę pszczół, można już było odmierzać czas do zbiorów. Następowaly one w sierpniu, a w najlepsze lata także w lipcu i we wrześniu.

Podejdźmy dalej, przed ekspozycję pod napisem PASIECZNICTWO. Zakładanie pasiek z ulami znacznie ułatwiało opiekę nad pszczołami i pozyskiwanie miodu czy wosku. Na dużym rysunku możemy zobaczyć, jak wyglądała pasieka w XVI wieku. Składały się na nią ule kładowe, wykonane z

Najważniejszym narzędziem przy zakładaniu nowych barci (dziania barci) było ciosło, czyli rodzaj siekiery z ostrzem ustawionym poziomo, dzięki czemu można było z łatwością wydłubać w pniu miejsce, które zasiedlić mogły miododajne pszczoły.

Na ścianach i pod nimi wyeksponowane zostały liczne eksponaty, takie jak podkurzacze, miotłki z piór, prasy do wosku czy też przyrząd do wyplatania kószek. Kószka, czyli ul kopulasty w kształcie walca, pleciony jest ze słomy i taśmy z lyka.

Dopełnieniem wystawy są nowsze urządzenia m. in. prasy i walce do wyrobu węzy, miodarki, podkurzacze mieszkowe, poławiacze pyłku, czyli sita, na których częściowo zatrzymywane są pyłki kwiatowe przenoszone przez pszczoły na odnóżach; sprzęt do oznaczania matek pszczelich, odsklepiacze oraz uliki weselne, czyli zminiaturyzowane ule służące do pozyskiwania matek pszczelich. Ponadto tablica ze znakami bartnymi stosowanymi do oznaczania poszczególnych drzew w Puszczy Iłżeckiej, Białej i Białowieskiej oraz plansze z roślinami miododajnymi zalecanymi do wysiewu w pobliżu pasiek oraz roślinami stosowanymi w medycynie ludowej.

przyciętego pnia i przykryte korą. Nie było więc już potrzeby wspinania się na drzewa. Ule można też było przenosić, aby ustawić je przy domu lub na leśnej polanie.

Inną niezwykle popularną formę ula stanowiła tak zwana kószka. Prezentowana jest u dołu po prawej. Z wyglądu przypomina słomiany dzwon. Stoi na specjalnym stelażu, na którym ją wyplatano. Z boku kószki znajduje się otwór, przez który pszczoły wlatują do środka lub wylatują na zewnątrz po tak zwany pożytek, czyli pyłki kwiatowe, nektar czy spadź, z których powstają miód i inne produkty pszczele.

Spójrzmy teraz na niepozorny zielony ul po prawej stronie kószki. Wprowadza on w ostatnią część wystawy poświęconą pszczelarstwu, jakie znamy obecnie. Narodziło się ono na przełomie XVIII i XIX wieku. Jednym z najważniejszych ówczesnych wynalazków był ul w kształcie skrzynki z ruchomymi ramkami w środku, na których pszczoły mogły nabudowywać swoje plastry. Innowację tę wprowadził jako pierwszy Jan Dzierżon, polski ksiądz ze Śląska. Pszczoły badał przez około 70 lat. Był zarówno praktykiem, jak i teoretykiem. Zauważył między innymi, że pszczoły mogą rozmnażać się bez obecności samców. Zjawisko to nosi nazwę partenogenezy. W XIX wieku odkrycie to wywołało naukową burzę.

Zapraszam teraz Państwa do przyjrzenia się zgromadzonym w pawilonie eksponatom. Później proszę wyjść na zewnątrz i wrócić na główną ścieżkę prowadzącą do uli.

Ule

Na głównej ścieżce skręćmy w lewo, w stronę zielonego budynku z toaletami. Po jego drugiej stronie jest wejście do kolejnego pawilonu, oznaczonego numerem 7. Będę w nim na Państwa czekał.

Pawilon nr 7 Melioracja

Witam w pawilonie siódmym. Podejdźmy do widocznych na ścianie po lewej białych tablic. Przedstawiono na nich dzieje melioracji. Terminem tym określa się zarówno nawadnianie, jak i odwadnianie terenów rolniczych, co umożliwia lepsze ich wykorzystanie.

Otwórzmy pierwszą tablicę od lewej. W środku zobaczymy rysunek ukazujący system nawadniający nad Nilem w starożytnym Egipcie. Uświadamia on, że melioracja jest tak stara, jak nasza cywilizacja, liczy więc kilka tysięcy lat. Na ziemiach polskich była znana już w średniowieczu, jednak największy rozmach uzyskała w wiekach XIX i XX. Wtedy naprawdę zmieniała oblicze dużych połaci kraju. Gdzieś budziło to sprzeciw mieszkańców wsi najbardziej przywiązanych do tradycji. Zwolennicy melioracji musieli ich długo przekonywać.

Barwnie opisał to Edward Redliński w powieści „Konopielka”.

„Ludzie, ludziska, co wam, krzyczy, klepawszy się w czoło, czy wy naprawdę chcecie przeżyć całe życie w tych szuwarach jak kaczkę, wy i dzieci wasze? Czy wy wiecie, że za rok góra pod Bokinami będzie przekopana: woda spłynie i po bagnie śladu nie będzie, przepadno starorzeczka, chrapy, topieliska, odnogi, zostanie tylko jedna główna rzeka pod Surażem, a łąki pobagienne będą zmeliorowane? Czy wyobrażacie sobie, co polecą środkami bagniska i autobusy, i traktory, co będą jeździć koło waszej wioski? Za pięć lat połowa z was będzie dojeżdżała do Łap i Białegostoku zarabiać w fabrykach! Zaczniecie stawiać murowane domy i chlewy, młócić będzie kombajnami, a w waszych domach stano lustra, radia! I nic tu nie pomoże wasze chowanie głowy w piasek, co ma być będzie, chcecie czynić! Ale wy, ludzie, zamiast przeszkadzać nam, pomóżcie! Pomóżcie nam wyciągnąć was z biedy i zacołania, jeśli siebie nie żałujecie, pożałujcie waszych dzieci: toż oni rosną na dzikusów, czy chcecie, żeby byli pośmiewiskiem dla kraju i świata?”

Zachęcam teraz do samodzielnego zwiedzania. Informacje o najciekawszych eksponatach usłyszą Państwo po włączeniu okrągłych znaczników z symbolem słuchawek.

Ja będę na Państwa czekał w głębi sali, za pierwszymi schodami.

Drewniana przepompownia wody

Największym eksponatem na wystawie jest drewniana przepompownia wody o napędzie ręcznym. Użytkowana była od około 1890 roku w Kartuzach na Pomorzu, niedaleko Gdańska. Urządzenie składa się z długiego i wąskiego koryta z pionowymi zastawkami w środku, które kierowały wodę w stronę mechanizmu napędowego z metalowymi kołami. Przepompownia umożliwiała pozbycie się wody z terenów podmokłych. Technologie melioracyjne były znane mieszkańcom Pomorza już w średniowieczu. Szczególnie zaawansowane rozwiązania stosowano na położonych niedaleko od Kartuz Żuławach.

WYSTAWA: DZIEJE MELIORACJI NA ZIEMIACH POLSKICH

Wystawa Dzieje melioracji na ziemiach polskich jest jedyną w Polsce tak obszerną ekspozycją ilustrującą niezwykle ważne dla rolnictwa zagadnienie melioracji gruntów. Temat przedstawiono w kilku działach: historia melioracji w starożytności i w Polsce, spółki wodne, pionierzy melioracji w Polsce i historia techniki melioracji wodnych. Na wystawie zastosowano nowoczesną narrację. Wszystkie treści merytoryczne ubogacone rycinami ukryto na planszach w ruchomych ekspozytorach. Na wystawie zaprezentowano ponad 60 eksponatów ze zbiorów Muzeum. Największym atutem wystawy są unikatowe eksponaty pochodzące z XIX wieku, w tym drewniana rura melioracyjna z około 1860 roku. Z przełomu XIX i XX w. pochodzą dwa dębowe, okute młoty służące do wbijania pali przy budowach wodnych. Uzupełnieniem obszernego tematu melioracji są modele budowli wodnych: młoch drewniany, koło do podnoszenia wody, akwedukt, wiatrak czerpakowy z Orłowa. Interesujący jest pogłębiacz belgijski do drenowania kreciego wykonany na podstawie wzoru produkowanych maszyn w 1859 r. przez Firmę Cegielskiego w Poznaniu. W latach 1965-1966 Muzeum przejęło bogate zbiory ręcznych narzędzi melioracyjnych od Powiatowego Przedsiębiorstwa Robót Wodno-Melioracyjnych w Wągrowcu.

Rowy melioracyjne

Makieta w kształcie drewnianej harmonijki ukazuje różne rodzaje zakrytych rowów drenarskich. To jedne z najbardziej rozpowszechnionych budowli melioracyjnych. System rowów pozwala skutecznie odprowadzić wodę z terenów podmokłych. Do budowy rowów używano kiedyś między innymi kamieni, żerdzi oraz faszyny, czyli pędów drzew i krzewów.

Obecnie kluczową rolę odgrywają rurki ceramiczne i z tworzywa sztucznego oraz elementy betonowe. Możemy je zobaczyć przed makietą na środku sali.

Ciekawostką jest też widoczna na podeście obok rura drenarska wykonana z długiego pnia drzewa. Pochodzi mniej więcej z połowy XIX stulecia.

Narzędzia drenarskie

Na stojaku prezentowane są podstawowe narzędzia melioracyjne. Wykorzystywane były do kopania rowów oraz do ich konserwacji. Najwięcej jest tak zwanych szpadli drenarskich o bardzo długich i wąskich łózkach – można je wbić głęboko w ziemię. Łopaty z zagiętą łózką umożliwiają wydobywanie ziemi z dna rowów. Natomiast narzędzie z pojedynczym, poziomo wygiętym prętem to łyżka do układania sączków, czyli rurek drenarskich. Później dobijano je, aby były szczelne.

Deszczownia Szczepkowskiego

Niepozorny model maszyny złożonej z dwukołowych pojazdów przedstawia deszczownię Szczepkowskiego. Była to pierwsza na ziemiach polskich i pionierska w skali światowej próba mechanicznego nawadniania pól. Jej wynalazca, Władysław Szczepkowski, posiadał duży majątek ziemski w Łęgach nieopodal Śremu w Wielkopolsce. Urządzenie skonstruował w pierwszej dekadzie ubiegłego stulecia. Składało się ono z kilku metalowych wózków połączonych parcianymi wężami. Aby przystąpić do nawadniania, należało ustawić wózki w rzędzie na polu i rozwinąć wąż aż do źródła wody, którym w Łęgach była rzeka Warta. Następnie uruchamiano pompę tłoczącą wodę do wózków. Zamontowane na nich hydranty rozpryskiwały ją po polu. Po nawodnieniu jednej części pola można było przestawić deszczownię w inne miejsce. Wynalazek

WYSTAWA: DZIEJE OCHRONY ROŚLIN I NAWOŻENIA NA ZIEMIACH POLSKICH

Ochronę roślin i nawożenie prezentujemy na wspólnej wystawie ze względu na ich współdziałanie w dziedzinie postępu i intensyfikacji rolnictwa. Jest to wystawa otwarta w 2012 r. Na ekspozycji główny akcent położono na biologiczne i chemiczne metody walki z chorobami i szkodnikami roślin uprawnych, z ukazaniem jednocześnie ewolucji techniki i technologii w tym zakresie.

Wyszczególniono działy: podstawy nawożenia organicznego, problemy nawożenia mineralnego oraz metody nawożenia i ochrony roślin. Dla zobrazowania tematu wykorzystano 70 najciekawszych eksponatów ze zbiorów muzealnych w tym także aparaturę ochrony roślin i nawożenia z okresu 20-lecia międzywojennego. Dużą wartość poznawczą przedstawia kolekcja drapieżnych ptaków zwalczających nieinwazyjnie szkodniki w uprawach rolniczych w tym: sokół, myszołów, jastrząb, krogulec, błotniak zbożowy sowa i inne. W uzupełnieniu tematu ekologicznego przedstawiono także stare mechaniczne narzędzia do usuwania chwastów – kije z metalowymi ostrzami i unikatowe narzędzie szczypce-chwastownicę. Dla zainteresowanych widzów przygotowano do obejrzenia tematyczne filmy z archiwum muzealnego.

SIEWNIK DO SALETRY

Siewnik nawozowy ręczny, konstrukcji taczkowej, wykonany został w Fabryce Fr. Melichara w latach 20. XX w. Posiada dwa zbiorniki nawozowe z regulacją ilości wysiewu. Duże koło jezdne poprzez zespół kół zębatach przekazuje obroty na przyrządy wysiewające. Użytkowany był w majątku Izabeli Starzyńskiej w Siedmiorogowie, w latach 1925 – 1930. Służył do pogłównego siewu saletry, czyli do zasilania nawozem upraw w trakcie wzrostu.

SIEWNIK DO NAWOZÓW

Jest to duży siewnik nawozowy konny do stosowania na większe powierzchnie folwarków. Zbudowany jest z drewnianej skrzyni do wsypywania nawozu i dwóch dużych drewnianych kół obitych żelaznymi obręczami. Wykonany został w Fabryce Fr. Melichara a pozyskany z miejscowości Łowkowice, gmina Kluczbork.

OPRYSKIWACZ BECZKOWY

Jest to konny opryskiwacz umieszczony na podwoziu dwukołowym zaopatrzony w przedniej części w ramę służącą do podłączenia dyszla do zaprzęgu. Duży metalowy zbiornik na ciecz na tylnej ścianie posiada oryginalną tabliczkę znamionową. Opryskiwacz wyprodukowany został przed II wojną światową przez Fabrykę Aparatury dla Ochrony Roślin, „Agrola” w Poznaniu, mieszczącej się przy ul. Fr. Ratajczaka 22.

OPYLACZ

Opylacz ręczny, konstrukcji taczkowej. Posiada własne koła jezdne, co ułatwia transport i obsługę. Dwa zbiorniki połączone węzami z gumowanego płótna dawały możliwość jednoczesnego opylania dwoma środkami chemicznymi w przypadku wystąpienia dwóch czynników chorobowych. Wyprodukowany został w latach 30. XX wieku.

Teraz dowiemy się co trzeba zrobić, aby uzyskać zdrowe rośliny i wysokie plony. Zwróćmy uwagę, że w walce ze szkodnikami mamy naturalnych sprzymierzeńców, którzy wymagają ochrony z naszej strony. Podobnie jak w sali poświęconej melioracji odkrywamy ciekawostki ukryte za białymi drzewczkami.

Zachęcam do zapoznania się z informacjami na planszach oraz samodzielnego zwiedzania z użyciem okrągłych znaczników z symbolem słuchawek.

Później proszę udać się do sali z kolekcją narzędzi i maszyn rolniczych. Do usłyszenia.

Ochrona biologiczna

Wielkimi sprzymierzeńcami człowieka w ochronie roślin przed szkodnikami są ich naturalni wrogowie. Stąd na wystawie kolekcja ptaków, znanych z polskich łąk, pól i lasów. W diecie tych zwierząt ważną rolę odgrywają owady i gryzonie. Na przykład aż trzy czwarte pokarmu sikory stanowią szkodliwe owady. Bociany specjalizują się natomiast w zwalczaniu gryzoni. Co ciekawe, człowiek wykorzystuje też jedne zwierzęta przeciwko drugim. I tak mały drapieżny roztocz dobroczynek gruszkowy pomaga chronić sady. Żeruje on bowiem na niszczących drzewa przędziorkach. Samice dobroczynka rozprzestrzenia się za pomocą specjalnych opasek tekstylnych zakładanych na gałęzie.

Opryskiwacze i opylacze

Na podwyższeniu pośrodku sali widzimy maszyny wykorzystywane do aplikowania na polach i w sadach środków ochrony roślin oraz nawozów. Pierwszy od prawej jest polski opryskiwacz konny z okresu międzywojennego. Znajdujący się w cysternie płyn rozpryskiwano za pomocą widocznych po obu stronach silnika długich lanc. Maszynę produkowała jedna z poznańskich fabryk. Obok, z lewej, znajduje się niewielki ręczny opylacz, służący do rozrzucania preparatów w postaci proszku. Warto też zwrócić uwagę na dwa siewniki do nawozów. Rozpoznamy je po dużych czerwonych kołach. Większy, z dwoma kołami, był ciągnięty przez konie. Stojący przed nim pojazd z pojedynczym kołem działał jak taczka.

Nawozy naturalne

Czerwono-pomarańczowy czterokołowy pojazd to model roztrzaskacza obornika. Po jego lewej stronie widzimy zaś model pompy do gnojówki. Zarówno obornik, czyli przefermentowane odchody zwierzęce zmieszane ze ściółką, jak i gnojówka, to znaczy sfermentowany mocz, zaliczane są do nawozów naturalnych. Stosuje się je od najdawniejszych czasów. W pierwszej połowie XIX wieku zaczęto używać tak zwanych nawozów pomocniczych, również pochodzenia naturalnego. Było to między innymi guano, czyli odchody ptasie, oraz wysuszone i zmielone szczątki wielorybów, ryb i odpadów przemysłowych. Nowością, która szybko zdobyła popularność, stały się też nawozy zielone w postaci roślin motylkowych, takich jak koniczyna czy łubin. Mają one zdolność pobierania z powietrza azotu, który odkłada się w glebie, nawożąc ją.

Nawozy mineralne

W okrągłych przezroczystych pojemnikach możemy zobaczyć najważniejsze nawozy mineralne, nazywane popularnie nawozami sztucznymi. Podzielono je tutaj na kilka grup. Od lewej prezentowane są więc związki: azotowe, fosforowe, potasowe, wapniowe, pomocnicze i wieloskładnikowe. Nawozy mineralne to wynalazek z drugiej połowy XIX stulecia, czyli z okresu dynamicznego rozwoju nauki, przemysłu i rolnictwa. Pierwszym nawozem fosforowym wprowadzonym do powszechnego użycia był superfosfat. Z nawozów azotowych wcześniej zdobyła popularność saletra, wydobywana w Chile i stamtąd sprowadzana do Europy. W Polsce przemysł nawozów sztucznych zaczął się rozwijać w okresie międzywojennym. Duże zasługi na tym polu położył Ignacy Mościcki, wybitny chemik, a także prezydent Rzeczypospolitej Polskiej. Jego nazwisko upamiętniły zakłady azotowe w Mościcach pod Tarnobrzegiem.

Pawilon nr 8a Radło i pług

Zatrzymajmy się przy wejściu do sali. Na ścianie po lewej widnieje duży tytuł prezentowanej tutaj ekspozycji: POSTĘP TECHNICZNY W ROLNICTWIE W XIX I XX WIEKU.

Spójrzmy na dwa największe eksponaty stojące tuż przed nami: czerwony metalowy pług i przypominające dawne działo z wielkimi kołami – radło. To narzędzia wykorzystywane do podstawowej czynności w uprawie roli, czyli orki. Polega ona na przygotowaniu gleby do siania lub sadzenia roślin.

Już na pierwszy rzut oka widać, że radło jest starsze i bardziej prymitywne. Zetknęliśmy się zresztą z nim już na początku zwiedzania, w pierwszym pawilonie, poświęconym początkom rolnictwa. Narzędzie to zostało wynalezione kilka tysięcy lat temu. Jego najważniejszym elementem jest umieszczona najniżej, pomiędzy kołami, pracująca w glebie radlica. Tutaj ma ona końcówkę z metalu, która ułatwiała cięcie gleby i spulchnianie jej.

Pług pojawił się w Europie w średniowieczu. Był wtedy przejawem postępu. Umożliwiał bowiem nie tylko wykonanie płytkiej bruzdy, ale również odłożenie przeciętej ziemi, czyli skiby, na bok. W ciągu wieków narzędzie udoskonalano. Wreszcie w połowie XVIII wieku pojawił się wynalazek używany do dzisiaj. Spójrzmy na czerwony pług przed nami.

PAWILON POSTĘPU TECHNICZNEGO W ROLNICTWIE XIX I XX W.

Wystawa prezentuje rozwój narzędzi używanych w pracach polowych przy przygotowywaniu gleby pod uprawę, przy sianiu i sadzeniu roślin oraz podczas mechanicznego usuwania chwastów. Na ekspozycji znajdują się różnego typu: pługi, włóki, brony, kultywatory, siewniki, dołowniki oraz wypielacze. Obok maszyn drewnianych demonstruje się drewniano-metalowe i całkowicie metalowe. Warte uwagi są obiekty pochodzące z wytwórni znanych fabrykantów: H. Cegielski, Nitsche i Sp., A. Ventzki, Fr. Dehne, czy też Vielwerth i Dedina.

RZĘDOWY SIEWNIK KONNY HCP „POLONIA”

Na przełomie XIX i XX wieku jednym z symboli nowoczesności w gospodarstwach rolnych było wprowadzanie siewników rzędowych. Zapewniały one oszczędność ziarna, a także większą równomierność wysiewu. Ta ostatnia dawała w efekcie większe plony. Ze względu na swą cenę siewniki rzędowe przyjmowały się początkowo tylko w dużych gospodarstwach rolnych. Dopiero z czasem wchodziły też na wyposażenie inwentarza chłopskiego.

Prezentowane urządzenie jest charakterystyczne dla okresu międzywojennego. Posiada jedenaście przyrządów wysiewających – za jednym przejazdem wysiewał jedenaście rzędów ziarna. W jego budowie wykorzystano zarówno drewno, jak i metal. Drewniana była skrzynia nasienna, a także koła. Reszta jest metalowa.

Siewniki „Polonia” były polską modyfikacją niemieckich siewników „Saxonia” Siederslebena. Produkowany był w fabryce: H. Cegielski Spółka Akcyjna w Poznaniu. Nasz egzemplarz z numerem fabrycznym 1835 pochodzi sprzed 1930 roku.

Zwróćmy uwagę na trzy ostre elementy, które bezpośrednio tną ziemię. Ich tylne części, tak zwane odkładnice, są wygięte. Dzięki temu skiba może być nie tylko odłożona na bok, ale również całkowicie odwrócona.

Wejźdźmy teraz wzdłuż ściany z rysunkami maszyn w głąb pierwszej alejki po lewej. Po obu stronach będziemy mieli kolekcję różnych rodzajów pługów konnych. Pochodzą one z XIX i XX wieku. Łatwo dostrzeżemy, że można je podzielić na dwie kategorie: z kołami i bez kół. Te pierwsze nazywa się fachowo koleśnymi, drugie – bezkoleśnymi.

Pługi bezkoleśne zgromadzono po prawej stronie. Cały ich ciężar spoczywał na rękach oracza. Składają się z elementów drewnianych i metalowych. Większość narzędzi wykonano w wiejskich warsztatach rzemieślniczych.

Natomiast pługi koleśne, prezentowane po przeciwnej stronie, są już produktami fabrycznymi, w całości metalowymi. Koła ułatwiały prowadzenie pługów po polu. Wiele narzędzi wyposażono w parę elementów tnących. To chociażby prezentowany w samym centrum pług ramowy „Rekord”. Ustawiono przed nim tabliczkę z nazwą. Pług został wyprodukowany przez poznańskie zakłady Hipolita Cegielskiego. Należał do ich najpopularniejszych produktów. Znajdował się w ofercie od końca XIX wieku do czasów II wojny światowej.

Wróćmy teraz do radła i czerwonego pługów, a następnie wejźdźmy do alejki za nimi.

Pawilon nr 8a Brony i siewniki

Wejźdźmy w głąb alejki. Przyjrzymy się tutaj narzędziom, których rolnicy używali po zakończeniu orki.

Stojąc tyłem do wejścia, po lewej widzimy wały, włóki i brony. Ciągnięte po polu, rozdrabniały grudy ziemi, jednocześnie ją wyrównując. W ten sposób przygotowywano glebę do następnej czynności, jaką jest siew. Przez długie tysiąclecia ziarno wysiewano ręcznie z płachty. W XVIII wieku zrobiono jednak milowy krok: wynaleziono maszynę do siania, czyli siewnik.

Po prawej stronie alejki znajduje się kolekcja siewników, używanych w gospodarstwach na ziemiach polskich w XIX i XX wieku. Podejźmy do przedostatniej maszyny, stojącej tuż przed jej krewniaczką z żółtymi kołami. Tabliczka informuje nas, że mamy przed sobą siewnik rzędowy „Polonia”. To kolejny wyrób słynnej poznańskiej fabryki Hipolita Cegielskiego, która odegrała znaczącą rolę w mechanizacji polskiego rolnictwa.

„Polonia” powstawała w okresie międzywojennym. Producent był pewny jej wysokiej jakości, czemu dał wyraz w ówczesnej reklamie.

„Patentowane uniwersalne siewniki rządowe „Polonia” – wyroby firmy Hipolit Cegielski Spółka Akcyjna w Poznaniu.

Wysiewają zupełnie równomiernie wszelkiego rodzaju nasiona, od najdrobniejszych traw i koniczyn do najgrubszych, jak groch czy bób.

Nasz aparat wysiewny, to jest ta dusza siewnika, skonstruowany jest na podstawie długich doświadczeń i prób. Jak stwierdzają najbardziej miarodajni rzeczoznawcy w tej dziedzinie, aparat wysiewny naszych siewników jest jedyny, który daje pewność regularności wysiewu, oraz daje najmniejszy procent uszkodzeń ziaren...

Nasz siewnik wysiewa regularnie na każdym terenie, bez względu na to, czy idzie pod górę, czy z góry lub na zboczach ...”

Warto dodać, że „Polonię” produkowano w dwóch typach. „Włościański” był mniejszy i oferowano go głównie chłopom, którzy posiadali niewielkie gospodarstwa. Odbiorcami większego typu maszyny, nazywanego „Normalnym”, byli właściciele majątków ziemskich.

Pójdźmy teraz w lewo i wejdźmy do ostatniego aneksu po prawej. Prezentowane są tam narzędzia i maszyny pomagające w uprawie ziemniaków i buraków. Ziemniaki zostały sprowadzone do Europy z Ameryki Południowej. Ich uprawa upowszechniła się w pierwszej połowie XIX wieku, przyczyniając się do wielkich zmian gospodarczych i społecznych. Bulwy stały się chociażby podstawowym pożywieniem milionowych rzesz mieszkańców Starego Kontynentu.

Spójrzmy na sprzęty po prawej. Obok siebie prezentowane są dwa dołowniki do sadzenia ziemniaków. Ukazują one proces ewolucji tych narzędzi.

Dołownik po prawej przypomina małą bronę. To konstrukcja rzemieślnicza, wykonana z drewna i metalu. Łopatki kół, przeciągane po polu, kopały w ziemi dołki, w które wrzucano ziemniaki – tak zwane sadzeniaki.

Natomiast sąsiedni dołownik, po lewej, wyposażony w duże koła, jest już pełnoprawną maszyną rolniczą produkcji fabrycznej.

Z fabryki wyszły też maszyny po przeciwległej stronie aneksu, w jego narożniku. Służyły one do siania buraków. W ich uprawie specjalizowały się przede wszystkim duże gospodarstwa, najczęściej ziemiańskie.

Zachęcam teraz Państwa do samodzielnego zapoznania się z eksponatami prezentowanymi w tej sali.

Później proszę opuścić pawilon, korzystając z tych samych drzwi, którymi Państwo do niego weszli.

Pawilon nr 8a Radło i pług

Wróćmy tą samą drogą, przez działy poświęcone nawożeniu, ochronie roślin i melioracji, na początek pawilonu.

Pawilon nr 7 Ochrona roślin

[cisza]

Pawilon nr 7 Melioracja

Kierujemy się do drzwi wyjściowych. Na zewnątrz proszę udać się do przeciwległego pawilonu numer 9. Tam usłyszymy się ponownie.

Pawilon nr 9 Ogrodnictwo

Pawilon, do którego weszliśmy, przybliży głównie historię ogrodnictwa. Po lewej stronie zaaranżowano fragmenty trzech typów ogrodów: wiejskiego, klasztornego i dworskiego. Skierujmy się do znajdującej się najdalej za grody chłopskiej.

Kobieta pracuje w przydomowym ogródku. Musi być późne lato lub wczesna jesień, bo pogoda jest słoneczna, a na jabłoni dojrzały już owoce. Ogród wygląda tak jak sto, dwieście czy trzysta lat temu. Dominują drewniane narzędzia. Części robocze niektórych z nich wzmocniono elementami z cennego żelaza. O płot oparto radło. Są też łopata, widły, grabie i brona z drewnianymi zębami. Na grządce rośnie brukiew, kuzynka kapusty. Gospodyni może też zebrać tu groch, cebulę, soczewicę, bób czy fasolę. Oby tylko Bóg sprzyjał... O, biją właśnie dzwony na Anioł Pański...

To z pobliskiego klasztoru pobożnych i pracowitych braciszków. Zajrzyjmy za jego mury. Po lewej widzimy klasztorny ogród zwany wirydarzem. Otaczają go cieniste krużganki z kolumnkami. Pośrodku znajduje się studnia. Obok niej przysiadł zakonnik. Od lat w ciszy, szepcząc modlitwy, poznaje tajemnice natury. Jak mądrze Bóg ją urządził! Róże i inne kwiaty radują oczy, a zioła przywracają zdrowie. Trzeba tylko wiedzieć, jak je przygotować i jak zażywać. Klasztorna apteka służy wszystkim. Samym mnichom, ale również biednym chłopom i bogatym panom, których rezydencja wznosi się tuż obok.

Podejźmy do niej. Pałac otoczony jest pięknym ogrodem. Ma on służyć wyłącznie ozdobie oraz spacerom w samotności i w dobrym towarzystwie. Ogrodnicy dzień i noc dbają o egzotyczne drzewa, krzewy i kwiaty. Przycinają ciemnozielone bukszpany tak, aby tworzyły najwyszukańsze wzory. Pomiedzy nimi tworzą kolorowe dywany z roślin. Nie może też zabraknąć altan, rzeźb, a przede wszystkim fontann, których cichy szmer daje tyle ukojenia...

Zapraszam teraz Państwa do samodzielnego zwiedzania.

Później proszę opuścić pawilon i za drzwiami skrócić w lewo do pawilonu numer 10.

PAWILON OGRODNICTWA I GLEBOZNAWSTWA

Wystawa przedstawia dwa merytorycznie powiązane tematy. Pierwsza część poświęcona jest przyrodniczym podstawom ogrodnictwa, czyli gleboznawstwu. Gleby powstają ze skał macierzystych wierzchniej warstwy skorupy ziemskiej. W podświetlonej gablocie obejrzyć można glebotwórcze skały magmowe, osadowe i metamorficzne. Z bogatej muzealnej kolekcji monolitów glebowych widzieć może zapoznać się z dziewiętnastoma profilami glebowymi. Reprezentują one różne typy gleb występujących w Polsce. Najliczniej reprezentowane są gleby brunatne właściwe, które stanowią 25% gleb naszego kraju. Interesujące są dwa przykłady rekultywowanych gruntów pogórnich z Kopalni Konin. Dwudziestoletni okres odpowiedniej rekultywacji przywrócił im miano gleb, ale antropogenicznych.

Temat ogrodnictwa ze względu na małą powierzchnię wystawienniczą przedstawiony został hasłowo poprzez aranżację różnego typu ogrodów. Ogródnictwo na ziemiach polskich rozwijało się już w okresie przedpiastowskim. Pierwsze ogrody włościańskie miały charakter użytkowy. Zakładano je tuż przy chatach i uprawiano w nich rośliny rodzime i napływowe. Pierwsze ogrody ozdobne w okresie średniowiecza zaczęli zakładać zakonnicy sprowadzeni do Polski: cystersi i benedyktyni. Wirydarz klasztorny, otoczony z czterech stron murami i krużgankami, stanowił miejsce spacerów i wypoczynku wśród pachnących ziół i roślin kwiatowych. W okresie odrodzenia pojawiły się ozdobne ogrody pańskie tzw. dziardyny. Obsadzone były drzewami w formach alei, szpalerów strzyżonych lub labiryntów. W ogrodach takich bywały posągi, groty, wysepki na wodzie, mostki i wymyślne fontanny. Dla XIX wieku charakterystyczne stały się ogrody pałacowe, dworskie i miejskie publiczne a dla XX wieku różnego typu parki. Na naściennym ekspozytorze możemy obejrzeć przykładowe zdjęcia różnych typów ogrodów i parków. W drugiej połowie XIX wieku produkcja ogrodnicza nabrała charakteru wielkotowarowego. Nastąpiła intensyfikacja i specjalizacja produkcji na: warzywnictwo, sadownictwo i uprawę roślin ozdobnych. Na wystawie prezentowany jest postęp techniczny w zakresie używanych narzędzi ogrodnich. Na uwagę zasługuje makietę pierwszego ogrodu hodowlanego założonego przez Jana Ulricha w Warszawie w 1805 roku. Obejrzyć można również modele starszych typów szklarni i inspektów.

PRZEKRÓJ PRZEZ ŁĄKĘ - PLANSZA OBRAZUJĄCA WPŁYW WODY NA SZATĘ ROŚLINNĄ

Makieta wykonana została w roku 1970 według unikatowej metody dr Franciszka Pawęskiego i dr Józefa Szaszkiewicza. W malowniczy sposób ilustruje przekrój naturalnego środowiska łąki. Przedstawia wpływ zmieniających się warunków środowiska na skład gatunkowy roślin danego siedliska przyrodniczego. Na tle schematycznego profilu glebowego oryginalne okazy roślinne zostały zatopione w warstwie lakierów zachowując od 50 lat żywe naturalne barwy. Rośliny zostały uszeregowane od zespołów środowiska wodnego i bagiennego do gleb przesuszonych i suchych. Diorama posiada objaśnienia nazw wszystkich roślin i przyporządkowuje je do odpowiednich zespołów roślinnych.

Przekrój łąki

Makieta przed nami ilustruje przekrój naturalnego środowiska łąki. Rośliny zostały uszeregowane od zespołów środowiska wodnego i bagiennego do gleb przesuszonych i suchych. Co ciekawe, makieta powstała w 1970 roku według unikatowej metody dr. Franciszka Pawęskiego i dr. Józefa Szaszkiewicza. Oryginalne rośliny zostały zatopione w warstwie lakierów, dzięki czemu od 50 lat zachowują żywe, naturalne barwy.

PAWILON HISTORII HODOWLI ROŚLIN

Ekspozycja w pawilonie X przedstawia rys historyczny rozwoju hodowli roślin w Polsce od początku XIX wieku do lat 60. XX wieku. Zgodnie z chronologią ukazano sylwetki zasłużonych polskich hodowców i ich osiągnięcia na przestrzeni 160 lat. Ważnym elementem ekspozycji są nowoczesne panele przedstawiające źródła pozyskiwania nowych form roślin uprawnych i metod stosowanych w hodowli. Całość wystawy ubogacają preparaty lub atrapy 93 odmian roślin wyhodowanych przez polskich naukowców. Są one pogrupowane według gatunków (20) w oddzielnych kręgach wykonanych z pleksi. Niektóre z eksponowanych roślin nadal są w uprawie, inne znalazły się w kolekcjach zachowawczych. Jako wartościowy materiał hodowlany są nadal wykorzystywane do tworzenia nowych odmian. W uzupełnieniu bogatej tematyki zaprezentowano specjalistyczny sprzęt stosowany w pracach hodowlanych zarówno w polu jak i w laboratorium np. waga Reimanna, łuszczarki ręczne, młocarenki, czyszczarki. Niektóre z eksponatów użytkowane były jeszcze w prywatnych firmach hodowlanych przed 1945 r. Szczególnie cenny jest sprzęt wykonany w latach 20. XX wieku w warsztatach własnych firmy Buszczyńskich: czyszczarnia do pojedynków buraków cukrowych, młocarnia do zboża selekcyjnego i buraków nasiennych, młocarnia ręczna do odziarniania pojedynków kolb kukurydzy, łuszczarka mechaniczna do kukurydzy i wiele innych. Dla zilustrowania ogromu pracy hodowców polskich na wystawie pojawiła się także dokumentacja hodowlana z lat 1931 – 1952 przodującej firmy K. Buszczyński i Synowie. Ta znana na całym świecie firma hodowlana wprowadzała nowatorskie metody hodowlane naśladowane przez firmy zagraniczne. Na ekspozytorach naściennych możemy obejrzeć także zdjęcia z archiwum fotograficznego MNR w Szreniawie dotyczące metodyki pracy hodowlanej przodujących firm, w tym:

- „K. Buszczyński i Synowie Hodowla Nasion”, założonej w 1886 r.,
- „Sandomiersko – Wielkopolskiej Hodowli Nasion”, założonej w 1923 r.,
- „Hodowli Buraka Cukrowego Juliana Dobrzańskiego”, założonej w 1872 r.,
- „Hodowli Nasion Buraków Cukrowych Motycz”, założonej w 1913 r.,
- „Hodowli Roślin Braci Kleszczyńskich”, założonej w 1905 r.



CZYSZCZARKA DO POJEDYNKÓW NASION BURAKÓW CUKROWYCH

Wykonana została w warsztatach Stacji Hodowli roślin Więclawice. Przeznaczona jest do oddzielania zanieczyszczeń i uszkodzonych nasion na zasadzie sit oraz wydmuchu lżejszych części. Napędzana ręcznie.

WAGA REIMANNA

Jest to rodzaj wagi hydrostatycznej, która służyła do oznaczania zawartości skrobi w ziemniakach. W trakcie ważenia wykorzystywane jest prawo Archimidesa. Zasada pomiaru opiera się na zależności między zawartością skrobi a ciężarem właściwym bulw. 5 kg ziemniaków ważymy dwukrotnie. Najpierw w koszu górnym na sucho, potem w dolnym koszu zanurzone w wodzie. Przy drugim ważeniu ziemniaki będą lżejsze o wagę wypartej przez nie wody, która wskazuje na objętość ziemniaków. Znając ciężar i objętość ziemniaków obliczamy ciężar właściwy i odczytujemy z tablicy zawartość skrobi. Waga została przekazana w 1977 r. przez Wojewódzki Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Barzkowicach w województwie zachodniopomorskim.

PASZOZNAWSTWO



Sala stanowi jakoby łącznik między hodowlą roślin, a hodowlą zwierząt. Rozmieszczono tu liczne eksponaty, które niegdyś służyły do przerabiania, rozdrabniania i konserwowania pasz dla zwierząt. W centralnej części umieszczona jest duża sieczkarnia bębnowa ręczna, której zadaniem było rozdrabnianie dużych i długich części roślin, na mniejsze kawałki, ułatwiając tym samym pobieranie i trawienie pasz przez zwierzęta gospodarskie. W gablocie ściiennej za sieczkarnią rozmieszczone są szklane kule z różnymi paszami dla zwierząt.

Z dawnych ogrodów przenosimy się ponownie do czasów prawie nam współczesnych. Nowoczesna forma ekspozycji w tej sali ukazuje osiągnięcia polskich naukowców w hodowli roślin. Pierwsze doświadczenia w tym zakresie prowadzono już w XIX wieku. Badania nabrały tempa w wieku XX. Ich efekty prezentowane są w przeźroczystych tubach.

Podejdźmy do pierwszej instalacji z tub, usytuowanej najbliżej wejścia. W kulistych pojemnikach znajduje się dwanaście odmian ziemniaka z bulwami, ulistnionymi pędami i kwiatami. Z pozoru niczym się między sobą nie różnią. W rzeczywistości każda posiada specyficzne cechy. Jedne można zbierać wcześniej, ale w małych ilościach, drugie późno, za to w obfitości. Różna jest zawartość skrobi w bulwach. Oczywiście każda odmiana ma inny smak. Niektóre rośliny są odporne na raka ziemniaka. Rolnicy i konsumenci mają więc w czym wybierać. Aż trudno w to uwierzyć, ale w sumie w Polsce dostępnych jest ponad 120 odmian ziemniaka.

Skierujmy się teraz w głąb sali i zatrzymajmy przy pierwszej instalacji z żółtymi roślinami w przeźroczystych tubach. To kilka odmian żyta uzyskanych przez polskich hodowców. Dalej, w podobnych żółtych pojemnikach, prezentowane są już odmiany innych popularnych w Polsce zbóż, jak jęczmień, owies, kukurydza czy pszenica. Krajowi hodowcy zainteresowali się ich ulepszaniem w drugiej połowie XIX wieku. Pionierem był niejaki Popławski, właściciel majątku Samowo niedaleko Włocławka. Od 1860 roku eksperymentował z miejscową odmianą pszenicy. Jego celem było uzyskanie większych ziaren w kłosie. Po kilku latach udało mu się to i na rynek trafiła nowa odmiana pszenicy, nazwana „sarnowską”. Tak zapoczątkowano systematyczną hodowlę roślin w kraju.

Zachęcam teraz Państwa do samodzielnego przyjrzenia się ekspozycji, w tym używanym przez hodowców oryginalnym przyrządom badawczym. Później proszę udać się do niewielkiego pomieszczenia po przeciwnej stronie od wejścia. Tam będę na Państwa czekał. Do usłyszenia.

Pawilon nr 10 Paszoznawstwo

Z hodowlą roślin ściśle związane są chów i hodowla zwierząt. Chów polega na trzymaniu zwierząt, na przykład krów, aby uzyskać od nich produkt, czyli mleko, mięso lub siłę pociągową.

PAWILON CHOWU I HODOWLI ZWIERZĄT

WETERYNARIA

Idąc dalej trafimy do gabinetu weterynaryjnego z lat 50.-60. XX wieku. Gabinet ten ozdabiają wokół ścienne kafelki z ręcznie malowanymi rycinami przedstawiającymi m.in. rośliny używane niegdyś w ziołolecznictwie zwierzęcym. Centralnie w gabinecie umieszczone jest biurko lekarza, a obok niego stoi stół operacyjny z lat 20-tych XX wieku. Zakupiony został przez prof. Stanisława Runego, w roku 1921, dla Zakładu Weterynarii Rolniczej Uniwersytetu Poznańskiego. Integralną częścią gabinetu weterynaryjnego jest pracownia RTG, w której wystawiono sprzęt do wykonywania i przeglądania zdjęć rentgenowskich. Ciekawym eksponatem jest aparat rentgenowski Arman II, który służył w latach 1974 – 1985 do wykonywania zdjęć nóg końskich w Szpitalu Koni na Służewcu. Na jednej ze ścian tej niewielkiej pracowni, zawieszona została przeglądarka zdjęć RTG, wyprodukowana przez niemieckie przedsiębiorstwo „Transformatoren und Röntgenwerk Dresden”.

CHÓW I HODOWLA ZWIERZĄT

Sala metod hodowlanych ukazuje działania hodowlane, których celem jest osiągnięcie konkretnego wyniku takiego jak zwiększenie wydajności w produkcji mleka od krowy, czy też szybszych przyrostów masy ciała u trzody chlewnej. Symbolem działań człowieka w hodowli jest eksponat stojący na środku pomieszczenia. Jest to żubroń, czyli międzyrodzajowy mieszańiec żubra i bydła domowego. Filon bo tak nazwano tego osobnika został przekazany w pierwszej połowie lat 70-tych XX w. przez Zakład Badania Ssaków Polskiej Akademii Nauk w Białowieży. Wydaje się jakoby ten dość spory osobnik mający 160 cm wysokości w kłębie i długości 260 cm, dumnie strzeże historii dziejów polskiej hodowli.

Kolejna sala przeznaczona jest dla chowu zwierząt. Tutaj wydzielono pojedyncze boksy do prezentacji większości zwierząt gospodarskich utrzymywanych w kraju. Jest tu zatem stajnia dla Cometa, ogiera czystej krwi arabskiej, urodzonego w 1953 roku, w Stadninie Koni Nowy Dwór. Odznaczał się wyjątkową urodą i wspaniałym ruchem. (wysokość w kłębie 148 cm, wysokość w zadzie 142 cm). Doczekał się bardzo licznego potomstwa, bo aż 40 klaczy i 43 ogierów. Padł jesienią 1964 roku. Obok stajni jest miejsce, w którym przebywa krowa rasy polskiej czerwonej wraz z cielakiem, natomiast w przeciwległym narożniku wyгородzone jest miejsce tzw. „patyk” (zagroda w chlewni), gdzie swoim potomstwem opiekuje się locha świni złotnickiej białej.

Hodowla zaś wiąże się z celowym rozmnażaniem zwierząt. W jednym i drugim przypadku dbałość o zwierzęta wymaga zapewnienia im odpowiedniej paszy. Tutaj możemy dowiedzieć się więcej na ten temat.

W samym centrum sali znajduje się sieczkarnia bębnowa ręczna. To XIX-wieczny wynalazek, który zastąpił widoczną po prawej prostą skrzynkę zakończoną ostrzem tnącym. Obydwa narzędzia umożliwiały cięcie siana lub słomy. W ten sposób powstawała sieczka, która do niedawna była podstawową paszą dla krów, owiec, czy koni, szczególnie w okresie zimowym, kiedy nie miały one dostępu do pastwisk. Dzisiaj naturalny wypas stosowany jest zdecydowanie rzadziej. Zwierzęta częściej karmione są bogatymi w składniki odżywcze gotowymi mieszankami paszowymi.

Popularnymi surowcami używanymi od dawien dawna do produkcji pasz są rośliny okopowe i strączkowe czy ziarna zbóż. Spójrzmy na nieduże maszyny przy ścianie po lewej. Najbliżej wejścia stoi śrutownik. Za jego pomocą przetwarza się ziarno zbóż na drobniejszą, łatwiej przyswajalną przez zwierzęta śrutę.

Natomiast na prawo od śrutownika znajdują się narzędzia służące do przerobu buraków, maku i ziemniaków. Rozdrobnienie warzyw jest jedną z pierwszych czynności w całym procesie przygotowywania z nich paszy. Później wymagają one dalszego przetworzenia, na przykład gotowania lub suszenia. Aby zwierzęta dobrze się rozwijały, trzeba im też dostarczać składników mineralnych. Dlatego na prawo od wspomnianych maszyn widzimy dużą kostkę soli. Nosi ona nazwę lizawki.

Zazwyczaj umieszcza się ją w oborze lub w stajni. Krowy, owce lub konie pozyskują z niej niezbędny sól czy jod. Oczywiście sieczka, śruta oraz warzywa i sól to tylko podstawowe składniki pasz. Obecnie asortyment pasz jest bardzo bogaty. Można się o tym przekonać, zapoznając się z materiałami na tablicach informacyjnych. Zachęcam do samodzielnego zwiedzania.

Później proszę przejść do białego, jasno oświetlonego, pomieszczenia, czyli gabinetu weterynaryjnego. Tam usłyszymy się ponownie.

Pawilon nr 11 Weterynaria

[Głos męski] Proszę się zatrzymać przy wejściu, za sznurkiem, i nie przeszkadzać! Mamy tu trochę pacjentów. Najpierw zajmę się tą młodą świnią. Gospodarz boi się, że zachorowała na pryszczycę. A to straszna choroba. W najgorszym wypadku będzie musiał wybić całą hodowlę. Najpierw zmierzę jej temperaturę. Oczywiście per rectum, czyli przez odbyt. Jeśli pokaże się 40–41 stopni, to będzie zła wiadomość... Poczekamy, zobaczymy.

Na szczęście owieczka już się uspokoiła. Zobaczcie, jak sobie leży w koszu. Przywieźli ją ze złamaną nogą. Niefortunnie skoczyła przez rów. Żal stworzenia. Zrobiliśmy jej prześwietlenie, nogę unieruchomiliśmy – i może jechać do domu.

Niepokoń mnie natomiast ta norka w drucianej klatce. Pilnie ją obserwuję. Obawiam się wystąpienia u niej choroby zakaźnej.

[Narrator] Nie przeszkadzajmy więc i przejdźmy do sąsiedniego pomieszczenia.

Pawilon nr 11 Pracownia rentgenowska

Jesteśmy w dawnej pracowni rentgenowskiej. Zgromadzono w niej sprzęt wykorzystywany kilkadziesiąt lat temu. Największe są aparaty marki Siemens wraz z oprzyrządowaniem. Zasilane były generatorem prądu. Lampa rentgenowska znajduje się w kulistej obudowie na końcu ramienia.

W jaki sposób wykonywano zdjęcie, widzimy na przykładzie młodej krowy.

Po wywołaniu trafiało ono do przeglądarki. Dwa jej egzemplarze znajdują się na ścianie naprzeciwko.

Na ścianie po prawej prezentowane są zaś oryginalne zdjęcia rentgenowskie z dawnych gabinetów weterynaryjnych. Ukazują one różne choroby zwierząt gospodarskich i domowych, w tym nowotwory, zwyrodnienia stawów i kości oraz złamania.

Na jednym ze skrajnych zdjęć po prawej możemy też zobaczyć prześwietlenia psów, które połknęły coś, co nie było pożywieniem. Zdarza się to dość często. Duże jasne koło to moneta, która znalazła się w żołądku owczarka niemieckiego. Przejdźmy do następnego pomieszczenia.

Pawilon nr 11 Żubroń

Zejdźmy z pochylni i zatrzymajmy przy ogromnym zwierzęciu pośrodku sali. To żubroń, czyli międzygatunkowy mieszańiec bydła domowego i żubra. Obecną nazwę zawdzięcza uczestnikom konkursu na łamach tygodnika „Przekrój”. Żubroń stoi na wadze do ważenia bydła. Zwierzęta te osiągały masę nawet do 1200 kg.

Hodowcy rozpoczęli eksperymenty z krzyżowaniem tych dwóch rodzajów bydła już w XIX wieku. Ich celem było uzyskanie okazałych, zapewniających duże ilości mięsa zwierząt, które mogłyby żyć w półdzikich warunkach. Wydawało się, że próby zakończą się sukcesem. Niestety, wkrótce okazało się, że żubronie co prawda są duże, ale także bardzo agresywne.

Przypadek żubroni jeszcze raz uświadamia różnicę pomiędzy hodowlą a chowem zwierząt. Hodowcy krzyżują najlepsze osobniki, aby potomstwo miało większą wartość użytkową. W wyniku prawidłowej hodowli krowy powinny więc dawać więcej mleka lub mięsa, owce – wełny, a kury – jaj.

Zachęcam teraz do samodzielnego zwiedzania. Proszę zwrócić uwagę na używane w hodowli przyrządy.

Ja będę na Państwa czekał w następnej sali. Do usłyszenia.

Pawilon nr 11 Chów zwierząt

W tej sali możemy w krótkim czasie zajrzeć zarówno do stajni i obory, jak i do kurnika, chlewu czy zagrody dla owiec.

Na początku zatrzymajmy się przed stajnią z pięknym siwym koniem. Takiego rumaka próżno szukać w typowym gospodarstwie wiejskim. Ogier o imieniu Comet urodził się w Stadninie Koni Nowy Dwór w 1953 roku i żył jedenaście lat. Reprezentował słynną z urody rasę czystej krwi arabskiej. Posiadał wyjątkowe zdolności wyścigowe. Był też ojcem licznych, równie udanych potomków. Z pewnością nie sprawdziliby się jednak w pracy na roli. Tam od urody ważniejsze są siła i wytrzymałość. A w tym celują konie pociągowe.

Zajrzyjmy teraz do obory w rogu po prawej. Stoją w niej krowa i cielę rasy czerwonej polskiej. To jedna z czterech rodzimych ras bydła w naszym kraju. Kiedyś powszechna, szczególnie na południu. Obecnie w hodowli znajduje się tylko kilka tysięcy sztuk. Czerwoną polską wyparły bardziej wydajne rasy, głównie o czarno-białym umaszczeniu.

Dalej po prawej widzimy już kurnik grzędowy, a obok niego chlew. W tym ostatnim mieszka świnia rasy Hampshire. Wyhodowana została w Stanach Zjednoczonych. Do Polski sprowadzono ją dopiero w latach 70. ubiegłego stulecia.

Sąsiadami świni z prawej są owce. Rogaty samiec, czyli baran, to merynos polski, trzy samice reprezentują natomiast rasę wielkopolską. Merynosy należą do najpopularniejszych ras w naszym kraju. Powodzenie zawdzięczają między innymi wysokiej jakości wełnie. Wielkopolskie kuzynki są nieco mniejsze, ale ich wełna jest równie dobra.

Spójrzmy teraz na świnię w rogu po prawej. Tabliczka informuje, że należą do rasy złotnickiej białej. To duma hodowców z Rolniczego Zakładu Doświadczalnego w Złotnikach koło Poznania. Rasa została wyhodowana po II wojnie światowej. Ma skromne wymagania żywieniowe i jest świetnie przystosowana do naszego klimatu, choć przyrost masy ciała nie jest bardzo szybki. Na koniec przyjrzymy się czarno-białej krowie, stojącej tuż przed wyjściem z sali. Ma na imię Adeldeadema. Za życia była rekordzistką w produkcji mleka. W 1957 roku dała go w sumie aż 7 tysięcy litrów. Wtedy uznano to za wielkie osiągnięcie. Obecnie wydajność krów mlecznych jest nawet dwa razy większa.

Przejdźmy teraz do następnej sali.

Pawilon nr 11 Inkubacja

Jesteśmy w ostatniej sali poświęconej hodowli zwierząt. Dominuje w niej tematyka rozmnażania, a dokładnie inkubacji i inseminacji.

Największy eksponat, w postaci białej szafy, to elektryczny inkubator. Prawdopodobnie był wykorzystywany w dużym gospodarstwie ziemiańskim. W środku urządzenia znajdują się drewniane, obrotowe półki i

Obecnie jest to jedna z trzech ras zachowawczych trzody chlewnej w Polsce. Rasa ta została wyhodowana w Zakładzie Doświadczalnym w Złotnikach koło Poznania należącym do Uniwersytetu Przyrodniczego. W 1962 roku uznano ten typ świń za odrębną rasę i na mocy rozporządzenia Ministra Rolnictwa nr 38 z dn. 27.12.1962 r. otwarto dla nich księgi zwierząt zarodowych.

Ostatnim w tej sali jest wycinek dużej obory stanowiskowej, gdzie przy żłobie uwiązana jest krowa rasy nizinnej czarno-białej w typie mleczno-mięsnym o imieniu Adeldeadema. Krowa urodzona w 1953 roku w oborze zarodowej hodowcy Jana Grześkowiaka z Siedlca. Cechowała ją nadzwyczajna żywotność, płodność i produktywność. Jej średnia roczna wydajność mleka wyniosła 5 852 kg przy zawartości 4,38% tłuszczu. Zapisana jako jedna z pierwszych w dawnym województwie poznańskim do księgi elity. Żyła długo bo aż 17 lat.

INSEMINACJA

Na ostatniej ekspozycji, tego dość długiego pawilonu, jest zbiór artefaktów związanych z szeroko rozumianym rozrodem u zwierząt. W tym niewielkim pomieszczeniu naszą uwagę przykują małe drewniane inkubatory na naftę czy kosze do nasadzenia drobiu. Nie można przeoczyć eksponatu ludzaco przypominającego dużą białą szafę umieszczoną w prawym narożniku. Jest to dwukomorowy inkubator do wylęgu drobiu. Zbudowany z dwóch części. Po jego prawej stronie znajduje się komora lęgowa, zbudowana z drewnianych listewek równolegle ułożonych, które można przy pomocy zewnętrznej dźwigni obrócić. Po lewej stronie znajduje się komora lęgowa, z szufladami, w który wierzch jest żebrowany, spód zaś pokryty drobnooczkową siatką, po której biegać mogą wyklute pisklęta. W prawej komorze umieszczane były jaja świeże i tu przez odpowiednio długi czas, w zależności od gatunku drobiu, rozwijał się w środku zarodek. Do lewej zaś trafiały jaja, z których już za chwilę mógł wykluć się pisklak, jaja spędzały tu przeważnie około 24-36 godzin. Tuż obok inkubatora na ścianie graniczącej z kolejnym pawilonem, wisi głowa buhaja Geeltje's Adema 1601 G/K, który urodził się na terenie Fryzji Holenderskiej w 1943 roku. Do Wielkopolski sprowadzili go Niemcy. Po wojnie nieopatrnie został wyeliminowany z hodowli. Dopiero w 1953 r. trafił do Zakładu Unasienniania w Kosowie k. Gostynia. W ciągu swojej 5-cio letniej eksploatacji rozrodczej, jego nasieniem pokryto ponad 11 tys. krów i jałówek. Padł w 1959 roku. Preparat do Muzeum trafił jako dar w 1968 roku.

szuflady. Jaja trafiały tam na kilka tygodni inkubacji. Przez ten czas były ogrzewane i regularnie obracane. Po kilkunastu lub kilkudziesięciu dniach z jaj wykluwały się pisklęta.

Inkubator pochodzi z okresu międzywojennego. Nieco starsze urządzenia o takim samym przeznaczeniu stoją w rogu sali po lewej. Przypominają szafki nocne na czterech nogach. Co ciekawe, z boku mają urządzenia grzewcze zasilane naftą. Na lewo od nich widać natomiast najbardziej naturalny sposób inkubacji. O jaja dba sama kura, umieszczona wygodnie w dużym słomianym koszu.

Spójrzmy jeszcze na prawo od białej szafy inkubacyjnej. Pod imponującym łbem byka prezentowane są przyrządy do inseminacji, czyli sztucznego unasieniania. Oznacza to umieszczenie nasienia samca bydła, konia czy świni w drogach rodnych samicy. Metodę tę wynaleziono już pod koniec XIX wieku. Obecnie jest powszechnie stosowana.

Prezentowany tutaj byk zasłużył się jako dawca wyjątkowej jakości nasienia. W latach 50. ubiegłego stulecia zapłodniono nim ponad 11 tysięcy krów i jałówek.

Na tym kończy się wystawa o chowie i hodowli. Osoby zainteresowane zachęcam, aby po zakończeniu zwiedzania z audioprzewodnikiem udały się do muzealnej obory. Można w niej podziwiać żywe zwierzęta.

Tymczasem przejdźmy do następnej sali z ekspozycją.

Pawilon nr 11 Technika zbioru zbóż

W tej sali wracamy do uprawy roślin. Przenieśmy się na chwilę w wyobraźni do gorącego okresu żniw.

„...nad polem mrowiącym się gromadkami żniwiarzy, wraz z upałem i blaskiem słońca, stała wielka cisza. Gromadki żniwiarzy, nieprawidłowo wśród szerokiej przestrzeni rozrzucone, nierównej wielkości, zwolna, lecz nieustannie posuwały się naprzód, w różnych kierunkach. Czasem tylko wzbijał się nad nimi krótki wybuch śmiechu lub powietrzem przeleciało głośno wykrzyknięte imię, stado wróbli podjęło się z krzykiem, tu, tam, ówdzie szybko mignęły stalowe błyskawice sierpów”.

Tak żniwa przedstawiła Eliza Orzeszkowa w powieści „Nad Niemnem”. Fragment ten ukazuje rzeczywistość drugiej połowy XIX wieku, ale nie uległa ona zmianie przez następne kilkadziesiąt lat. Jeszcze w pierwszej połowie XX stulecia na ziemiach polskich zboże ścinano za pomocą sierpów i kos. Używano ich również do zbioru siana.

Kolekcję tych narzędzi widzimy na ścianie naprzeciwko wejścia. Pierwsze od prawej są sierpy. Ich kształt nie zmienił się od wynalezienia przez pierwszych rolników około 10 tysięcy lat temu. Wszystkie mają krótki, najczęściej drewniany uchwyt i mocno wygięte, zaokrąglone ostrze. To doskonałe narzędzie do ścinania samych kłosów. Ostrożnie, tak, aby nie uronić nawet ziarenka. O znaczeniu sierpa w kulturze świadczy fakt, że zawdzięczamy mu nazwę miesiąca sierpnia.

Z czasem z sierpami zaczęły konkurować kosy. To te narzędzia o dłuższych i prostszych ostrzach – po lewej. Osadza się je na długim kiju. Pierwsi stosowali je ponoć starożytni Rzymianie. Na ziemiach polskich rozpowszechniły się już w okresie staropolskim. Mimo że umożliwiały szybsze koszenie, nigdy nie wyparły całkowicie sierpów. Co ciekawe, jeszcze w okresie międzywojennym toczyła się dyskusja, które narzędzie jest lepsze.

Tymczasem w innych częściach naszego globu na polach dominowały już maszyny. Obróćmy się i spójrzmy na pierwszą od lewej.

Pierwsza połowa XIX wieku. Wielkie Równiny w centrum Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Z północy na południe, od Dakoty przez Kansas, Oklahomę i Nebraskę po Teksas ciągną się nieobjęte wzrokiem złote pola, tak zwany pas pszenicy – po angielsku Wheat Belt. Nie zbierzesz tego ani sierpem, ani kosą. Ale potrzeba jest matką wynalazków. Cyrus

WYSTAWA: ZBIÓR ZIELONEK I ROŚLIN ZBOŻOWYCH

Ta niewielka wystawa stanowi wprowadzenie do zagadnień związanych ze zbiorem, omłotem, czyszczeniem, sortowaniem i przechowywaniem wytworów produkcji rolniczej. Zagadnienie zbioru traw jest ilustrowane przede wszystkim przez kosiarkę konną i ciągnikową oraz konny przetrząsacz do siana. Do zbioru zbóż odnoszą się kolekcje sierpów i kos, grabie i widły, a także żniwiarki i snopowiązałki.



McCormick, syn farmera z Wirginii, miesiącami pracuje nad skonstruowaniem pierwszej żniwiarki konnej. W 1834 roku patentuje swój pomysł i... podbija rynek. To coś, na co czekali wszyscy amerykańscy farmerzy.

Przed nami dokładny model maszyny McCormicka. Przód jest z prawej, skierowany w stronę wyjścia z sali. Dolne, duże koło to koło jezdne. Przed nim znajduje się długi dyszel, do którego zaprzęgano konia. Nad kołem jezdным znajduje się mniejsze koło, służące do napędzania widocznego za nim kołowrotka. W trakcie jazdy kołowrotek obracał się i zagarniał zboże ku wąskiemu, ząbkowanemu ostrzu, umieszczonemu przed drewnianą platformą. Ścięte zboże spadało na platformę, a następnie było z niej zrzucane. Idący za żniwiarką ludzie zbierali je i układali w snopki.

Podejdźmy teraz w prawo, do ostatniej maszyny prezentowanej w tej sali. To snopowiązałka lewotnąca produkcji kanadyjskiej firmy Massey-Harris sprzed 1914 roku. Od żniwiarki różni się tym, że mechanicznie nie tylko ścinała zboże, ale również wiązała je w snopki. Rozwiązanie to znacznie przyspieszało pracę podczas żniw. Wynalazcą snopowiązałki był nie kto inny jak Cyrus McCormick, twórca żniwiarki.

Pomiędzy amerykańskimi maszynami prezentowane są natomiast dwie polskie konstrukcje. Warto zwrócić uwagę, że pochodzą one z połowy XX wieku. Dopiero wtedy do polskiego rolnictwa na dobre wkroczyła mechanizacja.

Zejdźmy teraz po pochylni do następnej sali z ekspozycją maszyn rolniczych.

Pawilon nr 12 Maszyny omłotowe

Podejdźmy do dużego zielonego pojazdu stojącego przy ścianie naprzeciw wejścia do sali. Przed nami jedyny w Polsce egzemplarz żniwnej maszyny samobieżnej ŻMS-4. Był to pierwszy krajowy kombajn zbożowy, który sam kosił, młócił i czyścił zboże. Skonstruowali go inżynierowie ze Związku Sowieckiego, a licencyjną produkcją zajmowała się od 1954 roku fabryka w Płocku.

Debiut maszyny tak zrelacjonował ówczesny pierwszy sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR:

„[...] był ciepły wiosenny dzień, kiedy przyszła delegacja i oznajmiła: «pierwszy kombajn ŻMS-4 gotów jest do rozruchu». Był to dla fabryki wielki dzień, wielkie święto, chociaż tego dnia nikt nie świętował w dosłownym tego słowa znaczeniu [...] Postanowiliśmy tę maszynę pokazać mieszkańcom miasta. Podprowadziliśmy ją do bramy fabrycznej, ale okazało się, że jest za wąska – kombajn nie przejdzie. Cóż było robić? Bramę oczywiście trzeba było rozebrać. Dziś, z perspektywy czasu, gdy przypominam sobie to wydarzenie, wydaje mi się, że było to jak gdyby symboliczne otwarcie okna na świat [...]”.

Kombajn był produkowany tylko kilka lat. Nie słynął z niezawodności, sprawiał też wiele kłopotów kombajnistom. Wkrótce w Płocku skonstruowano dużo nowocześniejsze maszyny, jak Vistula i Bizon, które zobaczymy w trakcie dalszego zwiedzania.

Obróćmy się i stańmy tyłem do ŻMS-4. W latach 50. i 60. ubiegłego stulecia kombajnami zbożowymi dysponowały niemal wyłącznie duże państwowe gospodarstwa rolne. Większość rolników długo jeszcze posługiwała się bardziej tradycyjnymi metodami. W sali możemy zobaczyć, jak radzono sobie po zebraniu zboża z jego młóceniem i oczyszczeniem.

Spójrzmy na ścianę po prawej. Zawieszono na niej kilka cepów. Składają się one z dwóch kijów połączonych czymś elastycznym, najczęściej rzemieniem. To najprostsze, używane od tysiącleci narzędzie do młócenia zboża. Czynność ta była bardzo praco- i czasochłonna. Zboże rozkładano na ziemi.

PAWILON TECHNIKI ZBIORU, OMŁOTU, CZYSZCZENIA, SORTOWANIA I PRZECHOWYWANIA ZIEMIOPŁODÓW

W pawilonie przedstawiane są trzy zagadnienia: urządzenia do młócenia i czyszczenia zbóż, zbiór roślin okopowych oraz maszyny wyprodukowane w fabryce Hipolita Cegielskiego i jego następców. Pierwsze zagadnienie ilustrują: cepy, sita, wialnie, młynki do czyszczenia zboża i kaszy, a także młocarnie i tryjery. Zbiór roślin okopowych przedstawiany jest za pomocą kopaczek ręcznych, konnych i ciągnikowych, wyorywaczy, ogławiaczy i kombajnu do buraków. W poświęconej Hipolitowi Cegielskiemu części pawilonu znajduje się kopia pomnika wybitnego przemysłowca na tle wyrobów jego fabryki: młocarni czyszczącej, młocarni szerokomłotnej, lokomobili oraz kopaczki do ziemniaków.



Następnie, trzymając dłuższy kij, krótszym uderzano w kłosy, aby oddzielić ziarno od plew. Aż trudno uwierzyć, ale ten sposób młócki zanikł dopiero w drugiej połowie XX wieku.

W czasach przedkombajnianych rolników wspierały jeszcze maszyny zwane młocarniami. Widzimy je po lewej stronie alejki, na której stoimy. Tuż obok nas prezentowane są niewielkie młocarnie napędzane ręcznie lub siłą zwierząt. Za nimi zaś wzrok przyciąga imponujący zestaw zielonej młocarni połączonej z czarną lokomobilą. W tym przypadku mięśnie wyręczała para wodna.

Na koniec zwróćmy jeszcze uwagę na urządzenia ustawione pod ścianą z cepami. To wialnie i młynki. Trafiło do nich ziarno uzyskane w trakcie młócenia. W maszynach było ono oczyszczane z pozostałości kłosów i tak zwanych plew. Przejdźmy teraz za lokomobilę. Udajemy się w stronę pomnika niezwyklego człowieka, którego nazwisko wielokrotnie padło już w trakcie naszego wspólnego spaceru.

Zatrzymajmy się przy modelu pomnika, którego oryginał w całej okazałości stoi w centrum Poznania. Przedstawia Hipolita Cegielskiego, jednego z najwybitniejszych Wielkopolan. Żył krótko, bo jedynie 55 lat. Dokonał jednak rzeczy wielkich, kierując się starożytną maksymą: *labor omnia vincit*, czyli praca wszystko przewyższa. Z wykształcenia Cegielski był humanistą, ale zasłynął jako handlowiec i przedsiębiorca. W 1846 roku założył w Poznaniu sklep z artykułami żelaznymi. W ciągu kilkunastu lat firma rozwinęła się w dużą fabrykę, specjalizującą się w produkcji maszyn rolniczych. Wyroby Cegielskiego cechowała wysoka jakość. Dlatego chętnie kupowali je rolnicy z całej Wielkopolski i z innych regionów kraju. Można powiedzieć, że w dużym stopniu przyczyniły się one do unowocześnienia polskiego rolnictwa.

Po śmierci Cegielskiego jego spadkobiercy rozwinęli działalność fabryki. W Poznaniu powstawały najnowocześniejsze w swoim czasie maszyny. Z okresu międzywojennego pochodzą chociażby stojąca po lewej lokomobila oraz połączona z nią młocarnia.

Natomiast za pomnikiem prezentowane są nieco mniej okazałe, ale równie przydatne w każdym gospodarstwie: niewielka młocarnia szerokomłotna i kopaczki do ziemniaków.

Zachęcam teraz do samodzielnego zwiedzania. Na ostatnią część ekspozycji składają się narzędzia i maszyny do zbioru roślin okopowych, czyli głównie ziemniaków i buraków.

Proszę się im przyjrzeć, a później opuścić pawilon drzwiami w rogu pomieszczenia. Na zewnątrz proszę skierować się w lewo i wejść do pawilonu numer 13. Tam usłyszymy się ponownie.

Pawilon nr 13 Transport

Wystawa w pawilonie trzynastym, do którego właśnie weszliśmy, przybliży dzieje transportu tradycyjnego. Jak się wkrótce przekonamy, również w tej dziedzinie nasi przodkowie wykazali się dużą pomysłowością i znacznymi umiejętnościami.

Na początek obróćmy się i spójrzmy na dwie prymitywne łodzie po lewej stronie drzwi wejściowych. Mniejsza to tak zwana dłubanka, wykonana z jednego pnia drzewa. Podobne łodzie pływały po polskich rzekach i jeziorach zarówno tysiąc, jak i pięćset czy sto lat temu. Transport wodny był bowiem kiedyś dużo bardziej popularny niż dziś.

Nieuregulowane rzeki tworzyły liczne odnogi, do wielu miejscowości można było dotrzeć wyłącznie dzięki łódkom czy promom. Co ważne, podróż wodą bywała też często wygodniejsza i szybsza od lądowej. Zwłaszcza jeśli musieliśmy poruszać się piechotą.

Po lewej widzimy już przyrządy, z których ludzie korzystali w komunikacji pieszej. Najprostszy jest oczywiście kij, na którym można było zawiesić tobołek z potrzebnymi rzeczami. „Od zawsze” stosowano też różnego typu nosidła, zakładane na przykład na ramiona czy na plecy. W końcu do użytku weszły taczki, wózki i wozy. Ale do tego potrzebny już był wynalazek uznawany za jeden z najbardziej przełomowych w historii ludzkości, czyli koło.

Różne jego rodzaje prezentowane są przy ścianie na wprost wejścia do pawilonu. Podejdźmy tam. Koło zostało wynalezione około 5500 lat temu w centrum ówczesnej cywilizacji, czyli na Bliskim Wschodzie. Stamtąd rozpowszechniło się na cały świat. Początkowo było pełne, z czasem zostało udoskonalone i w jego konstrukcji pojawiły się szprychy. Długo podstawowym materiałem do produkcji kół było drewno. Dopiero w czasach nowożytnych zaczęto je wzmocniać elementami z metalu, na przykład obręczami, a później elementami z gumy. W końcu rynek zdominowały koła metalowe.

W pawilonie zgromadzono kolekcję najciekawszych pojazdów kołowych i innych, używanych przez mieszkańców dawnej polskiej wsi. Zapraszam do samodzielnego zwiedzania. Przy wybranych ekspozycjach zobacz Państwo okrągłe znaczki z symbolem słuchawek. Umożliwiają one wysłuchanie komentarza. Przypominam, że aby uruchomić nagranie, należy wycelować audioprzewodnik w stronę znaczka (tak jak pilot do telewizora), a następnie nacisnąć okrągły przycisk.

Po zakończeniu zwiedzania proszę wyjść na zewnątrz drzwiami po przeciwnej stronie pawilonu. Do usłyszenia.

PAWILON TRANSPORTU WIEJSKIEGO

Ekspozycja prezentuje środki transportu oraz komunikacji. Na ekspozycji przedstawiono ponad trzysta oryginalnych zabytków zgromadzonych w trakcie badań terenowych. Wystawę podzielono na działy: środki transportu siłami ludzkimi i komunikacji pieszej oraz rowery, transport wodny, transport szynowy, historię pojazdu zaprzęgowego (sanie i wozy). W dziale „Komunikacja piesza i transport siłami ludzkimi” zaprezentowano najstarszy sposób przemieszczania ludzi oraz przenoszenia brzemion. Na przełomie XIX i XX wieku na wsi pojawiły się rowery. Prezentowany na wystawie rower metalowy z elementami drewnianymi wykonany został pod koniec XIX wieku przez kowala Melchiora Urbaniaka z Łęki Wielkiej w Wielkopolsce.

Wśród środków transportu i komunikacji największe znaczenie w kulturze ludowej spełniały wozy. Pierwsze historyczne dane datowane ok. 3500 roku pne, dotyczące wozów z kołami tarczowymi, pochodzą z Mezopotamii i Syrii. Polska leżała w zasięgu dwóch form wozów - zachodniego wozu dyszlowego do trakcji bydłowej oraz wschodniego z hołoblami. W dziale "Transport i komunikacja kołowa" zaprezentowano wozy gospodarskie pochodzące z różnych regionów kraju powstałe od końca XIX stulecia do lat 40. XX wieku. Kolekcja wozów gospodarskich i handlarek jest jedyną tego typu kolekcją w kraju. W grupie wozów - handlarek zwraca uwagę handlarka do przewozu zwierząt, pochodząca z okresu międzywojennego. Pojazd pochodzi prawdopodobnie z Wielkopolski - z Fabryki Narzędzi i Wozów Rolniczych Malinowskiego w Śremie. Handlarki przeznaczano do określonych prac na wsi i w mieście. Były to beczkowsy, wozy do przewożenia zwierząt gospodarskich, płodów ogrodnich a także transportu mleka do mleczarni. Używano też specjalnych furgonów piekarniczych do chleba, wozów do oleju a także wozów do przewożenia mięsa.

Pojazdy wyjazdowe

W tej części ekspozycji prezentowane są dworskie pojazdy zaprzęgowe używane w dawnej Polsce przez ziemian. Takim jednokonnym zaprzęgiem, który widzimy przed nami, właściciel majątku objeżdżał swoje włości w okresie międzywojennym. Najpopularniejsze były jednak charakterystyczne dla ziem polskich czterokołowe bryczki, które będziemy mogli zobaczyć w dalszej części zwiedzania.

Zimą obok pojazdów kołowych wykorzystywano sanie. Za naszymi plecami stoją reprezentacyjne sanie dworskie przeznaczone do zaprzęgu dwukonnego. Pochodzą z czasów międzywojennych. Spójrzmy na nadwozie pojazdu. Stylizowane jest na kształt łabędzi. To najczęściej stosowany motyw zdobniczy. Możemy go zobaczyć na prezentowanych tuż obok małych saniach, tak zwanych szlichtadowych. Szlichtadą nazywano dawniej zabawę, polegającą na przejażdżce saniami, odwiedzaniu wszystkich sąsiadów i przyłączaniu ich do zabawy.

Wózek podlaski

Wózek podlaski jest na wystawie pierwszym pojazdem chłopskim, przy którym zatrzymujemy się w trakcie wspólnego zwiedzania. Pojazd jest niewielki, przystosowany do piaszczystych dróg. Prawie w całości wykonano go z drewna – drewniane są nawet osie łączące koła. Z ciągnięciem lekkiego wózka łatwo mógł sobie poradzić jeden koń. Zwróćmy uwagę na jego uprząż. Jest charakterystyczna dla wschodnich ziem Rzeczypospolitej. Koń stoi pomiędzy dwoma dyszlami czyli hołoblami. Rozpiera je drewniany pałak zwany dugą. Przed nim, na karku konia widać owalne chomąto. To główny element uprząży, umożliwiający lepsze wykorzystanie siły pociągowej zwierzęcia.



Na koniec warto wspomnieć, że wózek ten pochodzi z Wileńszczyzny. Do Wielkopolski przywędrował po II wojnie światowej – z Polakami zmuszonymi do opuszczenia rodzinnych stron.

Wózek krakowski

Długi i niski wózek krakowski był jednym z najczęściej spotykanych pojazdów na pagórkowatych terenach południowej Polski. Ma solidną, wzmocnioną elementami z metalu konstrukcję. Wyposażony jest też w hamulec, niezbędny podczas zjazdów ze wzniesień. Wóz wyróżnia się nadwoziem, które specjaliści nazywają wasagiem. Ma ono drewniany szkielet z bokami wyplatany z wikliny. Do pojazdu zaprzęgano dwa konie. Stosowano bogato dekorowaną uprzęż chomętową z pojedynczym dyszlem.

Fasiąg

Odmianą wozu krakowskiego jest góralski wóz wyjazdowy nazywany wasagiem lub gwarowo fasiagiem. Zajrzyjmy do jego wnętrza. Pod tkaninowym nakryciem znajduje się wygodne siedzisko. W takich komfortowych warunkach przez dekady podróżowano do Zakopanego i okolic. Pierwsi kuracjusze i turyści z połowy XIX wieku wyruszali z Krakowa, do którego docierali pociągiem. Podróż trwała więc kilka dni. Po doprowadzeniu kolei do położonej bliżej Tatr Chabówki czas podróży uległ skróceniu do jednego dnia. Przedłużenie linii kolejowej do Zakopanego w 1899 roku spowodowało, że fasiagi z turystami zaczęły kursować tylko po Podtatrzu.

Transport płożowy

Solidne, zbudowane z drewnianych belek i wyplatane kosza, sanie są przykładem chłopskiego transportu płożowego. Z koszem służyły jako pojazd wyjazdowy, bez kosza były używane do celów gospodarskich, na przykład wywozu obornika na pole.

Do ciężkiej pracy wykorzystywano także widoczne po prawej „dwojniaki”, czyli polskie sanie zespolone. Składają się one z dwóch części, dlatego można na nich było przewozić pnie drzew o różnej długości.

Za symbol środków transportu uznawane jest koło, dlatego na ekspozycji przedstawiono ewolucję kół wozów gospodarskich, pojazdów wyjazdowych oraz taczek.

W pawilonie prezentowana jest kolejka polna z PGR Wronów stosowana do przewożenia buraków. Środki transportu szynowego pojawiły się w XIX wieku. Kolejki polowe wykorzystywano w rolnictwie, przemyśle, czy wojsku. Linii tych używano okresowo w cukrowniach i gorzelniach w czasie wykopów buraków i ziemniaków, służyły jako transport wewnętrzny w majątkach rolnych, a także w cegielniach i kopalniach. Majątki wielkopolskie posiadały połączenia kolejek polnych z torami kolei wąskotorowych i normalnotorowych.

CZÓŁNO DŁUBANE

W czasach prehistorycznych i w okresie średniowiecza dla zapewnienia przewozu ludzi i towarów duże znaczenie miały drogi wodne – dogodniejsze od lądowych. Do transportu ludność wykorzystywała pomosty, zwane pletami. W okresie młodszej epoki kamiennej na terenie ziem polskich znane już były czółna dłubane z jednego kawałka pnia, poruszane przy użyciu wiosł. Poprzez podwyższenie krawędzi czółna uzyskano z czasem z dłubanki formę przejściową do łodzi. Prezentowane w pawilonie czółno wykonane zostało z jednego kawałka pnia topolowego. Używano go na rzece Radomce – lewobrzeżnym dopływie Wisły.

WŁÓK

Pojawił się 6 tysięcy lat p.n.e. jako pierwszy środek transportu włóczego. Pierwotnie złożony z dwóch związanych ze sobą, ciągniętych po ziemi gałęzi, na których układano potrzebny ładunek. Do ciągnięcia wykorzystywano oswojone zwierzęta. Jako pierwsze służyły do tych celów psy i osły.

Charakterystyczny dla ziem polskich włók typu krokwiowatego zbudowany był z żerdzi połączonych pod kątem ostrym. Od włoka tylko jeden krok dzielił ludzkość od skonstruowania pojazdów poruszających się na płożach – sań.

Wóz skrzyniowy

Przed nami jeden ze wszechstronnych wiejskich pojazdów kołowych, czyli wóz skrzyniowy. Gospodarz mógł nim przewieźć na targ na przykład worki ze zbożem lub z ziemniakami, kury, gęsi, a nawet świnię. Zdjęcia umieszczone na planszy za wozem ilustrują, jak bardzo popularnym pojazdem był w całkiem niedawnych jeszcze czasach.

Wóz żniwny

Duży wóz żniwny, używany do transportu zboża lub siana, pochodzi z terenu Wielkopolski. Zbudowano go po II wojnie światowej. Takich okazałych pojazdów gospodarczych potrzebowali miejscowi rolnicy, którzy gospodarowali na kilkudziesięciu hektarach.

Natomiast po drugiej stronie aneksu prezentowany jest wóz żniwny z okolic Radomia. Jest on wyraźnie mniejszy od swojego odpowiednika z Wielkopolski. Co ciekawe, to najstarszy pojazd na wystawie w tym pawilonie – ma ponad 120 lat.

Jarżma

Na ścianie przed nami wiszą drewniane jarżma dla wołów i krów. Przypomnę, że woły to wykastrowane samce bydła domowego, silne i spokojne. Wykorzystywane były do pracy w polu i ciągnięcia wozów aż do drugiej wojny światowej. Tworząc zaprzęg, nie można było jednak użyć uprzęży końskiej. Stosowano proste, wynalezione przed wiekami jarżma, które, w zależności od rodzaju, zakładano na kark zwierzęcia lub na rogi.

Wóz ze Szreniawy

Zaprzęg, który tutaj widzimy, jest eksponatem szczególnym. Potężny wóz skrzyniowy został bowiem zbudowany w Szreniawie w latach 20. ubiegłego stulecia. Używano go do przewożenia buraków w miejscowym majątku ziemskim, po II wojnie światowej przekształconym w gospodarstwo państwowe. Wóz reprezentuje tak zwany typ poznański. Zaprzęgano do niego parę, czwórkę lub nawet szóstkę koni. Zwróćmy uwagę na uprzęż. Na karkach koni nie zobaczymy chomąt. Zastępują je szory w postaci mocnych pasów z szerokim napierśnikiem.

Lada – dźwig

Wśród licznych pojazdów kołowych i płożowych znajduje się także ciekawe urządzenie o nazwie lada. To ręczny dźwig do podnoszenia ciężkich pni drzew w celu położenia ich na wozie. Jego praktyczne wykorzystanie zostało przedstawione na fotografiach znajdujących się na planszy za eksponatem.

Wóz rzeźnicki

Do kategorii wozów specjalistycznych, tak zwanych handlarek, należy wóz rzeźnicki. Ten należał do Feliksa Majewicza, rzeźnika ze Stęszewa, niewielkiego miasta w powiecie poznańskim. Nadwozie ma formę dużej, zamykanej od góry skrzyni. Jej wnętrze zostało obite metalem, aby bardziej higienicznie i wygodnie przewozić mięso. Sam wóz wyposażono już w metalowe resory i hamulce klockowe, oczywiście drewniane.

Z wozem rzeźnickim sąsiaduje handlarka do przewożenia dużych zwierząt. Na nadwoziu widnieje nazwisko jej pierwotnego właściciela, którym był Stefan Tomaszewski ze Śremu. Co ciekawe, znamy też wykonawcę pojazdu. Wóz powstał prawdopodobnie w śremskiej fabryce Stanisława Malinowskiego. Ma szeroki rozstaw kół, charakterystyczny dla Wielkopolski, gdzie w XIX wieku ujednolicono tę miarę rozporządzeniem króla pruskiego.

Mleczarka

Pojazd przed nami to mleczarka służąca do przewożenia baniek z mlekiem, podobnych do tych, które ustawiono na stoliku po lewej stronie. Skrzynia pojazdu znajduje się na podwoziu typowej polskiej bryczki wyposażonej w solidne metalowe resory. Na jednym z rysunków umieszczonych na ścianie za wozem możemy zobaczyć inny rodzaj nadwozia mleczarki. Jej wnętrze zostało podzielone na kilkanaście segmentów, do których dostęp ułatwiały ruchome burty i otwierany dach.

Sikawka konna

Bardzo ciekawym pojazdem na ekspozycji jest czerwono-czarny wóz z pompą strażacką. Został skonstruowany w Niemczech, ale używano go w okresie międzywojennym w Więckowicach pod Poznaniem. Do pożaru pędził ciągnięty przez cztery lub nawet sześć koni. Głośno rozlegał się wtedy dźwięk dzwonka, który należał do obowiązkowego wyposażenia pojazdu. Na podwoziu zamontowano ręczną pompę do sprawnego tłoczenia pobieranej z rzeki czy stawu wody. Znalazło się też miejsce dla niezbędnego oprzyrządowania.

Beczkowozy

Przed nami widzimy dwa beczkowozy. Mniejszy, z pojemnikiem wykonanym z metalu, służył do transportu wody. Do czego była ona potrzebna, możemy zobaczyć na fotografiach za beczkowozem. Na największej widać, że zaparkowano go tuż obok dymiącej lokomobili napędzającej młocarnię. Aby uzyskać parę potrzebną do napędu maszyn zużywano ogromne ilości wody, którą najłatwiej było dostarczyć na pole właśnie beczkowozami.

Specjalne przeznaczenie miał też duży drewniany beczkowóz stojący po lewej. Wlewano do niego wywar z gorzelnii, czyli produkt uboczny destylacji alkoholu ze zboża. Do dziś wywar wykorzystuje się jako paszę dla zwierząt.

Przed pawilonem nr 13

Po wyjściu z pawilonu numer 13 zatrzymajmy się na chwilę. Już wkrótce zaproszę Państwa na folwark, czyli do części gospodarczej dawnego majątku ziemskiego w Szreniawie. Zanim się tam jednak udamy, spójrzmy na okazały budynek przed nami. To siedziba właścicieli majątku, zwana potocznie pałacem. Został zbudowany w połowie XIX wieku przez niemiecką rodzinę Bierbaumów. W latach 20. ubiegłego wieku kupili go polscy ziemianie Glabiszowie. W ich rękach pozostał do II wojny światowej. Później majątek upaństwowiono. Obecnie w pałacu mieści się wystawa ziemiańskich wnętrz mieszkalnych. Oprowdza po niej nasz audioprzewodnik. Zachęcam do zwiedzania, ale dopiero po zakończeniu spaceru po muzeum.

Pójdźmy teraz w lewo i po kilku krokach skróćmy znów w lewo. Szeroka alejka doprowadzi nas na folwark. Do usłyszenia.

Rządcówka

Idziemy na folwark. Po prawej stronie mijamy właśnie budynek rządcówki. Za Glabiszów mieszkał tutaj i urzędował rządcą majątku. Po upaństwowieniu i utworzeniu w Szreniawie Państwowego Gospodarstwa Rolnego, czyli pegeeru, budynek służył agronomowi i głównej księgowej. Dziś również mieszczą się tutaj biura. Natomiast w piwnicy działa karczma, w której serwuje się tradycyjne dania wielkopolskie.

Gdy minimy rządcówkę, zobaczymy dwa długie białe budynki. To dawne obory zamienione na sale ekspozycyjne.

Wejźmy do obory po lewej. Tam usłyszymy się ponownie.

Pawilon nr 15 Muzeum Tarpana

Witam w Muzeum Tarpana. Zatrzymajmy się na początku głównej alejki, stając tyłem do wejścia. Po prawej będziemy mieli duży samochód ciężarowy, a po lewej między innymi popularne niegdyś osobówki - Syreny. Skupmy jednak uwagę na sąsiadującym z syrenkami samochodzie w kolorze szarym, oznaczonym tabliczką z napisem TARPAN. To główny bohater naszego muzeum, którego pojawienie się na drogach tak zapowiadała w 1971 roku Polska Kronika Filmowa:

„Samochód może pomieścić sześć osób. Ma otwierany tył i dach. Można do niego załadować trzy metry sześciennie kartofli albo ziarna, a także przewozić nawet krowę lub elementy budowlane większe od gabarytu pojazdu. Wszystko z szybkością do 90 km na godzinę.

Wartę i Tarpana wyprodukowano w Poznaniu. Oba typy pojazdów wykonane jako prezent na zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej będą teraz zdawały egzamin praktyczny u rolników. Są bezpośrednich użytkowników i rachunek ekonomiczny rozstrzygną, czy jest to ten samochód na jaki czekała wieś”.

MUZEUM TARPANA

Muzeum Tarpana, czyli historia rolniczego auta z Wielkopolski, to nowa wystawa stała. Została ona otwarta w 2019 roku, dokładnie w 25. rocznicę zakończenia produkcji rolniczych samochodów z Wielkopolski. Tarpan, mimo niezwykle ciekawej konstrukcji, jest chyba najbardziej niedocenianą polską konstrukcją. W Muzeum Tarpana pokazujemy historię tego auta, wytwarzanego w Poznaniu w latach 1973-1994. Samochód rolniczy jest tu prezentowany w towarzystwie innych samochodów, które można było zobaczyć na polskich drogach w minionych czasach. Najstarszym autem jest ciężarowy Lublin-51 z 1955 roku, przystosowany do przewozu na skrzyni ładunkowej pracowników Państwowego Gospodarstwa Rolnego. Najmłodszy z kolei jest Fiat 126 el Happy End w kolorze żółtym, 846 egzemplarz z pożegnalnej serii tysiąca aut z września 2000 roku. Obok nich w Muzeum Tarpana zobaczymy inne polskie samochody: Żuki, Syreny, Polskie Fiaty i Polonezy. Wśród nich jest niezwykle cenna Syrena M-20 z przedprodukcyjnej serii 200 samochodów z 1957 roku.

W tym szlachetnym towarzystwie zaparkowaliśmy 18 Tarpanów we wszystkich najważniejszych odmianach produkcyjnych tego samochodu, zaprojektowanego specjalnie dla rolników i wieloosobowych rolniczych rodzin. Tarpan był pojazdem uniwersalnym, przodkiem dzisiejszym vanów i SUV-ów, łączącym w sobie dwie funkcje: pojemnej osobówki i pick-upa (czyt. „pikapa”). Fenomen konstrukcji Tarpana polegał na zastosowaniu wewnątrz nadwozia, bardzo nowoczesnego w początkach lat 70. XX wieku, przesuwnej ścianki tylnej kabiny. Tarpan mógł pomieścić aż 6 pasażerów, a miał jeszcze sporą skrzynię ładunkową przykrytą plandeką. Po wsunięciu ścianki do środka kabiny zabierał co prawda tylko 3 osoby, ale poza tym ponad pół tony ładunku!

Opowieść o Tarpanie rozpoczynamy od jednego najwcześniej wyprodukowanych egzemplarzy auta, modelu 233 w kolorze jasnopiaskowym z 1973 roku w klasycznej odmianie „standard”, z przesuwną ścianką kabiny i plandeką nad skrzynią ładunkową. Kończymy natomiast ciemnozielonym prototypem terenowego modelu Tarpan Honker 4032 ze skróconym rozstawem osi z 1995 roku. Pomiędzy nimi rarytasami wystawy są z pewnością tzw. tarpanola, czyli pomarańczowa makieta w skali 1:1 prototypu nowego Tarpana, zaprojektowanego przez FIAT-a w roku 1980, czy też auto dla fotoreporterów pracujących w czasie jednej z pielgrzymek papieża św. Jana Pawła II do Polski. Niezwykle rzadkie dziś są także odmiany Tarpana 233 z lat 70.: oliwkowe kombi, najbardziej bogata odmiana rolniczego auta oraz najuboższa RS w kolorze groszkowym, z krótką kabiną i drewnianą skrzynią ładunkową. Za nimi stoją nowsze modele z lat 90.: zielony podnośnik na bazie modelu 239D do naprawy trakcji tramwajowej, pochodzący z poznańskiego MPK, czy też Tarpan Honker, który powstał jako policyjny radiowóz, a później stał się wozem Ochotniczej Straży Pożarnej. Są także ciemnozielony, najbardziej rozpowszechniony model 239D z krótką kabiną, drewnianą skrzynią ładunkową i wysokoprężnym silnikiem Perkins, pochodzącym z ciągnika rolniczego, a także znacznie rzadszy jego brat-bliźniak, czerwony 237D z tym samym silnikiem, ale w standardowym nadwoziu z przesuwną ścianką kabiny i białym dachem nad skrzynią ładunkową. W latach 1973-1994 powstało ponad 80 tysięcy Tarpanów, ale bardzo niewiele z nich zachowało się do naszych czasów. W Muzeum Tarpana mamy ich dzisiaj najwięcej.



samochodem zmodernizowanym krajowymi siłami. Widzimy go na lewo od Tarpanoli. To żółty Tarpan 237 Standard z 1984 roku. Wizualnie różni się od starszego modelu tylko w szczegółach. Inny jest przód z nowymi lampami. Inne lusterka czy klamki. Znacznie za to przeprojektowano ramę nośną. Zmiany umożliwiły między innymi zwiększenie ładowności.

Ostatecznie zbudowano trzeci, zupełnie inny samochód, ale nazwa Tarpan po jednym z prototypów została.

Jego wytwarzaniem zajmowała się Fabryka Samochodów Rolniczych w Poznaniu. Pierwsza seria zjechała z taśmy produkcyjnej w 1973 roku. Ten egzemplarz jest o rok młodszy.

Przyjrzyjmy się jego sylwetce. Model 233 Standard nie jest typowym pick-upem. Prosta, a nawet kanciasta linia karoserii odzwierciedla motoryzacyjną modę z przełomu lat 60. i 70. ubiegłego wieku. Kierunkowskazy i klamki pochodzą z Polskiego Fiata 125p. Podwyższone zawieszenie miało pomagać w poruszaniu się po drogach gruntowych. Tarpan wyróżniał się uniwersalnością. Dzięki przesuwanej ściance tylnej w kabinie mógł być trzyosobowym autem z dużą skrzynią ładunkową lub siedmioosobowym pojazdem rodzinnym. Oczywiście nie był to luksus dostępny dla wszystkich. W latach 70. samochód kosztował więcej niż duży fiat i prawie tyle, ile budowa nowego domu na wsi.

Cena różniła się też w zależności od rodzaju nadwozia. Najdroższą wersję widzimy po prawej. To furgon z zabudowaną skrzynią ładunkową. Z fabryki wyjeżdżał pod nazwą Kombi. Podejdźmy teraz do pomarańczowego samochodu, który stoi na podwyższeniu w połowie pomieszczenia. Pod koniec lat 70. myślano już o nowym, lepszym Tarpanie.

Postanowiono wyprodukować go wspólnie z koncernem Fiat. Z włoskiej pracowni wyszedł wkrótce projekt samochodu o roboczej nazwie Tarpanola. Przed nami jego pełnowymiarowy model z gipsu. Auto miało być nowoczesną konstrukcją, która łączyłaby cechy furgonu i kombi. Niestety kryzys gospodarczy lat 80. zniweczył te plany.

Polscy rolnicy musieli się zadowolić

Stańmy teraz tak, aby tarpana mieć po lewej stronie. Przed nami, po prawej stronie sali będziemy widzieć kolejne samochody tej marki. Podejdźmy do samochodu w kolorze ciemnozielonym.

To Tarpan 239D. Ta nazwa widnieje na jego drzwiach. Można go nazwać ostatnim wcieleniem samochodu rolniczego z Poznania. Auto pojawiło się na rynku w drugiej połowie lat 80., gdy Komunistyczna Polska dogorywała. Kryzys dotknął wszystkie dziedziny gospodarki. Benzynę sprzedawano na kartki. W nowym Tarpanie zainstalowano więc silnik wysokoprężny, czyli popularnego diesla. Zmodyfikowano też podzespoły. Test przeprowadzony przez dziennikarzy „Motoru” wykazał wiele zalet samochodu. W podsumowaniu napisano:

„Szkoła, że pojazd ten nie będzie dalej udoskonalany. Należy mieć nadzieję, że jego następca, produkowany bardziej nowoczesnymi metodami, będzie równie użytecznym samochodem, dobrze dostosowanym do naszych warunków. Na razie Tarpan Diesel jako pojazd przeznaczony do użytkowania w różnych warunkach terenowych nie ma sobie równego w kraju”.

Ostatni rolniczy Tarpan wyjechał z fabryki w 1995 roku. W Poznaniu całą nadzieję pokładano już wtedy w terenówkach. Stoją przed nami. To Tarpany Honkery. Zaprojektowane dla wojska przez warszawskich i poznańskich inżynierów w latach 80. na bazie Tarpana, przetrwały do początku XXI wieku. Zakończenie produkcji Honkerów oznaczało też kres historii peerelowskiego samochodu dla rolnika.

Zachęcam teraz Państwa do samodzielnego zwiedzania Muzeum Tarpana.

Później proszę opuścić budynek drzwiami, które znajdują się po przeciwnej stronie od wejścia. Do usłyszenia.

Przed pawilonami 15 i 16

Skierujmy się w prawo i wejdźmy do sąsiedniego długiego budynku w kolorze białym.

Pawilon nr 16 Powozy

Znajdujemy się na wystawie „Ocalony blask powozów”, na której prezentowany jest zbiór zakupiony od kolekcjonerów Stanisławy i Bogusława Łowińskich. Możemy na niej zobaczyć kolejne pojazdy, które poruszały się po polskich drogach na przełomie XIX i XX wieku. W odróżnieniu od oglądanych wcześniej chłopskich wozów czy sań, tutaj zgromadzono eleganckie powozy i karety używane przez zamożniejszych właścicieli.

Zapraszam do samodzielnego zwiedzania. Przy wybranych eksponatach umieszczono okrągłe znaczniki z symbolem słuchawek. Umożliwiają one wysłuchanie komentarza. Przypominam, że aby uruchomić nagranie, należy wycelować audioprzewodnik w stronę znacznika (tak jak pilot do telewizora), a następnie nacisnąć okrągły przycisk.

Po zakończeniu zwiedzania proszę wyjść na zewnątrz tymi samymi drzwiami, którymi Państwo tutaj weszli. Do usłyszenia.

Bryczki

Najbliżej wejścia stoi najbardziej polski z wszystkich pojazdów wyjazdowych, czyli bryczka. Popularność zdobyła już w XVIII wieku. Niespełna sto lat później tak opisano jej wady i zalety:

„Bryczki – lżejsze powozy, do ręczniejszych, choć nie bardzo wygodnych podróży, niczem prawie zazwyczaj nie ładowne, które w biegu, jak każdy czczy wóz podlatywały, brykały i skoki wyprawiały”.

Ta wersja bryczki to tak zwana polówka, którą ziemianin lub rządcą objeżdżali rozległy majątek.

Dalej po prawej stoi natomiast bryczka zwana parkowcem. Zidentyfikujemy ją łatwo po eleganckiej parze pasażerów w strojach z epoki. W Wielkopolsce pojazd służył do celów spacerowych.

Polowiec

Pojazd z płaskim dachem na czterech wspornikach to tak zwany polowiec. Jego nazwy nie należy wiązać z polem, lecz z polowaniem, czyli ulubioną rozrywką dawnych ziemian. Służył bowiem do rozwożenia myśliwych na stanowiska strzeleckie. Mógł zabrać do kilku osób. Zawieszony z przodu wiklinowy kosz przeznaczony był na łaski lub parasole. Z tyłu pojazdu znajduje się natomiast drabinka, na której można było przewozić upolowaną zwierzynę.

Karety

Kareta to pojazd kojarzony z niezwykłą elegancją. Na naszej wystawie znajduje się kilka jej rodzajów. Intensywnie żółtym kolorem pudła wyróżnia się kareta coupé [kupe]. To skrócona wersja pełnowymiarowej karety, przeznaczona dla dwóch osób. Posiada otwierane okna, które można było opuszczać – wsuwały się wtedy we wnękę skrzydeł drzwi, tak jak we współczesnym samochodzie. Ze względu na niewielkie rozmiary nadawała się idealnie na zatłoczone ulice rozwijających się w XIX wieku w niebywałym tempie miast. Obok po prawej stoi natomiast czarna kareta fiakerska. Jest wyraźnie większa od coupé. Pojazdy takie służyły często w ówczesnych kurortach jako taksówki. Fiaker, czyli powożący, siedział z przodu, chroniony niedużym daszkiem.

WYSTAWA: HISTORIA TRANSPORTU WIEJSKIEGO. ODZYSKANY BLASK POWOZÓW



Jest to ekspozycja, która wchodzi w skład działu wystaw poświęconych transportowi wiejskiemu. Stanowi niejako poszerzenie ekspozycji zlokalizowanej w pawilonie 13 - rozbudowuje i uzupełnia prezentowany zasób o pojazdy bardziej luksusowe, wyjazdowe, wykorzystywane najczęściej przez ziemiaństwo ale i zamożniejszych włościan. Wystawa umieszczona została w odrestaurowanej i przystosowanej specjalnie do celów ekspozycyjnych zabytkowej oborze. Na powierzchni około 500 metrów kwadratowych prezentuje łącznie 21 zabytkowych powozów konnych zakupionych przez Muzeum Narodowe Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie od kolekcjonerów: artysty muzyka Bogusława Łowińskiego oraz jego małżonki - poetki i dziennikarki Stanisławy Łowińskiej. Nazwa wystawy nie jest przypadkowa - nawiązuje intencjonalnie do idei jaka przyświecała Bogusławowi Łowińskiemu w jego t kolekcjonerskiej pasji. Było nią uchronienie odchodzących do historii powozów przed zniszczeniem.

Pojazdy wchodzące w skład kolekcji wyprodukowane zostały w Europie pomiędzy połową XIX w. i latami 20. XX w. To właśnie na wiek XIX przypadał największy rozkwit rzemiosła i przemysłu powoźniczego. Prezentowane obiekty datowane na lata 1870 – 1914, stanowią przekrój pojazdów najczęściej spotykanych na polskich drogach. Znalazły się tu zarówno powozy reprezentacyjne, wyjazdowe, podróżne, spacerowe, sportowe, myśliwskie jak i gospodarcze. Na wystawie zaprezentowane zostały także używane w tym okresie uprzęże, zarówno szorowe jak i chomątowe eksponowane na stelażach i modelach koni. Kolekcja powozów uzupełniona została o stosowne dla konkretnych modeli lampy powozowe. Ekspozycja wyposażona została w plansze zarówno poglądowe o tematyce związanej z rzemiosłem powozowym jak i zawierające fotografie przedstawiające zebrane powozy z okresu sprzed renowacji, w momencie zakupu ich przez kolekcjonerów. Umieszczono tu także stojaki typu clip zawierające szczegółowe informacje o każdym z prezentowanych obiektów.

Milord

Jedną z wielu atrakcji turystycznych Poznania, Krakowa czy Warszawy jest przejażdżka pięknie zazwyczaj udekorowaną dorożką. Co ciekawe, wiele z nich jest kopiami powozu, który widzimy przed nami. To milord. Pierwszy egzemplarz został

skonstruowany w Wielkiej Brytanii w 1835 roku. W krótkim czasie stał się najpopularniejszym pojazdem wyjazdowym na Starym Kontynencie. Wygodnie podróżowały nim dwie osoby. Na wypadek niepogody miał rozkładaną budę.

Upręże

Wzdłuż całej tylnej ściany pawilonu prezentowane są rodzaje upręży. Dla zamożnych właścicieli powozów ważna była nie tylko ich użyteczność, ale również wygląd. Najczęściej wzorowano się na rozwiązaniach angielskich. Zdobienia miały współgrać z całością zaprzęgu. Także konie dobierano bardzo starannie. Najlepiej, żeby były jednakowej maści, budowy

BRYCZKA

Bryczka to wiejski pojazd rodzimego pochodzenia, dzieło polskich konstruktorów pojazdów powstałe w XVIII w. Czterokołowa, o lekkiej konstrukcji, prostej skrzyni i dwóch siedzeniach była najbardziej popularnym pojazdem we wszystkich rejonach Polski, zwłaszcza w okresie międzywojennym. Produkowano ją w rozmaitych odmianach, a ich kształt uzależniony był od lokalnych gustów. Można bryczkę zaliczyć do tzw. pojazdów dziennych, służyła na wsi głównie jako pojazd gospodarczy i wyjazdowy, jeżdżono nią do miasta, na jarmarki, do sąsiednich folwarków, na mniej oficjalne sąsiedzkie odwiedziny czy do kościoła. Po zyskaniu popularności w całej Europie bryczka funkcjonowała także jako pojazd podróży, od XIX w. także kryty. Bryczka polówka z naszej wystawy pochodzi z Wrześni, datowana jest na I ćwierć XX w. Tego typu małe bryczki służyły administracji folwarcznej do poruszania się po majątku.

PARKOWIEC

Nazwa parkowiec pochodzi od niemieckiej nazwy Parkwagen – to lekki, otwarty pojazd bez budy, czterokołowy, czteroosobowy o charakterze spacerowo-gospodarczym, służący do powożenia przez właściciela, bez służby. Służył do przejażdżek rządcy po majątku i okolicach lub właściciela czy właścicielowi i jego gościom w dojeździe na polowania. Rozpowszechnił się w XX w. Nasz pojazd pochodzi z I ćwierci XX w. z Górczyna.

POLOWIEC

Nazwa polowiec pochodzi od niemieckiej nazwy Jagdwagen - to czterokołowy, wieloosobowy pojazd niemieckiego pochodzenia, wykorzystywany do wożenia myśliwych na stanowiska. To pojazd otwarty, o kanciastej skrzyni. Mógł być powożony przez służbę profesjonalną jak i przez amatorów. Nasz egzemplarz posiada umieszczoną za nadwoziem, składaną drabinę, przeznaczoną na upolowane zwierzęta, oraz zawieszony z boku pojazdu, pionowy koszyk na broń, parasole bądź laski. Pochodzi z wytwórni F. Oels, Breslau, był użytkowany w okolicach Nowej Rudy (woj. dolnośląskie) na początku XX w.

KARETA COUPE

Coupe to z francuskiego. „ścięty” - jest to pojazd o typowo miejskim charakterze – reprezentacyjny, wyjazdowy, wprowadzony jako pojazd dla dżentelmenów, jedno lub parokonny. Był dwuosobowy, kryty i jak sama nazwa wskazuje o ściętym, skróconym pudle. Nadwozie wykonane zostało z drewna i lakierowane. Karety te posiadały otwierane okna, które można było opuszczać we wnękę skrzydeł drzwi. Ze względu na niewielkie rozmiary nadawał się idealnie na zatłoczone ulice. Od XVI kareta coupe upowszechniła się wśród polskich warstw wyższych. Nasz model pochodzi z wrocławskiej wytwórni F.Oels, Breslau, jest jasno malowany i posiada pokryte gumą koła. Użytkowany był w gospodarstwie bamberskim w Jeżycach (ob. Poznań) na początku XX w. Właściciel wykorzystywał go jako dorożkę do przewozu par ślubnych.

i temperamentu. Nie mniej uwagi poświęcano dekoracji pojazdu. Duże plansze na ścianie ukazują rodzaje tapicerki, różne modele lamp i wzory herbów, które mogły znaleźć się na karoserii.

Landolet

Czarny pojazd, z którego właśnie wysiada wytwornie ubrana młoda kobieta z dzieckiem, to landolet. Wywodzi się on z Francji, ale ten konkretny egzemplarz powstał w XIX-wiecznym Wrocławiu. W odróżnieniu od stojącego dwa miejsca dalej czteroosobowego landa, mógł pomieścić tylko dwóch pasażerów. Stangret, oczywiście odpowiednio ubrany, powoził z wysokiego kozła umieszczonego przed budą. W tym przypadku zaprzęg jest dwukonny i składa się z pięknych kasztanów z czarnymi grzywami i ogonami.

Victoria

Angielski pojazd victoria zaliczany jest do grupy eleganckich powozów. Nie może być inaczej, skoro jego nazwa upamiętnia królową Wiktorię, XIX-wieczną władczynię potężnego Imperium Brytyjskiego. Miękka kanapa, chroniona składaną budą, była przeznaczona dla dwóch osób. Dwie kolejne mogły się usadowić na mniej wygodnym kozle. W naszej victorii możemy dojrzeć szczególnie dostojnego pasażera. To Florian Stablewski, arcybiskup metropolita gnieźnieński i poznański oraz prymas Polski. Pojazd służył duchownemu na przełomie XIX i XX wieku.

KARETA FIAKERSKA

Kareta fiakerska plauka (niem. Plauwagen) – dorożka (z franc. Fiakier, z niem. Droschke). była pierwszym obiektem zakupionym przez pana Łowińskiego, jest więc tym, który zapoczątkował dalszą kolekcję. Lekki, czterokołowy, jedno lub parokonny pojazd, kryty, częściowo przeszklony, służył do przewozu nawet do czterech pasażerów oraz dwóch na kozle. W Wielkopolsce pojazd ten określany był mianem budy lub plewagi. Swą nazwę zawdzięcza zadaszeniu nad kozłem, ze sztywną budą krytą skórą. Plauki używane były zarówno w majątkach ziemskich, zamożniejszych gospodarstwach, przez księży jak i jako pojazd fiakerski. Nasz egzemplarz pojazd pochodzi z końca XIX wieku.

MILORD

Prototyp Milorda został skonstruowany w Anglii w 1835r. Był to najbardziej popularny powóz drugiej połowy XIX i XX w. Milord to pojazd wyjazdowy, miejski, na letnią porę. Dwuosobowy ze stałym kozłem stangreckim. Posiadał składaną budę. Często milordy kursowały jako dorożki. Nasz egzemplarz pochodzi z okolic Nowej Rudy z przełomu XIX i XX w.

UPRZĘŻE

Na wyniesieniu prezentowane są od lewej uprzęż szorowa na parę koni, po środku - uprzęż chomątowa z herbem Łódzia, na parę koni oraz uprzęż szorowa również na parę koni. Najchętniej do pojazdów wyjazdowych stosowano uprzęże w stylu angielskim – chomąta z czarnej lub brązowej skóry często z kleszczynami, zdobione trybowanymi okuciami i herbowymi plakietkami. Dla najzamożniejszych wykonywano je z szlachetnych kruszców, a wszystko musiało być do siebie dopasowane, zwracano uwagę nawet na to by kolor guzików w strojach służby odpowiadał kolorowi okuć karety. Wybierano często zaprzęg w stylu angielskim bowiem charakteryzował się znacznym skrepowaniem koni – zwłaszcza dyszlowych, przez napięte naszelniki i pasy pociągowe, zakładane wprost na orczyce stałą, z pominięciem orczyków. Pozwalało to na niespotykaną w innych stylach precyzję powożenia a także zmuszało konie do szczególnie eleganckiej i wytwornej jazdy. Wszystkie konie w jednym zaprzęgu musiały być jednakowej maści, budowy, temperamentu, chodów, noszenia się. To jakie maści były na czasie wyznaczała moda. W stylu angielskim najbardziej pożądanymi maściami były: siwa, kara, kasztanowata i gniada i to jedynie siwa maść mogła być łączona w zaprzęgu czterokonny z innymi.

LANDOLET

Nazwa ta oznacza „małe lando” - to uniwersalny pojazd miejski, przeznaczony dla dwóch osób i służby siedzącej na koźle. Ze względu na zamkniętą konstrukcję należy do pojazdów jesienno-zimowych. Jest o połowę mniejszy od landa, w tylnej części posiada jedną otwieraną budę, a także opuszczane szyby, chowane w drzwiach oraz dwa okienka po bokach w części przedniej. Występowały także wersje 4 osobowe, zawsze jednak jedna kanapa była skierowana w kierunku jazdy a przeciwna mniejsza (przeznaczona dla dzieci) była składana.

Nasz landolet wyprodukowany został w Hofwagen-Fabrik Wilding, Breslau Russische Schlitten Bob, posiada pokryte gumą koła. Użytkowany był w gospodarstwie bamberskim na Jeżycach, z przełomu IX i XX wieku.

VICTORIA

Nazwa powozu pochodzi od imienia angielskiej królowej Victorii, dla której w 1869r. wykonano prototyp tego pojazdu, jest to jednak adaptacja faetona, który był powszechnie używany jako dorożka w Paryżu na długo przed uzyskaniem nazwy w Anglii. To dwuosobowy, elegancki czterokołowy pojazd o charakterze miejskim używany często do bliższych przejazdów bądź na zakupy.

Przeznaczony na letnią porę roku, posiada składaną budę. Ciemno lakierowany o demontowalnym koźle dla dwóch osób obsługi, posiadał także nisko osadzone nadwozie co ułatwiało wsiadanie i wysiadanie a otwarta konstrukcja umożliwiała prezentację jadącego, co miało znaczenie zwłaszcza dla elegancko ubranych dam pragnących zaprezentować swoje kreacje, także podczas mroźnej pogody wykorzystywano do eksponowania drogocennych futer. W miejskich pojazdach koła często były otaczane gumami, także nasz egzemplarz je posiada. Używany był w Ceraadzu Kościelnym po koniec XIX w. Użytkował go m.in biskup Florian Stablewski (w latach 1841-1906) Pochodzi z Hofwageb Fabrik zu Nesselsdorf. Schustala&Co.Wien.

FAETON

Nazwa tego pojazdu pochodzi od imienia mitycznego Faetona, syna Heliosa, któremu ojciec pozwolił prowadzić słoneczny rydwan. Pojazd wprowadzono w Anglii pod koniec XVIII w. i była to pierwsza konstrukcja przeznaczona do samodzielnego powożenia. To pojazd czterokołowy, typu sportowego o lekkiej otwartej konstrukcji. Przednie siedzenie, wysoko zawieszone, wyposażone było w składaną budę (od XIX w.), z tyłu mieściło się siedzenie (ławeczka) przeznaczone dla służby (stajennych – luzaków). Pojazdami tego typu poruszały się często damy. Nasz egzemplarz pochodzi z początku XX w. z okolic Nowej Rudy, posiada koła pokryte gumą.

GARDINIERA

Gardiniera to dwukołowy pojazd o wysoko posadowionej skrzyni. Przeznaczony był zarówno do przewożenia towarów (sprzętów związanych z ogrodnictwem oraz produktów rolnych z ogrodu i na targ) jak i transportu ludzi. Siedzenia umieszczono równolegle do kierunku jazdy, oraz jedno poprzeczne. Nasz egzemplarz pochodzi z Francji, z początku XX w., a w Polsce po II Wojnie Światowej użytkowany był w celach rozrywkowych w pensjonacie położonym w okolicach Rzeszowa.

Faeton

Faeton, który widzimy przed nami, zdobył uznanie dzięki lekkiej, kompaktowej konstrukcji i łatwości w powożeniu. Jego właściciel mógł kierować nim sam, siedząc na przednim siedzeniu na przykład w towarzystwie małżonki. Z tyłu, za budą znajduje się dodatkowa ławka przeznaczona zazwyczaj dla stajennych. Wyjaśnienia wymaga nazwa pojazdu. Zacerpnięto ją z mitologii greckiej. Faeton był synem Heliosa, boga Słońca. Uprosił niegdyś u ojca pozwolenie na

powożenie słonecznym rydwanem, co o mały włos skończyłoby się dla Ziemi zniszczeniem. Na szczęście Zeus utracił piorunem nieradzącego sobie z zaprzęgiem młodzieńca.

Dwukółki

Na naszej wystawie prezentujemy obok siebie parę pojazdów dwukołowych. Z lewej stoi francuska gardiniera, a z prawej wywodzący się ze Stanów Zjednoczonych sulky. Gardiniera służyła do przewozu ludzi i płodów rolnych. Siedziało się w niej bokiem do kierunku jazdy. Natomiast pojazdem z Ameryki przemieszczali się farmerzy, z wykorzystaniem szybkich koni nazywanych kłusakami. Co ciekawe, wyścigi kłusaków urosły do rangi sportu i odbywają się także w Polsce.

SULKI

Sulky to dwukołowy lekki wózek, skonstruowany w USA w 1893r. Początkowo farmerzy używali je jako środek transportu, później wykorzystywano sulky jako pojazd sportowy. Wykonany z drewna jesionowego, lekki – jego nadwozie składa się jedynie z małego mocno wysuniętego do tyłu siedziska i podnóżka dla powożącego, wykonanego w kształcie półwałka z ruchomo połączonych ze sobą listewek. Nasz eksponat pochodzi z końca XIX w., a użytkowany był w Pniewach.e

Przed pawilonami nr 15 i 16

Po wyjściu z wystawy poświęconej powozom zatrzymajmy się na chwilę. Przed nami kompleks zabytkowych budynków magazynowych, w których dawniej przechowywano zboże i część sprzętów rolniczych. Centralną jego część stanowi ponadstuletni spichlerz. Obecnie w zabudowaniach mieszczą się głównie wystawy związane z działalnością rolniczą dużych gospodarstw, jak folwarki, spółdzielnie produkcyjne, PGR-y. Można je zwiedzić samodzielnie po zakończeniu audiowycieczki.

Tymczasem pójdźmy w lewo, mińmy szeroką bramę przejazdową i odnajdźmy drzwi, obok których znajduje się duży numer 19. Usłyszymy się w pomieszczeniu za tymi drzwiami.

Pawilon nr 19 Agrolotnictwo

Z pewnością wielu z Państwa zadaje sobie pytanie: skąd w muzeum rolnictwa radziecki samolot wojskowy w polskich barwach? Zagadka wkrótce się wyjaśni...

Jest przełom lat 40. i 50. ubiegłego stulecia. Polska ma nowe granice i narzuconą ze wschodu komunistyczną władzę. Trwa powojenna odbudowa z wojennych zniszczeń, która co krok napotyka na kolejne trudności. Dotykają one nawet takich dziedzin gospodarki, jak leśnictwo i rolnictwo. Najpierw polskie lasy są atakowane rok po roku przez chmary szkodników, później na pola spada plaga stonki ziemniaczanej. Propaganda głosi, że to sprawa zachodnich imperialistów. Trzeba im dać odpór i pokazać siłę socjalistycznego państwa. Radzieckim wzorem, do walki wysła się samoloty. Z pasażerskich maszyn LI-2 usuwa się siedzenia, a na ich miejscu montuje pojemniki z opryskami. Sięga się też po sprawdzone w bojach Kukurużniki, produkowane w Polsce jako CSS-13. Teraz wróg nie ma szans...

WYSTAWA: AGROLOTNICTWO

Zagadnienie lotnictwa rolniczego podzielone jest na dwie części. W Pawilonie 19 przedstawiono początki światowego i historię polskiego agrolotnictwa. O powojennych pracach agrolotniczych przypomina znajdujący się tam samolot CSS-13. Ponadto na wystawie znajdują się elementy aparatury agrolotniczej z polskich samolotów i śmigłowców. Po wyjściu na ekspozycję plenerową można natomiast obejrzeć osiem statków powietrznych związanych z ochroną roślin w Polsce.



Wspomnianego CSS-13 widzimy przed nami. To licencyjna wersja legendarnego radzieckiego samolotu Po-2, nazywanego Kukuźnikiem. Sławę zdobył w czasie wojny jako nocny bombowiec. W powojennej Polsce CSS-13 wykorzystywano jako samolot szkoleniowy i łącznikowy. Na początku lat 50. przystosowano go do celów rolniczych.

Przyjrzyjmy mu się bliżej. Samolot pierwotnie był dwumiejscowy. W wersji rolniczej zlikwidowano miejsce za pilotem, montując tam zbiornik na środek do oprysków. Widać jego górną część w kształcie czarnego cylindra. Ciekawostką jest znajdujący się przed cylindrem czerwony wiatrak. Podczas lotu pęd powietrza obracał wiatrakiem i wprawiał w ruch mieszadło zainstalowane w pojemniku z chemikaliami. Te wylaływały na zewnątrz poprzez widoczne pod kadłubem czarne dysze.

Zdobyte w latach 50. doświadczenia zaowocowały wkrótce powstaniem w Polsce silnego agrolotnictwa. Z jego usług korzystano nie tylko w kraju, ale także za granicą. Polacy na lata zdominowali usługi agrolotnicze między innymi w Egipcie i Sudanie. Opowiada o tym wystawa prezentowana w tej sali. Zapraszamy do samodzielnego zwiedzania.

Później proszę wyjść na zewnątrz drzwiami naprzeciwko wejścia. Tam przyjrzymy się kolekcji samolotów rolniczych. Do usłyszenia.

Samoloty

Podejdźmy do żółto-czarnego samolotu po prawej. To PZL-101 Gawron, który umożliwił ekspansję polskiego agrolotnictwa poza granicami

ANTONOW AN-2

Jest to metalowy, jednosilnikowy dwupłat ze stałym podwoziem. Posiada półskorupowy, metalowy, nitowany kadłub. Szkielet skrzydeł jest metalowy, kryty blachą duraluminiową i płótnem. Do napędu wykorzystywano silnik ASz-62IR o mocy 1000 KM. An-2 był budowany w Polsce na licencji radzieckiej. Wytwarzano go w Mielcu. W sumie w Polsce powstało blisko 12 tys. samolotów An-2, trzy czwarte w wersji rolniczej („R”). Większość z nich wyeksportowano do ZSRR, poza tym samoloty tego typu sprzedawano do: Bułgarii, Korei Północnej, Rumunii, na Węgry, do Jugosławii, Czechosłowacji, Mongolii, NRD oraz Wietnamu. Pojedyncze sztuki trafiły też do innych krajów. W Polsce głównym użytkownikiem był Zakład Usług Agrolotniczych. Polskie An-2 pracowały w rolnictwie wielu krajów Europy, Afryki i Bliskiego Wschodu. Demonstrowany w Muzeum Narodowym Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie egzemplarz latał między innymi w Sudanie, NRD i Polsce. Jest to samolot wyprodukowany w 1974 r. Ma numer fabryczny 1G156-21 oraz rejestrację SP-WMF. Do zbiorów muzealnych został zakupiony w 2011 r. Jest demonstrowany w wersji do opylania.

ŚMIGŁOWIEC MI-2

Jest to całkowicie metalowy śmigłowiec zbudowany w układzie jednowirnikowym ze śmigłem ogonowym. Wyposażono go w dwa silniki GTD-350 o mocy startowej 400 KM każdy. Budowany w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku na licencji radzieckiej. Oblotu pierwszego Mi-2 w Polsce dokonano w 1965 r. Produkcja seryjna ruszyła w 1966 r. Pierwotnie wytwarzano wersje: pasażerską, sanitarną i dźwigową. W 1968 r. oblatano wersję rolniczą. Aparaturę agrolotniczą wykonano w Polsce na podstawie wzoru radzieckiego. Produkcję Mi-2 w Świdniku zakończono na początku lat 90. Łącznie wyprodukowano 5418 różnych wersji Mi-2. Większość została wyeksportowana do ZSRR. Poza tym trafiły one do 10 innych krajów, a część zasilila polskie lotnictwo wojskowe i cywilne. Od lat 70. wykorzystywany na szeroką skalę w polskim lotnictwie rolniczym. Impulsem przyspieszającym zastosowanie Mi-2 w tej gałęzi gospodarki był przeprowadzony w 1974 r. tzw.

„eksperyment opolski”. Najsłynniejszą akcją polskich rolniczych Mi-2 był oprysk gąsienic w Puszczy Jodłowej w latach 1976-1977. Polskie rolnicze i przeciwpożarowe Mi-2 pracowały też w: Iranie, Libii, Egipcie, Sudanie, Nigerii, Kamerunie, Czadzie, Czechosłowacji, Portugalii, Jugosławii, NRD i Hiszpanii. Ekspozowany w Szreniawie Mi-2 został zakupiony w 2011 r. Jest to egzemplarz o znakach SP-SCO oraz numerze fabrycznym 529626026, stosowany w przedsiębiorstwach zajmujących się pracami agrolotniczymi – Zakładzie Eksploatacji Usług Śmigłowcowych, a później w Heliseco.

kraju. Powstał pod koniec lat 50. ubiegłego wieku jako wersja rozwojowa radzieckiego Jaka-12. Polacy wyposażyli go w większy zbiornik na chemikalia. Samolot pojawił się w kultowej komedii „Nie ma mocnych”. Lecąc nad polem, wzbudził gniew u jednego z bohaterów, Pawłaka, który wykrzyczał ku niemu pamiętne słowa: „No jakim prawem on mi na moje niebo włata?!”.
Spójrzmy na sąsiedni samolot po lewej. Oficjalnie nazywał się An-2, a w Polsce nosił pieszczotliwe miano Antka. Radziecka maszyna, która produkowana była głównie w Mielcu, mimo pozornie prymitywnej konstrukcji podbiła serca polskich pilotów prostotą obsługi, niezawodnością i łatwością pilotażu. W agrolotnictwie Antek sprawdzał się nie tylko przy opryskach. Można nim było transportować sprzęt czy bagaże do najodleglejszych krajów świata. Dwupłatowiec był produkowany od końca lat 40. do początku XXI wieku. W Polsce powstała ich rekordowa liczba – ponad 12 tysięcy sztuk. Poza samolotami w agrolotnictwie wykorzystywano też śmigłowce. Po lewej widzimy rolniczą wersję produkowanego w Świdniku pod Lublinem Mi-2. Takie maszyny wykorzystywano na przykład do oprysków plantacji palm daktylowych. Po bokach śmigłowca znajdują się pojemniki na płynne środki chemiczne.

Instalację do oprysków ciekłymi chemikaliami posiada również następny w kolejności mały samolot w kolorze błękitnym. To PZL-104 Wilga, całkowicie polska konstrukcja, która powstawała w Warszawie i na licencji w Indonezji. W agrolotnictwie samolot nie zrobił wielkiej kariery, ponieważ był zwyczajnie za mały. Podejdźmy teraz do widocznego za Wilgą, a ustawionego tyłem do nas największego samolotu na wystawie. Można go nazwać perełką całej kolekcji, na świecie zachowało się bowiem tylko kilka jego egzemplarzy. To M-15 – jedyny dwupłat rolniczy o napędzie odrzutowym. Popularną nazwę Belfegor otrzymał na cześć znanego z brzydoty upiora Luwru, bohatera francuskiego filmu z lat 60. Samolot zaprojektowany został przez inżynierów radzieckich w latach 70., natomiast produkowano go w Polsce, a eksploatowano w ZSRR i we wschodnich Niemczech. W zamyśle konstruktorów miał zastąpić wysłużone Antki. Praktyka wykazała, że wady samolotu znacznie przewyższają jego zalety. Dlatego produkcji zaprzestano po wybudowaniu stu kilkudziesięciu sztuk.

Zostawmy Belfegora i przyjrzyjmy się dwóm ostatnim samolotom na wystawie. Ten w kolorze żółtym to PZL M18 Dromader, za nim stoi PZL-106 Kruk. Obydwie konstrukcje pochodzą z lat 70. ubiegłego wieku i uznaje się je za bardzo udane. Co ciekawe, Dromadera zbudowano na bazie amerykańskiego samolotu, któremu dodano silnik wytwarzany w Polsce. Charakterystyczny garb kabiny bierze się stąd, że umieszczono przed nią zbiornik na środki chemiczne. Dromader na wystawie to wersja do gaszenia pożarów lasów. Samolot Kruk natomiast jest to pierwszy polski samolot rolniczy II generacji, czyli wyspecjalizowany samolot rolniczy. Jeśli zainteresowała Państwa tematyka agrolotnicza, zachęcam do samodzielnego przyjrzenia się samolotom.

Później proszę wejść do ceglanego budynku za naszymi plecami. Będę tam na Państwa czekał na parterze w pomieszczeniu z ogromnym, metalowym cylindrem w kolorze miedzianym. Do usłyszenia.

Gorzelnia (nr 21)

Weszliśmy do budynku gorzelni, w której produkowano surowy spirytus, zwany surówką lub okowitą. Zakład uruchomili pod koniec XIX wieku prywatni właściciele majątku w Szreniawie. Miał im zapewniać dodatkowy dochód. Działał również po II wojnie światowej. Zwiedzanie rozpoczynamy w samym sercu gorzelni, czyli w aparatuwni.

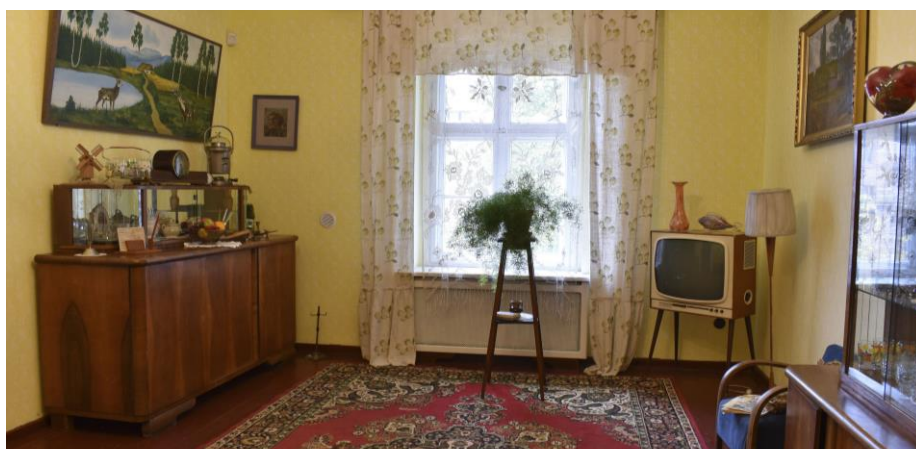
Podejdźmy do wysokiej kolumny z miedzi, będącej aparatem odpędowym. Na prawo od niego stoi oryginalny silnik parowy, który napędzał wszystkie zgromadzone w pomieszczeniu maszyny i urządzenia. W czasach, kiedy gorzelnia pracowała pełną parą, wszędzie unosił się drażniący zapach zacieru. Była to mieszanina upłynionych ziemniaków z dodatkiem skielkowanych ziaren zbóż, czyli siodu oraz drożdży. Po krótkiej fermentacji trafiała ona właśnie do dolnej części aparatu odpędowego, przy którym stoimy. Tutaj breję podgrzewano. Do odparowania spirytusu wykorzystuje się różnicę w temperaturze wrzenia alkoholu i wody. Zmieszane opary wędrują ku górze ulegając wielokrotnemu skropleniu i ponownemu odparowaniu. Pokonując kolejne półki aparatu alkohol zyskuje na mocy, woda spływa natomiast w dół. Wywar zbierający się w dole aparatu jest cenną karmą dla zwierząt.

Cały proces produkcyjny podlegał ścisłej kontroli. Spójrzmy na dwa urządzenia stojące przed oknem, bliżej wejścia. To umieszczone w drewnianej budce służyło do kontrolowania jakości spirytusu. Natomiast urządzenie na ceglanej podmurówce mierzyło, ile go wyprodukowano. Aparatura znajdowała się za szkłem i była zaplombowana. Dostęp do niej mieli tylko urzędnicy skarbowi.

Surowy alkohol o stężeniu około 90 procent wlewano do ogromnych beczek o pojemności 500 litrów. Następnie przewożono go do zakładów spirytusowych, w których podlegał oczyszczeniu, czyli rektyfikacji. Dopiero wtedy nadawał się do wykorzystania w przemyśle spożywczym, chemicznym czy farmaceutycznym. Obecnie przemysłowe tradycje budynku są kontynuowane przez działający w odrębnej jego części browar Szreniawa. W browarach, jak wiadomo, produkuje się piwo, w gorzelniach spirytus.

GORZELNIA

Gorzelnia zbudowana została w majątku Szreniawa pod koniec XIX wieku, gdy majątek znajdował się w rękach rodziny Bierbaumów. Po wojnie obiekt użytkowany był przez Państwowe Gospodarstwo Rolne w Szreniawie. Do wiosny 1969 roku w tym miejscu produkowano spirytus tzw. surówkę gorzelniczą. Obecnie znajdują się tu ekspozycje poświęcone historii produkcji alkoholu. Warzy się tu, ciesząc się uznaniem klientów, piwa rzemieślnicze. W części wystawowej oglądać można urządzenia gorzelniane: wykonany z miedzi kilkumetrowy aparat do destylacji zacieru, urządzenie do pomiaru ilości wyprodukowanego spirytusu oraz maszynę parową, która kiedyś napędzała urządzenia gorzelni. Na antresoli znajduje się galeria prezentująca plakaty o charakterze antyalkoholowym. Na pierwszym piętrze mieszczą się biuro kierownika gorzelni oraz wystawa sprzętu laboratoryjnego, którym się posługiwał. Tuż obok znajdują się dawne pomieszczenia prywatne kierownika gorzelni. W przytulnym mieszkaniu króluje wyposażenie z lat 1960. i wcześniejszych, które u zwiedzających rodzi wspomnienia minionych lat.



Wróćmy teraz na klatkę schodową i udajmy się drewnianymi schodami na pierwsze piętro. Tam wejźmy do otwartego pomieszczenia po lewej. Do usłyszenia!

Gorzelnia – biuro (nr 21)

Jesteśmy w biurze kierownika gorzelni. Zaaranżowano je na wystrój z przełomu lat 50. i 60. XX wieku, kiedy najważniejszą osobą w komunistycznej Polsce był Władysław Gomułka, I sekretarz PZPR. Jego portret wisi tuż obok godła państwowego. Stąd gorzelnik mógł przez okienko stale obserwować, co się dzieje w aparatuwni. W trakcie kontroli pomieszczenie było udostępniane urzędnikom skarbowki.

Proszę przyrzeć się ekspozycji, a później udać się do pomieszczeń po drugiej stronie korytarza. Do usłyszenia.

Gorzelnia – mieszkanie (nr 21)

Z biurem gorzelnika sąsiaduje jego mieszkanie służbowe. Składa się ono z dwóch pokoi i przyległej kuchni. Pomieszczenia zostały urządzone tak, aby do złudzenia przypominały mieszkanie z okresu peerelu, z lat 60. ubiegłego stulecia. Zapraszam do samodzielnego zwiedzania. Później proszę zejść na dół i wyjść z gorzelni. Na zewnątrz proszę skręcić w prawo i udać się do obszernej wiaty z kolekcją maszyn rolniczych. Będę tam na Państwa czekał.

Samoloty

Pójdźmy w prawo. Za chwilę, za budynkiem gorzelni zobaczymy obszerną wiatę z kolekcją maszyn rolniczych. Usłyszymy się tam ponownie.

Wiaty - źródła energii w rolnictwie (nr 22)

Przed nami kolekcja XIX- i XX-wiecznych maszyn, które wykorzystywano w rolnictwie jako źródła energii. To przede wszystkim lokomobile i ciągniki, w tym legendarne polskie ursusy. Zachęcam do samodzielnego zwiedzania.

Przy wybranych eksponatach umieszczono okrągłe znaczniki z symbolem słuchawek. Umożliwiają one wysłuchanie komentarza. Przypominam, że aby uruchomić nagranie, należy wycelować audioprzewodnik w stronę znacznika (tak jak pilot do telewizora), a następnie nacisnąć okrągły przycisk.

Po zakończeniu zwiedzania proszę opuścić wiatę i wrócić na podwórzec folwarczny.

Plug parowy

Centralne miejsce w wiacie zajmuje układ pluga parowego z dwiema imponującymi lokomobilami. Spróbujmy sobie wyobrazić ich pracę na szreniawskim polu sto lat temu...

WYSTAWA ŹRÓDEŁ ENERGII W ROLNICTWIE

Zagadnienie jest ilustrowane za pomocą lokomobili parowych, silników spalinowych oraz ciągników rolniczych. W centralnej części wiaty znajduje się garnitur do orki parowej, w skład którego wchodzi dwie lokomobile samojezdne, pług balansowy oraz beczkowóz. Kolekcję silników spalinowych reprezentują między innymi: Witte, Motor Polski, Perkun, Andoria, Klima i Güldner. Wśród ciągników warto zwrócić uwagę na najstarsze, czyli Lanz Bulldog i Titan, na kolekcję Ursusa oraz na węgierską Dutrę i kolekcję ciągników gąsienicowych.



GARNITUR DO ORKI PAROWEJ

W skład zestawu wchodzi dwie lokomobile parowe, pług oraz beczkowóz. Lokomobile pochodzą z niemieckiej fabryki A. Heucke Dampfpflug-Lokomotiv-Fabrik w Gatersleben (Saksonia-Anhalt). Każda z nich waży blisko 20 ton i ma moc 120-200 KM. Powstały w 1913 roku. Jedna z nich posiada numer fabryczny 369, a druga – 370. Lokomobile pracowały do 1961 roku. 17 lat później trafiły do zbiorów Muzeum Narodowego Rolnictwa w Szreniawie. Pług jest typu balansowego, pięcioskibowy. Dwie ramy połączone są ze sobą pod kątem 150 stopni i oparte na dwóch żelaznych kołach. Pochodzi z fabryki J. Kemna we Wrocławiu (Breslau), powstał na przełomie XIX i XX wieku. Do zbiorów muzealnych trafił na początku 1965 roku. Beczkowóz konny posiada masywną konstrukcję drewnianą z okuciami. Drewniane i okute są także koła. Zbiornik z nitowanych stalowych blach. Był stosowany do dowożenia wody do pługów parowych. W użyciu pozostawał do 1958 roku. W 1976 roku przekazany do zbiorów Muzeum Narodowego Rolnictwa.

Jesienny poranek. Mgły unoszą się jeszcze nad niwami, ale czyste, błękitne niebo zwiastuje pogodny dzień. Nagle w ciszę wdzierają się obce dźwięki pracujących maszyn. Jakby parowozy zbliżały się do nas w żółwym tempie. Hałas narasta. Już widać kominy, z których bucha czarny dym. To dwie lokomobile wjeżdżają na pole. Za nimi można dostrzec robotników folwarcznych oraz wóz z węglem. Maszyny powoli ustawiają się po dwóch stronach pola. Dzieli je odległość kilkuset metrów. Robotnicy folwarczni rozwijają pomiędzy nimi stalową linę. Następnie montują na niej potężny pług. Palacze dosypują węgla do palenisk. Lokomobile sapia i huczą. Lina napręża się i zaczyna nawijać na bęben pod jedną z maszyn, przyciągając pług. Jego ostrza zdają się bez oporu wnikać w ziemię. Kiedy pług dojdzie do krańca pola, lokomobile podjadą trochę do przodu, robotnicy przestawiają pług i ruszy on w drugą stronę. Do wieczora zaorze się w ten sposób kilkanaście hektarów...

Najstarsza lokomobila

To najstarsza, ale wciąż sprawna, lokomobila w zbiorach naszego muzeum. Została wyprodukowana w 1895 roku przez angielską firmę Robey & Company. Należy do lokomobil przewoźnych. Nie poruszała się więc samodzielnie. Wykorzystywaną ją natomiast do napędzania innych maszyn. Za pomocą pasów można ją było połączyć na przykład z młocarnią prezentowaną za kolekcją ciągników.

Ciągnik Titan

Przed nami amerykański ciągnik Titan z początku lat 20. ubiegłego stulecia. Jest on ciekawy dlatego, że stał się wzorem dla pierwszego polskiego ciągnika, znanego pod nazwą Ursus model 1921/22. Krajowy pojazd, popularnie określany ciągowką, produkowała warszawska Fabryka Silników i Traktorów „Ursus” Spółka Akcyjna. Miał dwucylindrowy silnik zasilany naftą. Jego moc wynosiła 25 KM. Do 1927 roku powstało około 100 sztuk. Warszawskie traktory okazały się za drogie dla polskich rolników. Bardziej dostępne cenowo były chociażby sprowadzane z Niemiec Lanz Bulldogi.

Ciągnik Ursus C-45

Tuż po zakończeniu II wojny światowej polskie władze podjęły decyzję o uruchomieniu krajowej produkcji ciągników rolniczych. W 1947 roku na pochodzie pierwszomajowym zaprezentowano Ursusa C-45, którego widzimy przed nami. To właściwie dokładna kopia niemieckiego Lanz Bulldoga. Pojazd zaopatrzono w dwusuwowy silnik o mocy 45 KM. Jego uruchomienie wymagało dużej wprawy. Najpierw należało podgrzać olej w kulistej gruszy żarowej, która znajduje się z przodu ciągnika. Następnie wyjmowano kierownicę wraz z kolumną i wsuwano ją w boczne koło zamachowe. Gwałtowne przekręcenie kierownicy wprawiało silnik w ruch. Do 1954 roku wyprodukowano kilkanaście tysięcy ciągników. Wersją rozwojową był Ursus C-451.

Ciągnik Ursus C-325

Prezentowany tutaj C-325 należy do najważniejszych modeli Ursusa. Został w całości opracowany przez polskich konstruktorów. Jego produkcja seryjna ruszyła w 1960 roku. W niczym nie ustępował wtedy porównywalnym ciągnikom z Wielkiej Brytanii czy Czechosłowacji. Po raz pierwszy zastosowano w nim silnik wysokoprężny o niewielkiej mocy oraz wiele rozwiązań technicznych ułatwiających pracę w polu. Ciągnik stał się protoplastą całej rodziny popularnych „trzydziestek”. Wersję eksportową C-335 produkowano do 1993 roku.

Ciągnik Ursus C-360

Pierwszy seryjny Ursus C-360, którego widzimy przed nami, zjechał z taśmy produkcyjnej warszawskiej fabryki w 1976 roku. Okazał się hitem. Przez następne około 20 lat sprzedano blisko 300 tysięcy sztuk. „Sześćdziesiątka” stała się najpopularniejszym średnim ciągnikiem rolniczym w Polsce. Do dziś można ją zobaczyć na drogach i polach w prawie każdym zakątku kraju.

Samoloty

Przejdźmy prosto w stronę ceglanego kompleksu ze spichlerzem. Zaraz za nim skręćmy w lewo i wyjdźmy na podwórzec folwarczny. Tam usłyszymy się ponownie.

Podwórzec

Dotarliśmy na podwórzec folwarku. Skierujmy się w stronę jasnego budynku po prawej. Usłyszymy się przed drzwiami, obok których widnieje duży numer 26.

Kuźnia (nr 26)

Przez otwarte drzwi zajrzyjmy do wnętrza pomieszczenia. Na wprost zobaczymy duże kowadło, a za nim palenisko z miechem po lewej. Oczywiście to warsztat pracy kowala, czyli kuźnia. Podobna znajdowała się w szreniawskim majątku w czasach, kiedy należał on najpierw do niemieckich właścicieli, a później do państwa Glabiszów.

Kowal był niezbędny na wsi aż do czasu mechanizacji rolnictwa w połowie XX wieku. Na ścianie po prawej prezentowane są wyroby tego rzemieślnika. To między innymi sierpy, łańcuchy oraz klucze i zamki do drzwi. Dalej widzimy też różne rodzaje podków.

W kuźni zgromadzono również narzędzia pracy kowala. Oczywiście do podstawowych należały młoty, młotki czy kleszcze. Ale po prawej widzimy też bardziej skomplikowane maszyny, czyli tokarkę i wiertarkę.

Pójdźmy teraz w lewo, w stronę wiaty z maszynami. Za chwilę usłyszymy się ponownie.

Wiaty – urządzenia rolnicze używane w dużych gospodarstwach rolnych (nr 25)

Tutaj możemy po raz ostatni przyjrzeć się maszynom rolniczym. Dominują cieszące się wielkim uznaniem wyroby polskich fabryk.

Zatrzymajmy się przed drugim pojazdem z kolei. Czerwony olbrzym to Bizon Gigant – największy polski kombajn zbożowy. Był produkowany od pierwszej połowy lat 70. do końca lat 80. ubiegłego wieku. Silnik o mocy 220 koni umożliwia skoszenie i wylócenie do 20 ha pszenicy w ciągu jednej dniówki. Zadbane egzemplarze służą rolnikom do dziś.

Natomiast z użycia wyszła już prawie widoczna tuż obok, z lewej Vistula – z ogromną srebrną chłodnicą przy siedzisku kombajnisty. To pierwszy polski kombajn z Fabryki Maszyn Żniwnych w Płocku. Narodził się jeszcze w latach 50. i bynajmniej nie słynął z bezawaryjności ani trwałości.

Idźmy dalej i zatrzymajmy się przed traktorem połączonym ze skomplikowaną maszyną. To Bizon Z020 Zagon. Takie połączenie tworzyło kombajn z prawdziwego zdarzenia. Rozwiązanie zdawało się wyśmienite, miało jednak kilka wad. Pierwszą była mała wydajność. Druga to awarie silnika Ursusa, powodowane przez pył wzniesany podczas pracy zestawu. Podejdźmy do kolejnej maszyny w niebieskim kolorze. Co ciekawe, to kombajn, tyle, że nie do zboża, lecz do ziemniaków. Nosi nazwę Anna. Ze względu na spore rozmiary używano go w dużych gospodarstwach rolnych, często w pegeerach oraz spółdzielniach produkcyjnych.

Przejdźmy w lewo. Mijając kolejne kombajny odszukajmy maszynę w kolorze niebieskim z drewnianymi nagarniaczami. To snopowiązałka Warta - sztandarowy produkt Poznańskiej Fabryki Maszyn Żniwnych. Urządzenie ścina i wiąże zboże, ale nie młóci go, czyli nie oddziela ziaren od kłosów. Maszyna była popularna w latach 70. i 80. ubiegłego wieku

szczególnie w niewielkich gospodarstwach rolnych. Później kombajny skutecznie zepchnęły ją do roli eksponatu w muzeum.

WYSTAWA URZĄDZEŃ ROLNICZYCH UŻYWANYCH W DUŻYCH GOSPODARSTWACH ROLNYCH

Maszyny w dużych gospodarstwach rolnych – Między kuźnią a stelmacharnią prezentowane są dużych rozmiarów maszyny, które wykorzystywano do zbioru ziemiopłodów. Można tam zobaczyć snopowiązałkę oraz różnego typu kombajny zbożowe, a także kombajn do zbioru ziemniaków. Obiekty pochodzą głównie z Fabryki Maszyn Żniwnych w Płocku, Poznańskiej Fabryki Maszyn Żniwnych oraz Fabryki Maszyn Rolniczych „Agromet” ze Strzelca Opolskich.



Teraz wejdźmy do pomieszczenia, które przylega do wiaty z lewej strony. Obok drzwi widnieje numer 24. Do usłyszenia w środku.

Stelmacharnia (nr 24)

Weszliśmy do warsztatu stelmacha. Tak nazywano kołodzieja, czyli wytwórcę kół i wozów. Przy naprawie Bizona lub Vistuli rzemieślnik ten niewiele by jednak poradził, jego umiejętności potrzebne były w czasach wasagów i bryczek. Spójrzmy na wyposażenie pomieszczenia z dwoma oknami. Wygląda, jakby kołodziej wyszedł stąd tylko na chwilę i zaraz miał wrócić, aby dokończyć pracę.

W przymocowanym do stołu żelaznym imadle tkwi piasta koła. Toczona była z twardego drewna, najlepiej dębowego. Rzemieślnik zdążył już w niej wykonać otwory na szprychy. Kilka ich sztuk leży na tym samym stole po lewej. Wystrugano je z drewna jesionowego. Po zamontowaniu w piaście wszystkich szprych wystarczy już tylko nabić na nie gięte dzwona kół. Widzimy je pod imadłem. Wtedy koło będzie już prawie gotowe. Trzeba je jeszcze okuć żelazną listwą, ale tym zajmuje się już kowal.

W tym miejscu zachęcam do odwiedzenia żywych zwierząt znajdujących się w budynku na skarpie oraz samodzielnego przyjrzenia się muzealnej ekspozycji. Tutaj kończy się bowiem nasz wspólny spacer po Muzeum Narodowym Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie. Dziękuję za uwagę i wytrwałość. Jeśli mają Państwo czas i ochotę, zapraszam do wizyty w szreniawskim pałacu. A jeśli opuszczają Państwo muzeum, proszę o zwrot audioprzewodnika w miejscu jego wypożyczenia. Do usłyszenia w miejscach pięknie opowiedzianych!

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z funduszu Promocji Kultury oraz ze środków Samorządu Województwa Wielkopolskiego



**Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.**



**SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA
WIELKOPOLSKIEGO**